HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

SZCZĘŚLIWA POMYŁKA

SHARON KENDRICK

Sharon Kendrick

Szczęśliwa pomyłka

Tłumaczenie:
Joanna Żywina

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Przekraczając próg niewielkiego terminala lotniczego, Dante Di Sione czuł, że adrenalina przepływa przez jego ciało. Serce waliło mu jak oszalałe, a na czoło wystąpił pot. Jak po forsownym biegu lub tuż po wyjątkowo intensywnym seksie. Ile to już czasu minęło, odkąd po raz ostatni uprawiał seks? Nie pamiętał.

Przywołał w pamięci ostatnie kilka tygodni, które spędził na gorączkowych podróżach przez kontynenty, z jednej strefy czasowej w drugą. Odwiedził wiele krajów, trafił na mnóstwo fałszywych tropów, aż dotarł na Karaiby. Wszystko po to, żeby spełnić życzenie dziadka i odnaleźć bezcenną biżuterię, której pragnął tylko z sobie znanych powodów. Serce Dantego się ścisnęło. Ostatnie życzenie umierającego człowieka.

Cieszył się jednak, że wyświadcza przysługę komuś, komu tyle zawdzięcza. Posmak przygody wyrwał go z apatii. Wcale nie miał ochoty wracać do świata wielkiego biznesu i lekko dekadenckiego luksusu swojego paryskiego domu. Cieszyły go nieprzewidywalne uroki pościgu i poczucie, że wychodzi ze strefy uprzywilejowanego komfortu.

Mocniej ścisnął torbę z bezcenną tiarą. Nie może spuścić jej z oka – przynajmniej do momentu, aż położy ją przy łóżku schorowanego dziadka, który zapewne ma wobec niej jakieś plany.

Zaschło mu w ustach. Powinien się czegoś napić... Albo zrobić coś, co wypełni pustkę, która zaczęła go opanowywać w momencie, gdy adrenalina opuszczała powoli ciało. Całe życie starał się jakoś wypełnić tę pustkę.

Rozejrzał się wokół. Terminal pełen był podejrzanych typów, którzy zawsze musieli kręcić się w takich miejscach. Sporo było też opalonych bogaczy i modelek. Zauważył kilka wysokich młodych kobiet, prezentujących długie nogi w dżinsowych szortach i zerkających w jego stronę. Nie miał jednak ochoty na tego typu znajomości. Lepiej skupić się na pracy. Zadzwoni do biura w Paryżu i spyta René, co się działo w firmie pod jego nieobecność.

W tym momencie zauważył tę kobietę. Jedyna blada postać w morzu opalenizny. Miała blond włosy i zdawała się krucha niczym figurka ze szkła, owinięta obszerną pashminą, w której jej ciało tonęło. Było w niej coś przejrzystego. Jakby większość życia spędziła pod wodą i dopiero przed chwilą wynurzyła się na powierzchnię. Siedziała przy barze nad nietkniętym kieliszkiem różowego szampana, a gdy ich oczy spotkały się, sięgnęła po alkohol, po czym znów zapatrzyła się w kieliszek. Zauważył, że nic nie wypiła.

Ruszył w jej kierunku, być może urzeczony nieśmiałością, tak niespotykaną w jego świecie. Stanął obok, kładąc na ziemi brązową skórzaną torbę, bliźniaczo podobną do tej, która już tam stała. Gdy spojrzał na nią, uderzyło go delikatne piękno jej rysów.

– Cześć – powiedział.

– Cześć – odpowiedziała z wyraźnym angielskim akcentem.

– Czy nie spotkaliśmy się już wcześniej?

Wyglądała na zaskoczoną tym pytanie. Jak ktoś, kto został przyłapany na gorącym uczynku. Przygryzła wargę.

– Nie sądzę – odparła i potrząsnęła głową, a jasne włosy opadły kaskadą na drobne ramiona – pamiętałabym.

Oparł się o bar i uśmiechnął.

– Patrzyłaś na mnie tak, jakbyśmy się znali.

Willow nie odpowiedziała od razu. Czuła się skrępowana i nie potrafiła wytłumaczyć niemal fizycznego napięcia, które się wytworzyło. Oczywiście, że patrzyła na niego. Któż by nie patrzył?

Poczuła gęsią skórkę, gdy przyglądał jej się kpiąco. Był najpiękniejszym mężczyzną, jakiego widziała – a w pracy spotykała się wyłącznie z pięknym mężczyznami. Ubrany z nonszalancją, na którą stać jedynie prawdziwych bogaczy, wyglądał, jakby dopiero wstał z łóżka. Prawdopodobnie nie swojego. Sprane dżinsy i lekko pomięta jedwabna koszula podkreślały idealnie umięśnione ciało. Miał błękitne oczy i lekko zmierzwione czarne włosy, a oliwkowa skóra zdradzała śródziemnomorskie pochodzenie. Pod przyjemną powierzchownością kryło się jednak coś jeszcze – coś niebezpiecznego, co dodawało mu uroku.

Willow zwykle trzymała się z dala od mężczyzn tego typu. Lata choroby i czas spędzony w żeńskiej szkole sprawiły, że jedynymi mężczyznami, z jakimi miała do czynienia, byli lekarze. Czuła się bezpiecznie w swoim małym świecie.

Co sprawiło, że na widok tego mężczyzny jej serce zabiło mocniej?

Wciąż przyglądał jej się pytająco, a ona starała się wyobrazić sobie, co powiedziałaby w tej sytuacji któraś z jej sióstr. Pewnie rzuciłaby jakąś celną uwagę i nadstawiła kieliszek po dolewkę.

Willow ścisnęła nóżkę kieliszka. Zachowuj się jak one – pomyślała. Udawaj, że rozmowa z pięknym mężczyzną to dla ciebie normalka.

– Pewnie jesteś przyzwyczajony, że ludzie patrzą na ciebie – powiedziała szczerze, pociągnęła łyk szampana, potem drugi i poczuła, jak alkohol uderza jej do głowy.

– To prawda – uśmiechnął się do niej lekko, siadając przy barze. – Co pijesz?

– Nie, ja już dziękuję. – Pokręciła głową. Ciepło i palące rumieńce na policzkach musiały być spowodowane szampanem. – Nie powinnam pić za dużo. Nic nie jadłam od śniadania.

Uniósł brwi.

– Chciałem tylko spytać, czy smaczne.

– Ach, tak. Jasne. Źle cię zrozumiałam... – Poczuła, że rumieni się jeszcze bardziej; przyglądała się musującym bąbelkom i upiła kolejny łyk, choć szampan zaczął smakować jak lekarstwo. – Najlepszy szampan, jaki piłam.

– Często pijesz szampana samotnie na lotniskach?

Pokręciła głową.

– Nie. Tak naprawdę świętuję zakończenie pracy.

Dante wiedział, że teraz powinien spytać, czym się zajmuje, ale ostatnie, na co miał ochotę, to słuchać o jej CV, poprosił więc barmana o piwo, oparł się o bar i zaczął się jej przyglądać.

Najpierw włosy. Właśnie takie lubił, i choć nie pogardziłby brunetką czy rudą, zawsze miał słabość do blondynek. Z bliska dostrzegał jednak pewne cechy, które czyniły ją bardziej interesującą niż piękną. Prawie przezroczysta skóra i niezwykle wysokie kości policzkowe. Oczy były koloru szarego, jak mgliste, zimowe angielskie niebo. Miała pełne usta, poza tym była drobna i bardzo szczupła. Zbyt szczupła. Miała na sobie dżinsy haftowane w pawie, poza tym nie mógł dostrzec zbyt dużo przez tę cholerną pashminę.

Zastanawiał się, co przykuło jego uwagę. Wokół było tyle pięknych kobiet, które przywitałyby go dużo cieplej. Czy to dlatego, że nie pasowała do tego miejsca? Tak jak on nigdy nie mógł się nigdzie wpasować? Mężczyzna z zewnątrz, który wciąż zagląda do środka.

Może chciał się po prostu oderwać od myśli o powrocie do Stanów oraz sprawach i tajemnicach, które od lat trapiły jego rodzinę. Dante miał wrażenie, że choroba dziadka doprowadziła go na rozdroże i nagle nie potrafił wyobrazić sobie życia bez człowieka, który zawsze go kochał, bez względu na wszystko.

Z jakiegoś powodu ta nerwowa blondynka budziła w nim pożądanie. Uśmiechnął się, bo zwykle działanie zostawiał kobietom, dzięki czemu mógł potem odejść z relatywnie

czystym sumieniem. Lubił kobiety pewne siebie, ale w tej milczącej i spłoszonej dziewczynie było coś, czemu nie mógł się oprzeć.

– Więc co tutaj robisz? – spytał, biorąc łyk piwa. – Poza tym, że czekasz na samolot.

Willow zastanawiała się, jak jej siostra odpowiedziałaby na to pytanie. Jej trzy mądre i piękne siostry, które nigdy się nie wahały. Które bez zastanowienia rzuciłyby jakąś inteligentną lub dwuznaczną uwagę, a ten piękny mężczyzna roześmiałby się, pod wrażeniem ich inteligencji. Na pewno nie siedziałyby tu jak trusie, zastanawiając się, czemu taki przystojniak do nich podszedł. Dlaczego tylko w pracy umiała rozmawiać z płcią przeciwną, nie marząc jednocześnie o tym, żeby ziemia się pod nią rozstąpiła?

Z bliska był jeszcze przystojniejszy, emanował dziwną, elektryzującą energią. I te oczy. Nigdy wcześniej takich nie widziała. Bardziej błękitne od karaibskiego nieba i skrzydeł motyla. Ten błękit był jednak ostry, a jego oczy, przejrzyste i skupione, przyglądały jej się spod gęstych, czarnych rzęs.

Mogła powiedzieć mu o pierwszej samodzielnej sesji zdjęciowej dla największego brytyjskiego magazynu modowego, przy której pracowała jako stylistka. Wszystko poszło doskonale, ale jakoś nie potrafiła się z tego cieszyć. Drżała na myśl o powrocie do Anglii. Kolejny ślub. I znów będzie musiała iść sama. Powrót do domu, który był jej azylem i więzieniem. Do sióstr, które mają jak najlepsze intencje, i do nadopiekuńczych rodziców. Do smutnej

prawdy, że jej życie osobiste nie jest nawet w połowie tak fascynujące jak życie zawodowe.

Powinna zrobić coś, żeby było fascynujące.

Widzi tego mężczyznę po raz pierwszy i prawdopodobnie ostatni w życiu. Dlaczego nie miałaby udawać kogoś, kim nigdy nie mogła zostać? Kobiety silnej, pełnej pasji i takiej, której mężczyźni pragną? Od trzech lat pracowała w przemyśle modowym i widziała, jak profesjonalne modelki po włączeniu aparatu zamieniają się w kogoś zupełnie innego. Stają się kokieteryjne, wulgarne lub zalotne. Może udawać, że ten mężczyzna jest obiektywem aparatu, a ona przestaje być nudną Willow Hamilton, której zawsze wszystkiego zabraniano, w konsekwencji czego nie miała szansy doświadczyć tego, co inne kobiety.

Zaczęła wodzić palcem po brzegu kieliszka – gest, który oznaczał, że jest kobietą tajemniczą i zmysłową. Taką przynajmniej miała nadzieję.

– Pracowałam przy sesji zdjęciowej – odparła.

– Och – zawiesił głos. – Jesteś modelką?

Willow nie była pewna, czy usłyszała nutkę zawodu w jego głosie. Czy nie gustował w modelkach? W takim razie był wyjątkiem. Zmusiła się do uśmiechu i odkryła, że to prostsze, niż jej się wydawało.

– Czy wyglądam na modelkę?

– Chyba nie chcesz, żebym odpowiedział na to pytanie.

Willow przestała gładzić kieliszek.

– Słucham?

– Cóż, jeśli powiem, że nie, skrzywisz się i spytasz dlaczego. Jeśli powiem, że tak, też się skrzywisz i spytasz, czy to aż tak oczywiste. – Jego błękitne oczy zamigotały.

Willow roześmiała się i wzdrygnęła na dźwięk własnego śmiechu. Tak jakby nie mogła być tą kobietą, która flirtuje z przystojnym nieznajomym gdzieś na drugim końcu globu. Nagle poczuła wolność i podekscytowanie. Postanowiła zagrać w tę grę.

– Dziękuję za szczerą odpowiedź – powiedziała z powagą. – Teraz wiem, że nie muszę dodawać nic więcej.

– A to czemu? – Spojrzał na nią pytająco.

Wzruszyła ramionami.

– Skoro kobiety są aż tak przewidywalne, że wiesz, co odpowiedzą, możesz tę rozmowę odbyć bez mojego udziału, prawda? Ja jestem tu zbędna.

Nachylił się w jej stronę i uśmiechnął, a Willow poczuła smak zwycięstwa.

– To byłaby moja strata – powiedział miękko i spojrzał jej w oczy. – Jak masz na imię?

– Willow Hamilton.

– A naprawdę?

Spojrzała na niego niewinnie.

– Masz na myśli Hamilton?

– Mówię o Willow – uśmiechnął się.

Skinęła głową.

– Naprawdę, choć wiem, że jak to brzmi. Mamy w rodzinie taką tradycję. Ja i moje siostry nosimy imiona związane z naturą.

– Na przykład coś jak góra?

Roześmiała się, znowu, i pokręciła głową.

– Trochę bardziej konwencjonalnie. Moje siostry to Flora, Clover i Poppy[1]. Wszystkie są piękne – dodała, świadoma ostrożnego tonu.

Spojrzał na nią z większą ciekawością.

– Teraz czekasz, aż powiem, że ty też jesteś piękna, na co ty odpowiesz...

– A ja mówiłam – weszła mu w słowo Willow – że skoro jesteś taki mądry, prowadź tę rozmowę sam ze sobą.

– Mógłbym – jego oczy zaczęły błyszczeć – ale dobrze wiemy, że jest sporo rzeczy, które można robić samemu, ale z kimś są dużo przyjemniej. Zgodzisz się ze mną, Willow?

Może i nie miała dużego doświadczenia z mężczyznami, ale nie żyła przecież na pustyni. Pracowała w branży modowej, gdzie ludzie byli bardzo bezpośredni w sprawach seksu, wiedziała więc, co mężczyzna ma na myśli. Poczuła, że się rumieni i myślała jedynie o tym, że gdy była dzieckiem i dostawała rumieńców, siostry nazywały ją pomidorem.

Sięgnęła po szklankę i wtedy poczuła na ręce jego dłoń. Nagle zdała sobie sprawę z istnienia milionów zakończeń nerwowych, o których nie miała pojęcia. Spojrzała na oliwkowe palce, tak ostro kontrastujące z jej bladą skórą, potem popatrzyła na niego.

– Nie wstydź się – powiedział miękko. – Kobieta, która się rumieni, to rzadki i wspaniały widok. Mężczyźni do

uwielbiają. Poza tym picie alkoholu na pewno ci w tym nie pomoże.

– A więc na rumieńcach znasz się równie dobrze jak na rozmowach z kobietami? – odparła. Wciąż czuła jego dłoń i zaczynała pragnąć tego, czego nigdy mieć nie mogła. Nie zabrała jednak ręki i zastanawiała się, czy on zwrócił na to uwagę.

– Jestem ekspertem w wielu dziedzinach.

– Ale raczej nie w skromności.

– Raczej nie – przytaknął. – Skromność nie jest moją mocną stroną.

Ciszę, która między nimi zapadła, przerwał czyjś krzyk i Willow zobaczyła dziecko uderzające rękami w uda matki, która zupełnie je ignorowała, zajęta rozmową telefoniczną. Chłopiec zaczynał wpadać w histerię. Willow zastanawiała się, po co niektórzy w ogóle mają dzieci.

Zauważyła, że mężczyzna patrzy na zegarek i zdała sobie sprawę, że traci okazję na przedłużenie rozmowy. Czy nie byłoby cudownie wrócić do domu, wiedząc, że pokonało się nieśmiałość, i nie musieć dłużej w milczeniu znosić pytań w stylu „Czy są w twoim życiu jacyś mężczyźni, Willow?”.

Zapytaj go, jak się nazywa. Przestań być taka spięta.

– Jak masz na imię? – spytała Willow i cofnęła dłoń, zanim on to zrobił.

– Dante.

– Po prostu Dante?

– Di Sione – dodał i Willow miała wrażenie, że słyszy w jego głosie niechęć.

Dante upił łyk piwa i czekał. Świat był mały, ale też pełen podziałów. Bardzo możliwe, że ta elokwentna angielka rumieniąca się niczym dziewica nigdy nie słyszała o jego niesławnej rodzinie. Pewnie nigdy nie spała z jego bratem bliźniakiem ani nie wpadła na nikogo z jego pokręconego rodzeństwa. Zamarł na wspomnienie o swoim bliźniaku, ale szybko odpędził tę myśl od siebie. Miał wielką ochotę pocałować tę dziewczynę.

– Zastanawiam się, jakiej odpowiedzi oczekujesz – powiedziała z lekkim uśmiechem – więc nie zapytam, czy to włoskie nazwisko. Powiem tylko, że jest bardzo ładne. Di Sione. Przywodzi mi na myśl błękitny ocean, terakotowe dachy i ciemne cyprysy, które rosną chyba tylko we Włoszech. Czy taka odpowiedź cię satysfakcjonuje?

Dante milczał przez chwilę. Była tak nieprzewidywalna. Jak chłodny cień na środku upalnego podwórka. Jak chłodna woda spływająca po gorących, zakurzonych dłoniach.

– Niezbyt przewidywalna – odparł – ale też nie za bardzo satysfakcjonująca.

Pochylił się i poczuł lekki zapach soli na jej skórze. Ciekawe, czy kąpała się w morzu dziś rano? Zastanawiał się, jak wyglądało jej ciało pod warstwami szala, którym się okryła. Jak wyglądałyby jej włosy opadające na nagą skórę?

– Jedyna satysfakcjonująca odpowiedź, jaka przychodzi mi do głowy, to że powinnaś pochylić się, abym mógł cię pocałować.

Willow patrzyła na niego zszokowana, a po jej skórze przeszedł nieznany dreszcz. Zanim zdążyła pomyśleć, zrobiła, o co prosił. Wyciągnęła lekko szyję i rozchyliła usta. Poczuła jego wargi i czubek języka, który delikatnie przesunął się po jej wardze.

Rozchyliła usta nieco szerzej. Czy to przez szampana, czy jakieś rodzące się głęboko pragnienie? A może uwięziona w niej istota pragnęła wreszcie wydostać się na wolność? Miała ochotę zapomnieć o konwenansach i już nie być traktowana jak delikatny kwiat. W tym momencie nie chciała być Willow Hamilton. Pragnęła, aby Wróżka Chrzestna zamieniła ją w kogoś zupełnie innego, niczym w bajce o Kopciuszku – tak jak ona przemieniała modelki przez ostatni tydzień.

Oczami wyobraźni widziała, jak włosy spływają jedwabistą falą po jej opalonej skórze, wyeksponowanej w kobiecej i seksowej sukience, prostej i bardzo drogiej. Marzyła, by mieć na sobie szpilki, w których i tak byłaby niższa od tego cudownego mężczyzny. Pragnęła znaleźć się z nim w łóżku, poczuć jego oliwkowe dłonie na skórze – tym razem w dużo bardziej intymnych miejscach.

Minęło parę sekund, zanim do jej umysłu dotarło to, co właśnie zaczęła mówić:

– To mój lot. Wzywają na pokład – powiedziała bez tchu, niechętnie się odsuwając, wciąż zahipnotyzowana jego błękitnymi oczami. Z wysiłkiem wstała, czując w nogach dziwną niemoc, i automatycznie sprawdziła paszport w torebce. Próbowała zachowywać się, jakby nigdy nic,

udawać, że serce nie wali jej jak oszalałe i że całowanie nieznajomych na lotnisku to dla niej chleb powszedni. Starała się nie łudzić, że spróbuje ją zatrzymać. Nie próbował.

– O rany. To już ostatnie wezwanie. Nie wierzę, że nic nie słyszałam.

– Chyba oboje dobrze wiemy, czemu nie usłyszałaś – powiedział przeciągle.

Choć oczy nadal mu błyszczały, Willow miała wrażenie, że już się z nią żegnał, i powiedziała sobie, że tak jest lepiej. Był jedynie pięknym mężczyzną, z którym flirtowała przez chwilę na lotnisku. Mogła w przyszłości znów zrobić coś takiego. Może to początek nowego, bardziej ekscytującego życia? Jeśli oczywiście odejdzie teraz z godnością i bez zbędnych nadziei. Pospieszna wymiana wizytówek i nieszczera obietnica kontaktu. Po powrocie do Anglii ona będzie czekać niecierpliwie na telefon, wymyślając powody jego milczenia, nie przyjmując do wiadomości, że po prostu się nie odezwał. Wiedziała od początku, że to nie jej liga i z jego strony była to jedynie zabawa.

Wciąż zdenerwowana, sięgnęła po torbę i po raz ostatni spojrzała na tę piękną twarz i błękitne, stalowe oczy. Z trudem panowała nad głosem. Nie chciała się zdradzić z rozczarowaniem, które już malowało się przed nią na horyzoncie.

– Do widzenia, Dante. Miło było cię poznać. Niezbyt oryginalnie powiedziane, wiem. Ale to prawda. Bezpiecznej podróży, dokądkolwiek się wybierasz. Muszę już lecieć.

Właśnie miała wyciągnąć rękę na pożegnanie, gdy zdała sobie sprawę, jak głupio by to wyglądało, więc odwróciła się na pięcie, żeby nie zrobić czegoś jeszcze głupszego. Zaczęła biec, mówiąc sobie jednocześnie, że dobrze się stało, bo cała sytuacja oderwała ją od nieprzyjemnych myśli. Gdy zapinała pasy, serce nadal jej waliło jak szalone. Starała się nie pozwolić sobie na rozmyślania w stylu „co by było, gdyby”. Wiedziała, że w życiu należy skupiać się na tym, co się ma, a nie czego się pragnie.

Za każdym razem, gdy jej myśli zaczynały krążyć wokół jego pięknych rysów, zmuszała się do skoncentrowania się na zbliżającym się ślubie oraz na paskudnej sukience druhny, którą kazano jej założyć.

Przez większość lotu spała lub czytała magazyny pokładowe i dopiero gdy zbliżali się do lądowania w Heathrow, zdała sobie sprawę, że torba, którą ulokowała w luku bagażowym, nie należała do niej. Była brązowa i skórzana, ale na tym podobieństwa się kończyły. Ręce zaczęły jej drżeć. Skóra była niezwykle miękka, torba wyglądała na drogą i widniały na niej złote inicjały. Przyglądała jej się z rosnącym niedowierzaniem i serce zaczęło jej bić mocniej pod wpływem narastającej ekscytacji i strachu.

D.D.S.

Dante Di Sione.

ROZDZIAŁ DRUGI

Samolot znajdował się nad północną Hiszpanią, gdy Dante dokonał odkrycia, które jeszcze pogorszyło jego kiepski nastrój. Wściekał się na stewardesy, które kręciły się zalotnie wokół, jakby podświadomie wyczuwając jego seksualne podekscytowanie.

Jego jednak nie interesowały ubrane w obcisłe mundurki kobiety, którym na jego widok w oczach jarzył się symbol dolara. Wciąż myślał o tamtej Angielce i zastanawiał się, czemu nie nalegał, żeby opuściła lot i wsiadła z nim na pokład jego samolotu, gdzie mogliby się kochać. Większość kobiet nie odmówiłaby takim atrakcjom w prywatnym odrzutowcu i nie miał powodu sądzić, że ona była inna.

Poczuł suchość w ustach, gdy przypomniał sobie, jak odskoczyła, niczym spłoszony kot, i pobiegła na samolot, jakby nie mogła się doczekać, żeby od niego uciec. Czy spotkało go już kiedyś coś takiego? Chyba nie.

Nawet nie spytała go o wizytówkę!

Starając się odsunąć od siebie natrętne myśli o tej kobiecie, sięgnął po torbę z bezcenną tiarą, zastanawiając się jednocześnie, dlaczego dziadkowi aż tak bardzo na niej zależało. Bo zostało mu mało czasu? Dante poczuł bolesny skurcz w sercu na myśl o przyszłości bez Giovanniego. Nie potrafił wyobrazić sobie życia bez tego silnego i wciąż potężnego człowieka, który zaopiekował się nim i jego

rodzeństwem w momencie, gdy los tak okrutnie się z nimi rozprawił.

Z roztargnieniem sięgnął do zamka i skrzywił się. Nie przypominał sobie, żeby walizka była tak pełna. Lubił podróżować z niewielkim bagażem. Otworzył torbę, ale zamiast skórzanego futerału, kilku par bokserek, książki i kilku zdjęć zobaczył pełno czegoś, co wyglądało jak...

Dante z niedowierzaniem zmarszczył brwi.

Kostiumy kąpielowe?

Przyjrzał się torbie dokładniej. Zamiast miękkiej, brązowej skóry opatrzonej jego inicjałami miał w rękach starszą i nieco podniszczoną torbę, która zdecydowanie najlepsze lata miała już za sobą.

Z niedowierzaniem zaczął przetrząsać komplety bikini, ale wiedział już, że poszukiwania są daremne. Serce ścisnęło mu się na myśl o możliwych scenariuszach tego, co się mogło stać. Cóż to byłaby za ironia, gdyby przebył pół świata w poszukiwaniu bezcennej biżuterii, tylko po to, żeby w ostatniej chwili sprzątnął mu ją mężczyzna, od którego kupił tiarę.

To niemożliwe. Pamiętał, że sam pakował tiarę, i choć nie znał się na kamieniach szlachetnych, kupił wystarczająco dużo błyskotek dla przeróżnych kobiet, żeby poznać autentyk. A tiara z pewnością była autentyczna. Misternie poprzetykana diamentami i szmaragdami, które oszołomiły nawet jego – mężczyznę, na którym trudno było zrobić wrażenie.

Więc gdzie, do cholery, jest ta tiara?

W tym momencie Dante zrozumiał, co się stało. Willow musiała przez pomyłkę wziąć jego torbę. Tak był zajęty flirtowaniem z nią, że kompletnie zapomniał o setkach tysięcy dolarów znajdujących się w jego torbie. Skupił się na jej oczach. Wyczytał w nich dziwną tęsknotę i pocałował ją, idąc za głosem ich wspólnej fantazji. Od razu między innymi zaiskrzyło i był to ten rodzaj energii seksualnej, którą nie sposób zignorować. Wtedy w głośnikach rozbrzmiało ostatnie wezwanie na jej lot i przerwało magiczną chwilę. Podskoczyła i złapała torbę. Jego torbę!

Bębnił palcami po oparciu fotela, zastanawiając się, co może w tej sytuacji zrobić. Czy powinien poprosić pilota, żeby zmienił kurs na Londyn? Pomyślał o zaplanowanym na później spotkaniu z włoskim miliarderem i wiedział, że odwołanie go będzie miało poważne konsekwencje.

Z niechęcią zadzwonił po stewardesę, która prawie usiadła na nim, rzucając się jako pierwsza.

– W czym mogę pomóc? – spytała, ze zdziwieniem patrząc na rozrzucone na stoliku kostiumy kąpielowe.

Dante szybko wrzucił bikini do torby i nagle jego palce natrafiły na wyjątkowo małą parę majteczek. Jego ciało stężało, gdy pomyślał o Willow ubraną w delikatny jedwab.

– Połącz mnie z moim asystentem i powiedz, że ma odnaleźć dla mnie pewną kobietę – jego głos stał się ochrypły.

Stewardesa próbowała ukryć rozczarowanie, co wyglądało niemal komicznie.

– Oczywiście, proszę pana – powiedziała ochoczo. – Kim jest ta kobieta?

– Willow Hamilton – odparł Dante. – Potrzebuję jej adresu i numeru telefonu. Zanim samolot wyląduje.

Willow wyszła z metra i zamrugała w ostrym lipcowym słońcu. Na wyświetlaczu komórki migały cztery nieodebrane połączenia. Wszystkie z nieznanego numeru, a dzwoniący nie raczył zostawić wiadomości. Ale wiedziała, kto dzwonił. Tajemniczy nieznajomy o błękitnych oczach, którego torbę przez pomyłkę zabrała.

Czuła, że serce zaczyna bić coraz szybciej. Najpierw wróci do domu, a potem do niego oddzwoni. Nie zamierzała przeprowadzać takiej rozmowy w upalny dzień, na środku zatłoczonego chodnika, zmęczona podróżą.

Zdążyła już zajrzeć do torby, ale nie było tam żadnego kontaktu, tylko parę zdjęć hiszpańskiego zamku, książka oraz kilka par jedwabnych bokserek, w które owinięte było skórzane pudełko. Dotknęła czarnego materiału, wyobrażając sobie, jak przylega do ciała Dantego Di Sione, i znów się zarumieniła. Pospiesznie wepchnęła je z powrotem do torby, zastanawiając się, po co grzebie w męskich bokserkach.

Weszła do mieszkania, które wydało się cudownie chłodne w porównaniu do londyńskiego upału. Wynajmowała mieszkanie w piwnicy od kolegi ojca, dyplomaty w jakimś odległym kraju, który odwiedzał Londyn rzadko i na krótko. Nie mogła niestety niczego zmieniać w wystroju. Ściany były w kolorze butelkowej zieleni, a meble wyglądały dość

ciężko, jednak mieszkanie było tanie, blisko pracy i, co najważniejsze, z dala od wścibskiej rodziny.

Zabrała pocztę, poszła prosto do komputera i wpisała w wyszukiwarkę imię Dantego Di Sione. Ponad dwieście tysięcy wyników.

Nachyliła się nad monitorem, klikając w jedno ze zdjęć, i serce zaczęło jej mocniej bić na widok pięknych, błękitnych oczu. Najwyraźniej był poważnym biznesmanem, stojącym na czele firmy obsługującej wyłącznie największych bogaczy. Weszła na stronę firmy.

„Nie znamy słowa »niemożliwe«. Dostarczymy ci wszystkiego, czego pragniesz.”

Poważna deklaracja, pomyślała.

Przejechała w dół wyszukiwarki. Było tam dużo informacji o jego rodzinie. Miał sporo rodzeństwa. Do tego pieniądze, całą masę pieniędzy. Wielka posiadłość w Ameryce, jakaś nieruchomość na Manhattanie, choć według przedstawionych tu informacji Dante Di Sione mieszkał w Paryżu, co mogło tłumaczyć jego niezwykły akcent. Niektóre szczegóły z życia były jednak niejasne, choć nie bardzo rozumiała, w czym rzecz. Nie wiedziała, czego tak naprawdę szuka, dopóki nie zobaczyła jednego słowa: „singiel”. Poczuła satysfakcję.

Spojrzała przez okno wychodzące na chodnik, skąd mogła się przyglądać dolnej połowie ciała przechodniów. Para szpilek, a za nią bose nogi w klapkach. Naprawdę wydawało jej się, że ma jakąś szansę u seksownego

miliardera tylko dlatego, że pocałował ją raz na lotnisku? Nie mogła przecież być aż tak naiwna.

Z marzeń wyrwał ją dźwięk komórki i serce zabiło mocniej, gdy zobaczyła ten sam nieznany numer.

Uspokój się, powtarzała sobie, to nowa ty. Kobieta, która całuje nieznajomych na lotnisku, zamierza wziąć los w swoje ręce i nie pozwala życiu przebiegać obok.

– Halo?

– Czy to ty, Willow?

Poczuła, że wilgotnieją jej dłonie. W słuchawce jego transatlantycki i śródziemnomorski akcent brzmiał jeszcze seksowniej, jeśli to w ogóle możliwe.

– Tak – odparła bez tchu – przy telefonie.

– Masz moją torbę – przeszedł do sedna.

– Zorientowałam się.

Ton jego głosu zmienił się.

– Więc jak, do licha, mogło się to stać?

– A jak myślisz? – Słysząc irytację w jego głosie, ścisnęła mocniej słuchawkę. – Wzięłam ją przez pomyłkę.

Na chwilę zapanowała cisza.

– Więc to nie było celowe?

– Celowe? – Willow zmarszczyła brwi. – Mówisz poważnie? Myślisz, że jestem złodziejką, która kręci się po lotniskach w poszukiwaniu męskich walizek?

Znów zapadła cisza, a gdy Dante ponownie się odezwał, w jego głosie już nie słychać było irytacji, a ton był prawie nienaturalnie opanowany.

– Otworzyłaś ją?

Willow zaszurała stopą po zabytkowym, perskim dywanie, czując się niezręcznie.

– Musiałam zajrzeć do środka, żeby sprawdzić, czy nie ma tam jakiegoś adresu czy numeru kontaktowego.

Jego głos był teraz napięty.

– I co tam znalazłaś?

Lata spędzone na potyczkach słownych z siostrami sprawiły, że Willow odpowiedziała automatycznie:

– A co, nie pamiętasz, co spakowałeś do torby?

– Co tam znalazłaś? – powtórzył groźnie.

– Książkę, jakieś zdjęcia z Hiszpanii i trochę bielizny – dodała niewyraźnie.

– Nic poza tym?

– Jest jeszcze skórzane pudełko, ale zamknięte.

Na drugim końcu linii Dante odetchnął, spoglądając na wieżę Eiffla. Oczywiście, że było zamknięte. Wątpił, żeby zdążyła poprosić kogoś o otwarcie, nawet jeśli miała taki zamiar, choć jej o to nie podejrzewał. Było w niej coś nie z tego świata... wydawała się nie dbać o rzeczy materialne, nawet jeśli tą rzeczą była warta setki tysięcy dolarów tiara.

Poczuł, że ramiona mu drętwieją, poruszył więc nimi lekko, żeby rozluźnić mięśnie i zdał sobie sprawę, że miał sporo szczęścia. A właściwe ona miała sporo szczęścia. Sam podróżował prywatnym samolotem z ochroną, w przeciwieństwie do Willow. Próbował sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby podczas kontroli celnej zatrzymano ją z niezadeklarowanym przedmiotem w bagażu.

Krople potu wystąpiły mu na czoło i przez moment przeklinał w duchu misję, na którą został wysłany, ale na wahania było za późno. Musiał jak najszybciej odzyskać tiarę, dostarczyć ją dziadkowi i o wszystkim zapomnieć.

– Muszę odzyskać tę torbę – powiedział stanowczo.

– Nie wątpię.

– A ty pewnie chcesz z powrotem swoje stroje kąpielowe – przypomniał sobie maleńkie, czerwone bikini i poczuł, jak ogarnia go kolejna fala pożądania na myśl o jej jasnych włosach, szarych oczach i ustach smakujących szampanem. – Może przyślę kogoś, żeby zamienił torby?

Nastała cisza.

– Ale przecież nie wiesz, gdzie mieszkam – powiedziała i zanim zdążył odpowiedzieć, zdała sobie sprawę z czegoś dość oczywistego. – A właściwie to skąd masz mój numer? Na pewno ci go nie podałam.

Dante myślał szybko. Czy była aż tak naiwna, żeby nie zdawać sobie sprawy z tego, że ktoś taki jak on może zdobyć każdą informację?

– Poprosiłem jednego z pracowników, żeby cię namierzył – powiedział miękko. – Pomyślałem, że chcesz odzyskać swoje rzeczy.

– To raczej panu zależy na odzyskaniu swoich, panie Di Sione.

Ton jej głosu zbił go z tropu, zacisnął pięści. To nie szło tak, jak zamierzał.

– Czy czegoś nie wiem? – spytał chłodno. – Chcesz się ze mną bawić, Willow, czy jesteś gotowa na zamianę toreb?

Kątem oka Willow dostrzegła swoje niewyraźne odbicie w lustrze. Pokonała chorobę, zaskakując przy tym wszystkich lekarzy i ich ponure prognozy. Udało jej się zdobyć pracę, choć rodzina nie chciała, żeby się usamodzielniła. Pomyślała o ślubie Clover, który miał się odbyć za kilka dni, i o paskudnej sukni druhny w odcieniu jasnej brzoskwini, w której będzie wyglądać jeszcze bardziej blado.

Nie tylko to ją trapiło. Nigdy nie starała się wyróżniać z tłumu, ale chodziło o wszystkie te pytania, które na pewno padną i zepsują jej dzień.

„A ty kiedy staniesz przed ołtarzem, Willow?”

I oczywiście jej ulubione: „Nadal nie masz chłopaka?”.

Biorąc pod uwagę, że jedno wynika z drugiego, szanse na rychłe zamążpójście były znikome, chyba że...

Spojrzała na ekran komputera, z którego patrzyła na nią twarz Dantego Di Sione. Być może dla niego była to tylko zabawa, ale był całkiem przekonujący. Jakby naprawdę pragnął ją pocałować. Czy potrzebowała czegoś więcej? Mężczyzna, który będzie potrafił przekonująco odegrać swoją rolę. Dante Di Sione nie musi być jej chłopakiem, wystarczy, że będzie go udawał.

– Czy nie należy mi się nagroda za pilnowanie twojej torby? – spytała słodko.

– Kupię ci wielki bukiet kwiatów.

– Mam alergię na kwiaty.

– W takim razie czekoladki.

– Na czekoladę też mam alergię.

– Przestań ze mną pogrywać, Willow – warknął – i mów, do czego zmierzasz.

Wciąż pamiętała jego usta na swoich. Teraz albo nigdy. Wystarczy odważyć się na coś, czego normalnie by nie zrobiła. Czy warto siedzieć i użalać się nad losem, jakby był wyryty w kamieniu, zamiast wziąć sprawy w swoje ręce i samej spróbować coś wyciosać?

Szansa patrzyła na nią prosto z ekranu monitora.

Odetchnęła głęboko.

– To, czego chcę, będzie cię kosztowało jedynie trochę czasu. W przyszły weekend moja siostra ma wesele, a ja jestem druhną. Mam dosyć pytań o to, czy mam chłopaka, więc wystarczy, że będziesz go udawał. Tylko na jeden dzień. Co pan na to, panie Di Sione? Da pan radę?

ROZDZIAŁ TRZECI

Powinien powiedzieć: nie. Powinien powiedzieć jej, że nienawidzi ślubów. W małżeństwie zawierało się wszystko, czym gardził. Kłamstwa, manipulacje i zdrady.

Dante poprawił krawat i przejrzał się w hotelowym lustrze.

Dlaczego więc się zgodził? To prawda, miała tiarę jego dziadka i uciekła się do szantażu, ale Dante nie pozwalał, aby ktoś nim manipulował. Zwłaszcza kobieta. Gdyby naprawdę chciał jedynie odzyskać tiarę, po prostu pojechałby do jej mieszkania i ją zabrał – groźbą lub sposobem. Prawie zawsze dostawał to, czego chciał.

Dlaczego więc tego nie zrobił?

Znów poprawił krawat i uśmiechnął się kwaśno.

Ponieważ jej pragnął? Bo zaintrygowała go i zbudziła w nim żądzę, od której uciekał przez ostatnie tygodnie?

Czemu nie?

Wziął kluczyki i wyszedł. Parkingowy otwierał właśnie drzwi do samochodu, który Dante wynajął na weekend – nieprzyzwoicie szybkiego i ekskluzywnego, który z pewnością przykuje uwagę zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Skoro Willow chciała, aby odegrał rolę bogatego kochanka, powinien podjechać czymś, co będzie wyraźnym przedłużeniem jego męskości.

Zaparkował pod mieszkaniem Willow i zatrąbił. Zjawiła się niemal natychmiast, a Dante przyglądał się, jak idzie w jego stronę. Zmrużył oczy z zadowoleniem, ponieważ... wyglądała zjawiskowo. Zniknęła pashmina, którą otuliła się na lotnisku i która zasłaniała jej ciało. Miała na sobie bladą suknię, akcentującą najwęższą talię, jaką widział, i powiewającą prowokacyjnie wokół kostek. Włosy miała zaplecione w warkocz i Dante poczuł suchość w ustach. Gdy się zbliżyła, zauważył delikatne stokrotki wyhaftowane przy dekolcie. Wyglądała tak świeżo i eterycznie, aż nie mógł oderwać od niej oczu.

Ponownie zdał sobie sprawę, jak była piękna i trochę nie z tego świata. Z pewnością nie z jego świata. Wtedy zauważył, że miała przy sobie tylko małą walizkę.

– Gdzie jest moja torba? – zapytał, wysiadając z samochodu i biorąc od niej bagaż.

Milczała przez chwilę, patrząc na niego.

– Dostaniesz ją po wypełnieniu umowy.

– Po wypełnieniu umowy? – powtórzył miękko.

– Po weselu.

Uniósł kpiąco brew i nie próbował nawet ukryć irytacji w głosie.

– A co, jeśli zażądam zwrotu teraz?

Zauważył, że się waha przez chwilę, jakby nagle zdała sobie sprawę, z kim ma do czynienia, ale zuchwałość zwyciężyła. Posłała mu prawie wyzywające spojrzenie, przez co miał ochotę przygwoździć ją do samochodu i pocałować.

– Nie możesz mnie zmusić, Dante – powiedziała, wsiadając z gracją do samochodu. – Mam coś, czego potrzebujesz i musisz za to zapłacić.

Włączył silnik, zastanawiając się, czy dziewczyna zdaje sobie sprawę, że ma jeszcze coś, czego pragnie, i co pod koniec dnia dostanie...

– Więc dokąd jedziemy? – spytał.

– Do mojego rodzinnego domu, w Sussex. Poprowadzę cię.

– Kobiety nie są najlepsze w udzielaniu wskazówek, Willow. Oboje to wiemy. Podaj mi kod pocztowy, a ja zaprogramuję GPS.

– Mówisz poważnie czy po prostu nie możesz przestać się wymądrzać? Myślę, że trafię do domu bez pomocy dodatkowego sprzętu.

– Tylko nie zaśnij – ostrzegł ją.

– Postaram się. Chyba zdajesz sobie sprawę, że twoje towarzystwo nie jest specjalnie relaksujące? – Usiadła wygodnie i podała mu jasne wskazówki co do drogi. Gdy wyjechali z Londynu, spytała: – Co jest tak cennego w tej twojej torbie?

– Bokserki – rzucił jej przelotne spojrzenie – ale to już wiesz.

Willow nie zareagowała, choć uwaga o bokserkach miała ją zawstydzić. Ale nie zawstydziła, bo to była nowa Willow. Kobieta, która wzięła los w swoje ręce.

– Kilka par majtek raczej nie przekonałoby kogoś takiego jak ty, żeby wybrać się na wesele z obcą osobą i udawać jej

chłopaka.

– Na początek wyjaśnijmy sobie parę rzeczy, dobrze? Po pierwsze, nie mam zamiaru omawiać z tobą zawartości mojego bagażu – powiedział, przyciskając gaz – a po drugie, planuję grać twojego kochanka, nie chłopaka. Chyba że twój wygląd jest tak mylący, a ty masz piętnaście lat.

– Mam dwadzieścia sześć – powiedziała sztywno.

– Wyglądasz na sporo młodszą.

– Wszyscy tak mówią.

Zapadło milczenie.

– Czy w ten sposób chcesz zasugerować, że jestem mało oryginalny?

– Cóż, wiesz jak to mówią... Przyjmuj słuszną krytykę.

Uśmiechnął się niechętnie.

– Musisz mi coś o sobie opowiedzieć, zanim dojedziemy – powiedział. – Jeśli chcesz, żeby ludzie uwierzyli, że jesteśmy parą.

Willow spoglądała przez okno na skąpane w słońcu łąki, myśląc, jak bardzo kocha angielską wieś. Żywopłoty były gęste i równo przycięte, a na polach widać było białożółte stokrotki. Przez chwilę zapragnęła, żeby to było naprawdę, a Dante Di Sione był tutaj, ponieważ tego chciał, a nie dlatego, że zmusiła go szantażem.

Zastanawiała się, co mu powiedzieć. Nie chciała go wystraszyć i bała się, że zacznie obchodzić się z nią jak z jajkiem. Obawiała się, że jeśli pozna prawdę, nagle zacznie być miły, a tego by nie zniosła. Był nieuprzejmy i arogancki, ale to bardziej jej odpowiadało. Nie

nadskakiwał jej ani nie uciekł, gdzie pieprz rośnie, co było zwykłą reakcją na jej historię.

Dante przerwał milczenie.

– Możesz zacząć od tego, po co ci moje towarzystwo na ślubie. Jesteś atrakcyjna, z pewnością jakiś mężczyzna umówiłby się z tobą. Ktoś, kto zna cię lepiej i z pewnością odegrałby tę rolę bardziej wiarygodnie.

Wzruszyła ramionami, przyglądając się pomalowanym na bladą brzoskwinię paznokciom u stóp.

– Może chciałam pójść z kimś, kogo nikt nie zna.

– Możliwe – zgodził się. – Mogłaś również pójść sama. Podobno wesela to doskonałe miejsce, żeby kogoś poznać. Mogłoby ci się poszczęścić. Czy może jesteś jedną z tych kobiet, które nie potrafią się obejść bez mężczyzny u boku?

Willow nie mogła uwierzyć w to, co właśnie powiedział. Czy naprawdę uważała, że jego arogancja jest urocza? Zaczęła żałować, że nie poprosiła kogoś z pracy, jednak większość jej kolegów była gejami. W firmie uwielbiano plotkować, a największą zbrodnią, jaką można popełnić w świecie mody, to przyznać się do samotności.

Zerknęła na Dantego. Niezależnie od arogancji, zdecydowanie nadawał się na towarzysza na wesele – pod każdym względem. Smoking prezentował się doskonale w połączeniu z oliwkową skórą, podkreślając muskulaturę sylwetki, szerokie ramiona i masywne uda. Lekko przydługie czarne włosy zdawały się bardziej okiełznane niż podczas ich spotkania na lotnisku i Willow zapragnęła nagle zanurzyć w nich palce.

Poczuła ucisk w dole brzucha, który nie pozwalał jej siedzieć spokojnie. Zdawało jej się, że mężczyzna zerknął na nią, po czym uśmiechnął się pod nosem, jakby świadomy bolesnej tęsknoty, która się w niej zrodziła.

Zwilżyła wargi.

– Nie jestem podobna do moich sióstr – zaczęła. – Pamiętasz, że mam czworo rodzeństwa?

– Pamiętam.

– One zawsze miały mnóstwo chłopaków, w przeciwieństwie do mnie.

– Dlaczego?

Willow zastanawiała się, czy to dobry moment, żeby wyznać prawdę. Opowiedzieć, jak chorowała, gdy była dzieckiem, i nie było wiadomo, czy przeżyje. Lub wspomnieć, że skutki choroby mogły się odezwać w przyszłości, przez co nie była najlepszym materiałem na czyjąś dziewczynę.

Zobaczyła, jak jego mięśnie napinają się, gdy zmieniał bieg, i poczuła suchość w ustach. Nie, nie opowie mu o tym. Nie chciała, żeby patrzył na nią jak na ofiarę. Dziś zamierzała być inną Willow. Dante sprawiał, że czuła się seksowna.

Od niechcenia wzruszyła ramionami.

– Skupiłam się na pracy, a branża modowa bywa bardzo wymagająca. Od skończenia studiów pracuję w gazecie. Sesja plażowa na Karaibach była przełomem w mojej karierze i chyba będę mogła teraz poświęcić trochę więcej czasu na życie towarzyskie. Skręć w drugi zjazd po prawej.

Jesteśmy prawie na miejscu, jeszcze tylko jedenaście kilometrów. Może teraz ty mi opowiesz coś o sobie.

Dante zwolnił i skręcił w wąską ulicę, myśląc o tym, że jeszcze parę lat temu odpowiedziałby na to pytanie zupełnie inaczej. Po pierwsze powiedziałby, że ma brata bliźniaka, ponieważ wydawało się to fundamentalnym elementem jego życia – jakby byli jedną osobą podzieloną na dwie. Nie rozmawiał z Dariem od lat. Dokładnie od sześciu, gdy gniew wziął górę i doprowadził między nimi do rozłamu, od którego nie było już odwrotu. Łatwiej było mu udawać, że brat nie istnieje, choć to tak bardzo bolało.

– Na pewno sprawdziłaś mnie w internecie – mruknął.

Spojrzała na niego szybko i po raz pierwszy wyglądała na niepewną.

– No cóż, to prawda.

– Czy nie dowiedziałaś się wszystkiego, co jest ci potrzebne?

– Nie bardzo. Niektóre informacje były bardzo niejasne.

– Płacę ludziom ciężkie pieniądze, żeby chronić życie prywatne.

– Dlaczego?

– Żeby unikać pytań, które prawdopodobnie masz ochotę zadać.

– To będzie tutaj, na końcu ulicy. Wjazd jest zaraz za tym dużym drzewem po prawej. – Nachyliła się, żeby pokazać mu drogę. – Podobno masz sporo rodzeństwa i było coś o twoim bracie bliźniaku. Zastanawiam się, jak to jest mieć

brata bliźniaka. Czy to prawda, że porozumiewacie się bez słów, jak niektórzy twierdzą, i...

– I co? – warknął.

– Nie było zbyt dużo informacji o twoich rodzicach – powiedziała cicho.

Dante zacisnął dłonie na kierownicy. Zajechali przed duży, stary dom, którego piękno psuła nieco kiepska farba i ogólne wrażenie zużycia. Nie dość, że Willow wspomniała o jego bracie, to musiała jeszcze spytać o rodziców. Nie mogła się domyślić, że tych informacji nie było z jakiegoś powodu?

Poczuł narastającą złość i gdyby nie tiara, wysadziłby ją z samochodu i odjechał. Pytania o rodzinę były zabronione, to jego żelazna zasada na każdej randce.

Ale to nie była prawdziwa randka. Spojrzał na jej odkryte kolana i poczuł przypływ pożądania. Może już pora, żeby sięgnął po zapłatę za tę całą szopkę i odegnał nieprzyjemne myśli.

– Wątpię, żeby informacje o rodzinie miały tu jakiekolwiek znaczenie – powiedział chłodno. – Powinniśmy za to wiedzieć, co nas oboje podnieca. Skoro mamy udawać kochanków, musimy sprawiać wrażenie, że łączy nas nieco więcej... Z tego względu muszę poznać twoją intymną stronę, Willow.

Zanim Willow zorientowała się, co się dzieje, odpiął pasy i wziął ją w ramiona. W jego błękitnych oczach było coś, co przyprawiało ją o dreszcze. Może zdawała sobie sprawę, że ten mężczyzna kryje w sobie coś niebezpiecznego?

Instynktownie spróbowała się odsunąć, ale on nie zamierzał jej na to pozwolić. Pochylił głowę, by ją pocałować.

To nie był ten sam leniwy pocałunek co na lotnisku. Dante Di Sione zamierzał pokazać jej, kto tu rządzi. Coś mówiło Willow, że ten namiętny, zmysłowy i jednocześnie pozbawiony emocji pocałunek nic dla niego nie znaczy.

Mimo to poczuła, jakby wyszła z głębokiego mroku na pełne słońce. Rozchylił wargami jej usta i pocałunek stał się jeszcze intensywniejszy. Westchnęła z rozkoszy, gdy dotknął jej piersi, i oplotła ramionami jego szyję. To uczucie było cudowne. Pragnęła więcej. Pragnęła jego.

Odsunął się lekko, gdy Willow jęknęła z rozkoszy, jego błękitne oczy były zamglone pożądaniem, wciąż jednak czaiła się w nich kpina.

– Chcesz, żebym przestał, Willow? – drażnił się z nią, a jego głos muskał jej skórę jak pieszczota. – Czy może chcesz więcej?

Wstrzymała oddech, gdy wsunął dłoń pod sukienkę, i poczuła jego palce na nagiej skórze. Serce waliło jej jak oszalałe, gdy nagle usłyszeli chrzęst kroków na żwirze. Willow niechętnie otworzyła oczy, odsunęła się od niego i ujrzała siostrę, która z niedowierzaniem przyglądała im się przez okno w samochodzie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Flora! – Willow jakimś cudem zdołała wypowiedzieć imię siostry. Próbowała wyswobodzić się z objęć Dantego, ale trzymał ją mocno przy sobie. – Co ty tutaj robisz?

Flora jednak nie patrzyła na nią. Nie odrywała wzroku od Dantego. Willow patrzyła, jak siostra automatycznie poprawia włosy, które jak zwykle wyglądały idealnie, i gładzi dłonią obojczyk, jakby chciała zwrócić uwagę na to, że w przeciwieństwie do Willow posiada piersi.

– A to kto, Willow? – spytała, z trudem ukrywając niedowierzanie. – Musisz mnie przedstawić.

– To... – Willow zawahała się. Mężczyzna, którego zaszantażowałam, żeby tu ze mną przyszedł. Mężczyzna, który sprawił, że prawie eksplodowałam z rozkoszy.

– Nazywam się Dante Di Sione i jestem osobą towarzyszącą Willow – wtrącił Dante i Willow zobaczyła, jak Flora topnieje, widząc jego leniwy uśmiech. – Nie wspominała, że przyjadę razem z nią?

– Nie – powiedziała Flora cierpko. – Nie wspominała. Nie spodziewaliśmy się... cóż, nie spodziewaliśmy się, że będzie z kimś, więc nie jesteśmy przygotowani. Obawiam się, że będzie pan musiał spać w dawnej sypialni Willow.

– A coś jest nie tak z jej starą sypialnią? – spytał.

– Obawiam się, że tak, zwłaszcza dla mężczyzny pana postury. – Flora przyjrzała się Dantemu. – Jest tam tylko

jedno pojedyncze łóżko.

Willow miała ochotę zapaść się pod ziemię, zanim Dante nie przełożył dłoni z jej szyi na udo. Uśmiechnął się do Flory, zaciskając dłoń na udzie Willow.

– Wspaniale – powiedział – ciasnota bynajmniej mi nie przeszkadza.

Z pewnością nie takiej reakcji oczekiwała Flora, która z niedowierzaniem patrzyła na dłoń Dantego spoczywającą na udzie jej siostry. Lata towarzyskich praktyk nauczyły ją jednak sprawnie maskować niezadowolenie.

– Możesz zaparkować koło stajni, Dante – posłała mu promienny uśmiech. – Jak będziecie gotowi, to czekamy w salonie z herbatą. Będziesz mógł poznać naszą matkę. Obawiam się, że czeka cię kolejna przymiarka sukni druhny, Willow. Clover oszaleje, jeśli znów schudłaś! Chyba powinnaś założyć sweter. Masz gęsią skórkę na ramionach.

Dante włączył silnik. Patrzyli za Florą, która odchodziła w stronę domu krokiem pięknej kobiety świadomej własnej atrakcyjności.

– A więc to jedna z twoich sióstr – powiedział wolno, gdy zniknęła za drzwiami wejściowymi.

– Tak. – Willow skinęła głową. Powiedz na głos to, co chodzi mu po głowie, w ten sposób unikniesz niezręcznej sytuacji, pomyślała. – Mówiłam, że mam piękne siostry. Szczególnie Flora. Każdy facet traci dla niej głowę. Chyba... teraz chyba z nikim się nie spotyka, ale tego nigdy nie możesz być pewien...

– Willow – przerwał jej, przykładając palec do ust. – Możesz wreszcie przestać? Może i mam pewną reputację, jeśli chodzi o kobiety, ale nawet ja nie poszedłbym na wesele z jedną siostrą, żeby zaliczyć drugą.

– Nie biorąc przy tym pod uwagę, że może nie być tobą zainteresowana – powiedziała oburzona.

– Oczywiście, że nie – powiedział cicho, ruszając z miejsca. – Patrzyła na mnie chłodno i bez cienia zainteresowania.

Willow nie wiedziała, czy rozzłościć się za jego arogancję, czy po prostu uznać to, że powiedział prawdę, ponieważ Flora rzeczywiście patrzyła na niego, jakby chciała schrupać go całego na śniadanie. Jednak to przecież ją całował, prawda? Jak nikt wcześniej. Czy fakt, że czuła się tak po raz pierwszy w życiu, rozśmieszyłby go czy przeraził? Tak jak to, że nigdy wcześniej nie uprawiała seksu?

Zaparkowali. Willow poprowadziła Dantego do tylnego wejścia, powoli zaczynając zdawać sobie sprawę, ile ryzykuje, przyprowadzając go tutaj. Czy naprawdę będzie potrafiła udawać zainteresowanie nią, gdy wokół będzie tyle pięknych kobiet?

Otworzyła drzwi pokoju, w którym w dzieciństwie spędziła tyle czasu, i momentalnie poczuła, jak wraca do przeszłości. Zawsze tak było. Niewiele się tu zmieniło, odkąd się wyprowadziła, i kiedy wracała, miała wrażenie, że przeszłość czeka tu na nią, zamknięta w kropli bursztynu. Po raz pierwszy zaczęła się zastanawiać,

dlaczego. Czy upór rodziców, żeby niczego nie zmieniać, brał się stąd, że nie chcieli kusić losu?

Willow rozejrzała się wokół. Był tu jej portret zrobiony w wieku sześciu lat, długo przed tym, zanim choroba dała o sobie znać. Wyglądała tak niewinnie. Obok stał oprawiony w ramkę jej pierwszy haftowany obrazek: napis „nie ma jak w domu”. Na półkach były poukładane jej książki, ukochany łącznik ze światem zewnętrznym i ucieczka przed chorobą. Później odkryła filmy, im bardziej ckliwe, tym lepiej. Marzenia były dużo lepsze od rzeczywistości.

Czasem miała wrażenie, że mieszka w złotej klatce, choć doskonale wiedziała, dlaczego tak jest – głównie po to, żeby uniknąć infekcji. Izolacja w połączeniu z nadopiekuńczością rodziców sprawiła, że nie była przygotowana na sytuacje takie, jak obecna. Tyle ją ominęło. Na studiach pilnowały jej Flora i Clover, które uczyły się na tym samym uniwersytecie. Przez długi czas skupiła siły głównie na utrzymaniu zdrowia i zdobyciu wykształcenia; na mężczyzn nie było już miejsca, nawet gdyby ktoś jej się spodobał.

A nigdy nie spotkała nikogo tak atrakcyjnego jak Dante Di Sione.

Patrzyła, jak stawia walizki i podchodzi do okna, spoglądając na zielonoszary krajobraz Sussex. Czekała, aż powie coś na temat widoku czy olbrzymiego i pięknego, choć starego domu, ale ku jej zaskoczeniu tego nie zrobił.

– No więc – powiedział, idąc w jej kierunku. – Ile mamy czasu?

– Czasu? – powtórzyła w osłupieniu, nie zdając sobie nawet sprawy, kiedy znalazła się w jego ramionach. – Czasu na co?

Dante uśmiechnął się, jednak w tym uśmiechu czaiło się zniecierpliwienie i nawet Willow potrafiła dostrzec napięcie seksualne.

– To zależy od ciebie. Na co masz ochotę?

– Na co mam ochotę? – spytała cicho.

– Wybacz, jeśli się mylę, ale odniosłem wrażenie, że nagłe wtargnięcie twojej siostry rozzłościło cię równie mocno, jak mnie. Zdawało mi się, że nasz fikcyjny związek miał właśnie zostać skonsumowany. Z pewnością będę bardziej przekonujący, jeśli poznam cię od tej strony. Będziemy grać w jakieś gierki czy zrobimy to, na co oboje mamy ochotę? – wymruczał, dotykając jej piersi. – Czyli na seks.

Willow zadrżała i choć jego słowa były całkowicie pozbawione romantyzmu, działały na nią. Sprawiały, że czuła się kobietą. Prawdziwą kobietą, nie bladym, bezkrwistym stworzeniem, które po latach uśpienia zaczynało budzić się do życia.

Nie tego się spodziewała, zapraszając go tutaj. Myślała, że to układ, w którym każde dostanie to, na co się umówili. Chyba że nie była ze sobą szczera. Przecież już na lotnisku na jego widok poczuła pożądanie, którego nigdy wcześniej nie doświadczyła. Czemu więc się wahała? Czy ta wycieczka nie miała być początkiem nowego życia?

Uniosła twarz, żeby mógł ją znów pocałować.

– Kochajmy się – powiedziała odważnie, patrząc mu w oczy.

Uśmiechnął się, a to, co nastąpiło potem, przypominało sen. Podniósł ją, położył na łóżku i zaczął całować, namiętnie, długo i głęboko. Miała ochotę krzyknąć z rozkoszy, ale on, jakby to przeczuwając, pogłębił pocałunek, który stał się teraz zachłanny i ostrzejszy. W odpowiedzi przywarła do niego całym ciałem.

Czuła jego napierającą, twardą męskość ale, ku swojemu zdziwieniu, nie bała się. Być może jej ciało domagało się tego, czego chciała natura.

Dante sięgnął do paska od spodni i gdy zaczął go rozpinać, usłyszeli pukanie do drzwi.

Oboje zamarli, Willow uniosła się na poduszkach, próbując wyrównać oddech i dopiero po kilku sekundach zdołała coś powiedzieć.

– Kto tam? – zapytała drżącym głosem.

– Willow?

Poczuła skurcz w żołądku. Clover, przyszła panna młoda. Pełna dobrych chęci i apodyktyczna starsza siostra, która broniła jej przed światem jak lwica chroniąca swoje młode. Zresztą tak jak cała reszta rodziny.

– Cześć, Clover – powiedziała niewyraźnie.

– Mogę wejść?

Zanim Willow zdążyła odpowiedzieć, Dante pokręcił głową i szepnął „nie”, ale ona dobrze wiedziała, co będzie, jeśli odmówi. Na dole odbędzie się zajadła rodzinna dyskusja na temat braku manier. Staną się bardziej

podejrzliwi w stosunku do Dantego, a atmosfera zepsuje się jeszcze przed rozpoczęciem ceremonii.

Pokręciła głową, naciągając sukienkę i poprawiając majtki. Policzki jej płonęły, gdy zawołała:

– Poczekaj chwilkę. – Próbowała wyswobodzić się z ramion Dantego, prosząc go szeptem, żeby się nie odzywał. Choć wyglądało na to, że jej posłucha, w jego oczach dostrzegła wściekłość.

Willow podreptała do drzwi i uchyliła je lekko, żeby w szparze zobaczyć głowę Clover w wałkach do włosów; siostra najwyraźniej nie mogła zdecydować, czy jest wściekła, czy zaciekawiona

– Co ty tam robisz? – spytała ostro.

Przez chwilę Willow miała ochotę powiedzieć jej, żeby pilnowała własnego nosa lub przynajmniej ruszyła wyobraźnią. Że przed chwilą doznawała cudownych przyjemności, które zostały brutalnie przerwane. Dlaczego jej siostry zawsze zjawiały się w najmniej odpowiednim momencie? Przypomniała sobie jednak wszystko, co Clover dla niej zrobiła. Wszystkie noce, które spędziła przy jej łóżku, trzymając za rękę i próbując odpędzić koszmary senne.

Willow uśmiechnęła się bezradnie, pamiętając, że siostra ma jak najlepsze intencje.

– Pokazywałam Dantemu nasze piękne krajobrazy.

Clover posłała jej spojrzenie pod tytułem „kogo chcesz oszukać?”.

– No tak – powiedziała na tyle głośno, żeby słychać ją było na całym piętrze. – Dante. Twój tajemniczy towarzysz.

– Mój gość – powiedziała Willow z oburzeniem.

– Dlaczego nie powiedziałaś nam, że go przyprowadzisz?

– Może chciała zrobić wam niespodziankę – zza pleców Willow doleciał męski głos. Dante stanął za nią i położył dłoń na jej ramieniu.

– To jest... Dante – powiedziała z wahaniem. – Dante Di Sione.

– Bardzo mi miło, Dante. – Clover posłała mu krytyczne spojrzenie, z którego była znana w rodzinie. – Może Willow będzie tak uprzejma i zaprosi cię na dół na kawę, żeby wszyscy mogli cię poznać. Mamie szczególnie na tym zależy.

– Nie mogę się doczekać – mruknął Dante, ściskając mocniej ramię Willow.

Ledwie drzwi się zamknęły, Dante obrócił ją do siebie i spojrzał na nią ostro.

– Dlaczego pozwoliłaś jej mówić do siebie w ten sposób? – zapytał. – Dlaczego jej po prostu nie zignorowałaś? Mogłaś powiedzieć, że jesteś zajęta. Chyba zdawała sobie sprawę, co robimy.

Willow wzruszyła lekko ramionami.

– Jest bardzo uparta. Cała moja rodzina jest taka.

– Zawsze się tak zachowują, kiedy przyprowadzasz mężczyznę?

Willow oblizała wargi. Weszli na grząski grunt i jeśli powie Dantemu prawdę, ten prawdopodobnie ucieknie, nie

oglądając się za siebie. Zamiast tego spojrzała na niego wyzywająco.

– A co? Boisz się moich sióstr?

– Nic mnie nie obchodzą twoje siostry. – Przyciągnął ją do siebie. – Po prostu chciałbym kontynuować to, co zaczęliśmy kilka minut temu. Pamiętasz, na czym skończyliśmy? – spytał, kładąc dłonie na jej piersiach.

Poczuła, że znów zalewa ją żądza. Czy zdążą zrobić to tak, jak należy? A jeśli będzie bolało? Albo zacznie krwawić? Spojrzał na nią z frustracją, gdy odsunęła go od siebie.

Czy ona postradała rozum? Oczywiście, że nie zdążą. Czekała tyle lat, więc nie ma sensu się teraz spieszyć, by za chwilę pędzić na dół i ze wstydem stanąć przed rodziną, która zebrała się w salonie jak stado hien?

– Musimy iść na dół – powiedziała. – Na kawę.

– Nie mam ochoty na kawę – odparł. – Mam ochotę na ciebie.

Minęła chwila, zanim zebrała się na odwagę, by powiedzieć to na głos.

– Ja też cię pragnę.

– No więc?

– No więc jestem druhną i muszę się uczesać i umalować przed ceremonią – powiedziała. – Później będzie więcej czasu...

Dante nienawidził przegrywać, tym razem jednak musiał dać za wygraną, podszedł więc do okna, starając się uspokoić rozbudzone zmysły, zanim zejdzie na dół, żeby poznać jej rodzinę.

Zastanawiał się, dlaczego była tak potulna w stosunku do siostry. Co się stało z kobietą, która tak odważnie flirtowała z nim na lotnisku? Która zażądała, żeby towarzyszył jej na weselu w zamian za oddanie torby? Uznał ją za jedną z tych niezależnych, wolnych kobiet, które są świetne w łóżku, a jej reakcja za każdym razem, gdy dotknął jej choćby palcem, potwierdzała jedynie jego przypuszczenia.

Jednak odkąd zajechali do tego starego, choć imponującego domu, zrobiła się niedorzecznie uległa. Wyjrzał przez okno. Majestat rozległego krajobrazu przypomniał mu o domu rodzinnym, daleko w Ameryce, który opuścił w wieku ośmiu lat, kiedy wyjechał do szkoły z internatem i nigdy nie wrócił. Przynajmniej nie na dłużej. Twarz wykrzywił mu grymas. Czy to nie niedorzeczność nazywać Long Island domem rodzinnym? To tylko wielki budynek na kosztownej posesji – wspaniała fasada, skrywająca mnóstwo brudnych sekretów.

Odwrócił się i napotkał spojrzenie szarych oczu Willow. Przyglądała mu się niepewnie, jakby czekając, że zaraz oznajmi jej, że zmienił zdanie i wyjeżdża. Pomyślał, że przypomina delikatną gazelę.

– Dlaczego nagle jesteś taka spięta? – zapytał. – Coś się stało?

Willow zamarła i gdyby nie to, że tak bardzo się jej podobał, być może opowiedziałaby mu wszystko. Wtedy jednak zacząłby traktować ją inaczej. Stałby się zbyt ostrożny. Być może nie chciałby mieć z nią więcej do

czynienia. Choroba dotyka nie tylko osobę chorą, ale wszystkich z jej otoczenia.

Dlaczego miałaby nie zapomnieć o tamtym okresie w swoim życiu? Choroba cofnęła się dawno temu i teraz miała szansę dostać to, o czym zawsze marzyła. Coś tak potężnego i nieskomplikowanego jak seksualne spełnienie, a ten mężczyzna doskonale się do tego nadawał. Pierwszy raz w życiu sięgnęła po coś, czego pragnęła. Nie prosiła przecież o niemożliwe, nie myślała o ślubie czy dzieciach, ale krótkiej, intensywnej przygodzie z Dantem Di Sione. Musiała wziąć sprawy w swoje ręce.

Uśmiechnęła się.

– To pewnie dlatego, że jestem najmłodsza i wszyscy od zawsze traktują mnie jak dziecko. Wiesz, jak to jest. – Zaczęła iść w jego stronę, zbierając odwagę, by objąć go za szyję. Teraz widziała jego oczy z bliska i choć nie miała doświadczenia, od razu rozpoznała pożądanie, które zamgliło jego wzrok.

– Nie chcę, żebyśmy robili to w pośpiechu. Chcę się napawać każdą chwilą – wyszeptała, starając się brzmieć jak prawdziwa kusicielka. – Na najlepsze rzeczy warto trochę poczekać, nieprawdaż?

Ujął jej twarz w dłonie i przez chwilę myślała, że pocałuje ją w czoło, on jednak patrzył na nią przez długą chwilę. Coś w jego oczach sprawiło, że dreszcz przebiegł jej po kręgosłupie.

– Rozumiem. Niech tak będzie, ale pamiętaj, że jestem niecierpliwym mężczyzną, Willow. I szybko się nudzę. Nie

każ mi czekać zbyt długo – powiedział ostro, popychając ją w stronę drzwi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Dante rozejrzał się po zgromadzonych gościach. Jeszcze raz zerknął na zegarek, zastanawiając się, kiedy to się skończy i wreszcie zostanie z Willow sam na sam. Wesele jednak jak zwykle ciągnęło się niemiłosiernie.

Wszędzie roiło się od gości, a nieco wyblakłe piękno domu Hamiltonów ożyło wśród naręczy kwiatów. Krzaki zostały przycięte, a na drzewach wisiały chińskie latarnie. Surowe, drewniane stoły przykryto białymi obrusami i udekorowano różami, winogronami i małymi świeczkami.

Szybko zorientował się, że Hamiltonowie byli jedną z tych arystokratycznych rodzin posiadających sporo klasy, ale nie pieniędzy. Ceremonia odbyła się w ich własnym kościele! Trudno było mu w to uwierzyć, ale na rozległej posiadłości znajdował się niewielki, przeraźliwie zimny budynek. Panna młoda wyglądała ładnie, ale według Dantego wszystkie były do siebie łudząco podobne. Biała suknia i welon, a do tego niekończąca się ceremonia. Jednak gdy Willow szła do ołtarza z pozostałymi druhnami, nie mógł oderwać od niej oczu. Wyglądała pięknie, pomimo brzydkiej sukienki i uśmiechu, który wskazywał, że podobnie jak on wolałaby być teraz gdzie indziej.

Przed uroczystością musiał jeszcze przeżyć spotkanie zapoznawcze z resztą rodziny. Florę i Clover już poznał, a trzecia z sióstr, Poppy, była niezwykle ładna, miała

podobne do Willow szare oczy i była równie ciekawska, jak reszta jej rodzeństwa. Zachowywały się w stosunku do niego bardzo podejrzliwie. Chciały wiedzieć, gdzie się poznali i od jak dawna się spotykają. Były zaskoczone informacją, że mieszka w Paryżu i zastanawiały się, jak często widuje się z ich siostrą. Dante celowo był tajemniczy, nie lubił być przesłuchiwany i nie wiedział, co Willow zdążyła im powiedzieć.

Później zjawili się rodzice. Matka była wysoką i wciąż atrakcyjną kobietą o wydatnych kościach policzkowych, które Willow najwyraźniej odziedziczyła po niej. Ubrana była w coś, co wyglądało jak stary smoking męża, oraz parę kaloszy. Witając się z Dantem, uśmiechnęła się z roztargnieniem.

Jej nastawienie zmieniło się diametralnie w momencie, gdy zobaczyła Willow, która stała w drugim końcu pokoju.

– Wszystko w porządku, kochanie? Nie forsujesz się zbyt mocno?

Co było z tymi ludźmi nie tak, zastanawiał się Dante. Czy siostra numer trzy przed chwilą spojrzała na niego ostrzegawczo? Może i Willow nie przyprowadzała mężczyzn do domu zbyt często i była najmłodsza, ale krążyli wokół niej, jakby była nastolatką, a nie kobietą dobrze po dwudziestce. A ona im na to pozwalała.

Skończono robić zdjęcia. Był ciepły, letni wieczór. Dante poczuł suchość w ustach, gdy spojrzał na stojącą po drugiej stronie Willow. Rozmawiała z matką, posłusznie kiwając głową. Wplecione we włosy kwiaty sprawiały, że wyglądała

jeszcze bardziej eterycznie. Sukienka podkreślała szczupłość ramion.

Być może to właśnie ta kruchość sprawiała, że wszyscy traktowali ją jak dziecko, a apodyktyczne siostry rozstawiały ją po kątach.

Matka odeszła, a Dante odstawił nietkniętego drinka i ruszył w jej stronę. Widział, jak wyraz jej twarzy się zmienia, od nieśmiałości, poprzez czujność, ale także pożądanie – i to właśnie sprawiło, że zapragnął znów jej dotknąć.

– Zatańcz ze mną – powiedział.

Pokręciła głową, przygryzając wargę.

– Lepiej nie. Mam jeszcze sporo rzeczy do zrobienia.

– To nie była prośba, Willow – powiedział, przyciągając ją do siebie. – To było polecenie, a ja nie toleruję sprzeciwu.

– Zachowujesz się arogancko.

– Tak arogancko, że aż drżysz z pożądania?

– To nieprawda.

– A właśnie, że drżysz. – Przyciągnął ją bliżej i zapragnął zedrzeć z niej tę sukienkę. Miał już dość udawania pary nastolatków, zanim jedna z sióstr znów im nie przeszkodzi. Przesunął dłonią po jej dekolcie, serce zaczęło mu bić mocniej, gdy palce dotknęły satyny. – Ile jeszcze będzie trwać to cholerne wesele?

– Jeszcze długo – powiedziała; zaczęło jej brakować tchu, gdy dłonie Dantego krążyły wokół jej piersi. – Jeszcze się nie zaczęły toasty.

– To mnie właśnie niepokoi – powiedział i obrócił ją w tańcu, myśląc, jaka jest drobna. – Nie wiem, jak długo jeszcze mogę czekać.

– Czekać? – Odsunęła twarz, jakby nagle zdała sobie sprawę z władzy, jaką nad nim miała. – Tak, podejrzewam, że musisz być głodny. Nie martw się. Niedługo będzie kolacja. Zaraz po toastach.

W odpowiedzi przyciągnął ją do siebie mocniej, napierając na nią twardą męskością. Patrzył, jak jej źrenice się rozszerzają.

– Pragnę cię – powiedział. – Mam ochotę zabrać cię w jakieś ustronne miejsce, na przykład gdzieś w cień drzewa, żeby sprawdzić, co się kryje pod tą koszmarną sukienką. Chciałbym szybko doprowadzić cię do ekstazy. A doprowadzę jedynie sam siebie, myśląc o tym.

– Dante!

– Tak, Willow?

Odsunęła się od niego, drżąc lekko. Znów był zdezorientowany. Czyż nie była pełna sprzeczności? W jednej chwili uwodzicielska i seksowna, a w następnej spoglądała na niego z wyrzutem.

– Jesteś bardzo...

– Jaki? – przerwał jej, pocierając wargami policzek. Poczuł, jak zadrżała.

– Władczy – powiedziała.

– Nie chcesz, żebym taki był?

Willow zamknęła oczy, gdy przytulił ją do siebie, świadoma ciepła jego ciała i tego, że wszyscy ich widzą.

Oczywiście, że będą patrzeć. Dante Di Sione był zdecydowanie najprzyjemniejszym obiektem obserwacji wśród wszystkich mężczyzn na weselu. Czy to nie dlatego go zaprosiła? Żeby udowodnić ludziom, że może podobać się komuś takiemu? Nagle zrozumiała, że nie chce tylko udawać jego kochanki. Chce nią zostać. Chciała być normalna, jak wszyscy, ale nie mogła, musiała więc jak najlepiej wykorzystać to, co było w jej zasięgu.

– Chcę – wyszeptała. – Bardzo chcę. Ale to nieodpowiedni moment. Wokół są ludzie, a ja mam sporo rzeczy na głowie.

– Na przykład co?

– Muszę dopilnować, żeby wszyscy dostali kieliszki i mogli wznieść toast. Przedstawiać sobie ludzi, którzy się nie znają, i tym podobne.

– Stanie tutaj i czekanie jest cholernie nudne – stwierdził.

– Więc pogadaj z kimś – powiedziała lekko. – Ludzie tak robią.

– Nic innego do tej pory nie robiłem – jęknął. – Chyba zwariuję, jeśli będę musiał znosić kolejne przesłuchania.

Odsunęła się lekko i spojrzała na niego.

– Więc jak sobie zwykle radzisz z weselami?

– Zwykle ich unikam.

– Ale tego nie mogłeś uniknąć?

– Na to wygląda.

– W tej torbie musi być coś naprawdę wartościowego, skoro aż tak ci na tym zależy.

– W tym momencie dużo bardziej pragnę ciebie.

Willow zaśmiała się. Poczuła rosnącą ekscytację, bardziej związaną z nim niż ze szklaneczką ponczu, który wypiła.

– Bardzo sprytnie uniknąłeś odpowiedzi na moje pytanie.

– Nie przypominam sobie, żebyś jakieś zadała. Innej odpowiedzi nie dostaniesz. Więc kiedy stąd wychodzimy?

– Po pokrojeniu tortu – powiedziała. – Popatrz, już szykują się do toastów, a ja powinnam być przy stole. Zobaczymy się za chwilę.

Wysunęła się z jego ramion. Wiedziała, że się jej przyglądał, gdy odchodziła, ale była tak podekscytowana, że zdawało jej się, że unosi się nad oświetlonym blaskiem świec trawnikiem.

Flora jednak bardzo szybko sprowadziła ją na ziemię.

– Sprawdziłam go w internecie – powiedziała, jak tylko Willow znalazła się w pobliżu.

– Kogo?

– A jak myślisz? Mężczyznę, który przywiózł cię tutaj swoim drogim sportowym autem – odparła siostra.

Willow sięgnęła po lampkę szampana i upiła łyk, spoglądając na masywną sylwetkę Dantego, która odcinała się od pozostałych.

– Jest wspaniały, nieprawdaż? – odparła bez zastanowienia.

– Temu nikt nie zaprzecza – powiedziała Flora powoli – i przypuszczam, że skoro go tutaj przyprowadziłaś, to musi to być coś poważnego?

– Cóż, tak mi się wydaje – powiedziała Willow ostrożnie.

Flora zniżyła głos:

– Więc zdajesz sobie sprawę, że ten powszechnie znany playboy, który ma kochankę w każdym większym mieście na świecie, jest rekinem biznesu?

Willow dopiła szampana.

– No i co? Nie planuję z nim żadnej biznesowej fuzji.

– To nie jest twoja liga, kochanie – powiedziała Flora delikatnie. – To wilk, a ty jesteś niewinną owieczką. Nie masz zbyt dużego doświadczenia z płcią przeciwną, prawda?

– Tylko dlatego, że moja rodzina nie ma nic lepszego do roboty poza odstraszaniem każdego, kto stanie na mojej drodze!

Flora zmarszczyła brwi.

– Więc co dokładnie jest między wami?

– Lubię go – powiedziała po chwili Willow szczerze. – Naprawdę go lubię.

Ostatnie zdanie doleciało niestety do uszu ciotki Maud, która przepływała właśnie obok w obłoku różowego szyfonu i perfum o zapachu gardenii.

– A więc to ty jesteś następna w kolejce do ołtarza, Willow? – zawołała rozpromieniona, nie czekając na odpowiedź. – Muszę powiedzieć, że wcale nie jestem zaskoczona. Ten twój mężczyzna naprawdę bardzo dobrze się prezentuje.

Dante wysłuchał oficjalnych toastów, które zawsze potwornie go nudziły, wytrwale ignorując uśmiechy posyłane mu przez jakąś rudowłosą kobietę. Choć raz usłyszał coś poza żartami o teściowych. Pan młody

podziękował wszystkim druhnom i skomplementował ich wygląd, ale Willow zostawił na koniec i wtedy jego głos zrobił się poważny.

– Chciałbym powiedzieć, jak wiele dla Clover znaczy wsparcie Willow, ale przede wszystkim cieszymy się, że jest tutaj dzisiaj z nami i tak wspaniale wygląda. To dla nas... to dla nas bardzo wiele znaczy.

Dante zmarszczył brwi, zastanawiając się, dlaczego nagle atmosfera zrobiła się tak poważna, a matka Willow szuka w torebce chusteczki.

Potem wstał ojciec i po przemowie pochwalnej na cześć panny młodej przerwał na chwilę i spojrzał z uczuciem na drobną druhnę, miętoszącą w palcach brzoskwiniową satynę sukni i wyglądającą na dość zmieszaną.

– Chciałbym tylko powiedzieć, jak wspomniał Dominik, że tak bardzo się cieszymy, że Willow jest tu dziś z nami i wygląda niezwykle promiennie. Chcemy, żeby wiedziała, jak jesteśmy z niej dumni, że poradziła sobie z chorobą, i jak jesteśmy wdzięczni za jej wyzdrowienie.

Aplauz, który nastąpił po tych słowach, był ogłuszający i Dante nagle zrozumiał, co się tu dzieje.

Oczywiście.

Dlatego wygląda na tak kruchą, a rodzina nie odstępuje jej na krok, próbując chronić przed światem.

Była chora.

Jak bardzo chora? To musiało być coś poważnego, skoro wspomniano o tym dwa razy podczas wesela.

Nagle poczuł, jak uchodzi z niego powietrze. Pragnął zabrać stąd Willow jak najszybciej po zakończonych toastach, ale nagle potrzebował czasu. I przestrzeni. Jak mógł iść z nią do łóżka po tym, czego się przed chwilą dowiedział?

Czy Willow wyczuła go w tłumie? Ich oczy spotkały się, ale tym razem poczuł coś więcej niż pożądanie. Mieszaninę emocji, których wcześniej nie znał. Czuł współczucie i coś na kształt bólu, który wczepił się w jego serce. Poczucie, że życie nie jest sprawiedliwe. Dlaczego było to dla niego zaskoczeniem, skoro przekonał się o tym na własnej skórze w wieku ośmiu lat, kiedy cały świat wywrócił mu się do góry nogami?

Dlaczego, do cholery, nic mu nie powiedziała?

Jej uśmiech stał się niepewny i upiła nieco szampana. Z jednej strony chciał uciec, wsiąść do samochodu i odjechać do Londynu, a potem samolotem do Paryża. Nie mógł jednak tego zrobić, nie tylko ze względu na tiarę dziadka. Nie mógł tak po prostu odwrócić się od niej i odejść. Jeśli wiedziała, czym jest cierpienie, zasługiwała na jego współczucie i szacunek.

Zobaczył, że kobiety ustawiają się w kolejce, chichocząc, i wtedy zdał sobie sprawę, że panna młoda szykuje się do rzucenia bukietu. Zastanawiał się, dlaczego nie zdziwiło go, że złapała go właśnie Willow, przy akompaniamencie głośnych oklasków.

Nie mógł tu zostać. Widział, jak jej krewni spoglądają na niego z uśmiechem, prawie jakby witali go w rodzinie,

i wiedział, że musi grać dalej. Ignorując rudowłosą kobietę z głębokim dekoltem, która przysuwała się coraz bliżej, podszedł do Willow i zabrał jej pusty kieliszek.

– Chodźmy stąd.

Zauważył ulgę na jej twarzy.

– Myślałam, że nigdy nie poprosisz. – Jej głos brzmiał niepewnie.

Potykała się na szpilkach, gdy szli przez ciemniejący trawnik, jakby trochę za dużo wypiła, ale Dante po raz pierwszy nie zamierzał uderzać w moralizatorski ton.

Czekał, aż wspomni coś na temat weselnych toastów, ale nie zrobiła tego. Skupiła się na ściskaniu jego dłoni. Znów pomyślał o słowach jej ojca. Prawdopodobnie doświadczyła tego, jak kruche bywa ludzkie życie, a problemy spadają na człowieka z najmniej spodziewanej strony. Zastanawiał się, czy pod wpływem tych przeżyć stała się lekkomyślna. Czy dlatego była gotowa kochać się z nim przed weselem, gdyby siostra im nie przeszkodziła? Zastanawiał się, czy zawsze się tak zachowywała – młoda wyzwolona arystokratka, która nauczyła się cieszyć swoim ciałem. Nie spodziewał się, że na myśl o tym poczuje nagłą wściekłość.

Gdy weszli do sypialni, Willow zamknęła drzwi i zapaliła lampkę nocną. Z oddali docierały do nich strzępki rozmów, śmiech i muzyka, ale w sercu Dantego nie było miejsca na radość.

Willow oparła się o drzwi, jej oczy błyszczały.

– No więc – zaczęła, patrząc z zakłopotaniem na bukiet, który trzymała w rękach, i pospiesznie odłożyła go na stolik

– co teraz?

Chciał wymazać z pamięci to, co usłyszał i ze spokojnym sumieniem zrobić to, na co miał ochotę, czyli zrzucić ubranie najpierw z niej, potem z siebie, i posiąść jej drobne, szczupłe ciało.

– Dobrze się bawiłaś na weselu, Willow? – spytał, stając przy oknie, tyłem do chińskiej latarni zawieszonej na drzewie.

Zdjęła wianek z głowy i odłożyła na toaletkę. Spinka upadła na podłogę z nienaturalnie głośnym dźwiękiem.

– Było w porządku – powiedziała, wyciągając kolejne spinki i odkładając je na toaletkę. Włosy opadły jej na ramiona i gdy się odwróciła, w jej oczach widać było lęk. Miała wrażenie, że coś się zmieniło. – A ty?

– Niespecjalnie. – Pokręcił głową. – Nie przepadam za weselami.

– Przynajmniej mamy to już za sobą – powiedziała. – Może więc zajmijmy się czym innym?

Zaczęła iść w jego stronę i Dante wiedział, że musi się zatrzymać, zanim sprawy zajdą za daleko. Jeśli do czegoś dojdzie, może później tego żałować, ale Willow wyglądała tak pięknie. Było w niej coś czystego i niewinnego, kontrastującego z pełnym pożądania spojrzeniem. Wyglądała jak dziewczynka bawiąca się w wampa.

– Nie, Willow. – Pokręcił głową. Ona jednak nie zatrzymała się, stanęła przed nim, oplotła ramionami jego szyję i przywarła całym ciałem, a on poczuł bolesne pragnienie, by ją pocałować.

Przymknął oczy, próbując opanować pokusę, co ona odebrała najwyraźniej jako zaproszenie, ponieważ potarła ustami jego usta. Z jękiem poddał się narastającemu pożądaniu i pocałował ją mocniej. Dotyk jej rąk sprawił, że serce zaczęło mu bić coraz szybciej.

Podniósł ją i zaniósł na łóżko, działał automatycznie. Tonęła w jedwabnych fałdach sukni, a gdy dotknął jej piersi, jęknęła głośno.

– Och, Dante – wyszeptała, tracąc dech.

Czy seks z nią będzie czymś niewłaściwym? Oboje tego pragną i z pewnością warto zakończyć ten dziwaczny dzień nieskomplikowanym i nieokiełznanym seksem.

Tylko że to nie będzie nieskomplikowany seks. Nie w świetle tego, czego się dowiedział. Była krucha i nie mógł traktować jej jak inne kobiety, z którymi się spotykał. Zbyt dużo przeszła, żeby teraz ktoś potraktował ją jak zabawkę.

Z wysiłkiem, który sprawił mu niemal fizyczny ból, podniósł się z łóżka i podszedł do okna, gdzie mrok wieczoru rozświetlały świece. Drobne światełka migotały na powierzchni jak gwiazdy, które spadły z nieba. Usłyszał jakąś parę rozmawiającą szeptem. Nagle głosy umilkły, pewnie zaczęli się całować. Poczuł zazdrość, że nie może zapomnieć o tym, co usłyszał, i wraz z pocałunkiem pozbyć się zahamowań.

Musiała upłynąć chwila, żeby pożądanie nieco ustąpiło i kiedy udało mu się w miarę zapanować nad sobą, odwrócił się i zobaczył, że Willow siedzi na łóżku, przyglądając mu się z mieszaniną zakłopotania i pożądania.

Odetchnął głęboko.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, że byłaś chora?

Willow zareagowała gniewem. Była wściekła, że jej ojciec i Dominik musieli o tym wspomnieć podczas toastów, a Dante zaczął nagle przemawiać do niej tym delikatnym tonem. Nie chciała, żeby był w stosunku do niej delikatny – chciała, żeby był namiętny i spragniony.

– A co to ma do rzeczy? – zapytała. – Chorowałam na białaczkę, kiedy byłam dzieckiem. Wielka mi rzecz.

– Zdecydowanie wielka, Willow.

– Tylko jeśli ludzie postanowią zrobić z tego aferę – wycedziła. – Zwłaszcza, kiedy jestem już tak samo zdrowa jak wszyscy. Czego ode mnie oczekujesz, Dante? Opowiedzieć ci o tych wszystkich lekach i skutkach ubocznych, o tym, jak wypadły mi włosy lub jak trudno mi było coś zjeść, żeby zaraz tego nie zwymiotować? Mężczyźni na pewno bardzo lubią o tym słuchać. Stajesz się niespecjalnie atrakcyjna w ich oczach. Po co, do cholery, Dominik i mój ojciec musieli o tym mówić?

– Chyba sam bym się domyślił – powiedział wolno. – Podejrzewałem coś, odkąd tutaj przyjechaliśmy.

– Podejrzewałeś? – zapytała gniewnie.

– Oczywiście. Zastanawiałem się, dlaczego siostry zachowują się, jakbym był wielkim, złym ogrem i dlaczego wszyscy są tak przesadnie troskliwi w stosunku do ciebie. Trochę mi zajęło, zanim się domyśliłem, ale chyba to zrozumiałem.

– No więc kiedyś byłam poważnie chora, a teraz już nie jestem – powiedziała z lekceważeniem. – Koniec tematu.

– To trochę bardziej skomplikowane – powiedział powoli. – Nieprawdaż?

Na chwilę zesztywniała, obawiając się, że odgadnie jeden z jej największych lęków, choć przecież nie mógłby się domyśleć. Nie był aż tak spostrzegawczy, a ona nigdy o tym z nikim nie rozmawiała.

– O czym ty mówisz? – spytała.

– Coś mi mówi, że nigdy nie przyprowadziłaś tu żadnego mężczyzny. To prawda?

Willow poczuła się upokorzona i przez chwilę znienawidziła Dantego, jego przenikliwość i zatroskany wzrok. Nie chciała, żeby patrzył na nią ze współczuciem, ale z pożądaniem. Tak daleko zaszłaś, nie zmarnuj tego, mówiła sobie. Pokonałaś chorobę, więc pokonaj również to.

Był tu razem z nią i, sądząc po języku ciała, pragnął jej nadal równie mocno.

– A to wywnioskowałeś na jakiej podstawie? – zapytała.

Wpatrywał się w nią z niepokojącą przenikliwością.

– Za każdym razem, gdy przedstawiano mnie jako twojego partnera, ludzie reagowali ukrywanym z trudem zaskoczeniem. Wiem, jaką mam reputację, jeśli chodzi o kobiety, ale zachowywali się, jakbym był diabłem wcielonym.

Willow przez chwilę miała ochotę go okłamać, tylko po co? Nie była aż tak dobrą aktorką. Chciała znów poczuć tamto ciepło. Nie chodziło jej o związek, wiedziała, że nie

może o to prosić, ale pragnęła jedynie znów znaleźć się w jego ramionach.

Przypomniała sobie tamtą Willow z lotniska, odważną i uwodzicielską. Dantemu się spodobała. Z pewnością była bardziej atrakcyjną kandydatką na kochankę niż kuląca się na łóżku dziewczyna, potulnie słuchająca jego ataków.

– Myślałam, że jesteś jednym z tych mężczyzn, którzy nie przepadają za wysłuchiwaniem szczegółów z życia kobiety.

– To akurat prawda – potwierdził niechętnie.

– Więc w czym problem?

Willow wstała niepewnie z łóżka i zanim zdążył ją powstrzymać, rozpięła zamek sukienki, która opadła, tworząc wokół jej kostek migoczący krąg.

Nigdy wcześniej nie stała przed mężczyzną w samej bieliźnie i zawsze zastanawiała się, jak to jest. Wypity szampan wciąż na nią działał, a wyraz jego twarzy sprawił, że pozbyła się nieśmiałości.

Choć często słyszała, że powinna przytyć parę kilogramów, praca w branży modowej nauczyła ją, że szczupłość działa na korzyść, kiedy występujesz jedynie w bieliźnie. Dante wodził oczami po jej ciele, od koronkowego stanika haftowanego w drobne kwiaty, po skąpe majtki.

Położyła dłonie na piersiach i uniosła je lekko, przez co wydały się pełniejsze. Miała wrażenie, że odgrywa rolę, którą widziała w filmie. Wydawało jej się, że Dante się poruszył i zaczął iść w jej stronę, wstrzymała więc oddech w oczekiwaniu.

Ale tak się nie stało.

Dante czuł, jak krew pulsuje mu w skroni. Wsunął rękę do kieszeni w poszukiwaniu kluczyków.

– Myślę, że na mnie już pora – powiedział ostro.

– Nie! – zawołała pospiesznie. – Dante, proszę. Nie chcę, żebyś odchodził.

– Przepraszam, ale wychodzę.

– Dante...

– Posłuchaj, Willow – zamilkł na chwilę, jakby próbował się opanować. – Uważam, że jesteś urocza. Jesteś piękną kobietą, ale nie zamierzam iść z tobą do łóżka.

Willow odetchnęła.

– Ponieważ mnie nie pragniesz?

– Wiesz dobrze, że cię pragnę.

– Więc dlaczego? – Uniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

Dante zawahał się i Willow miała wrażenie, że zaraz powie coś pogardliwego lub oznajmi, że nie musi się jej tłumaczyć, ale ku jej zaskoczeniu nie zrobił tego. Patrzył na nią nieomal z czułością. Nabrała nagle ochoty, by rzucić czymś w niego, najlepiej sobą, prosto w jego ramiona.

– Ponieważ przynoszę kobietom cierpienie, a ty wystarczająco się już wycierpiałaś. – Zobaczył, że patrzy na niego pytająco. – Nie potrafię dać kobiecie tego, czego pragnie, i nie mówię o seksie. Nie bawię się w uczucia, miłość, oddanie, bo nie wiem, jak to działa. Nie obrażam się, kiedy ktoś mi mówi, że jestem oziębły i wyprany z uczuć, bo to prawda. Nie ma we mnie nic z tych rzeczy, Willow, i nigdy nie będzie.

Willow odetchnęła głęboko. Teraz albo nigdy. Ryzyko było spore, ale co miała do stracenia?

– Ale ja niczego więcej od ciebie nie chcę – wyszeptała. – Chcę się jedynie z tobą kochać.

Twarz mu stężała, gdy pokręcił głową.

– Ja nie uprawiam seksu z dziewicami – zakończył stanowczo.

Popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Ale skąd możesz wiedzieć, że jestem dziewicą? – wyszeptała. Głos jej drżał i dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że sama zapędziła się w kozi róg.

– Powiedzmy, że zgadłem – powiedział oschle. – I z tego powodu muszę teraz iść.

Ból i uczucie odrzucenia zaczynało ustępować miejsca dużo bardziej realnym zmartwieniom. Zostawi ją tutaj, a ona będzie jutro musiała stawić czoło reszcie rodziny.

Opadła na łóżko i owinęła się kołdrą.

– Jeśli teraz odejdziesz, będzie afera. Wszyscy będą plotkować i spekulować, a ja nie wiem, czy mam siłę stawić im czoło. A raczej nie mam ochoty tego robić. Proszę, nie zmuszaj mnie do tego. Nie odjeżdżaj – powiedziała gwałtownie. – Przynajmniej nie dziś w nocy. Udawajmy, że jesteś moim kochankiem, nawet jeśli to nieprawda. Niech moja rodzina zobaczy, że jestem dorosła i nie potrzebuję ich opieki. Pomóż mi, Dante.

Dante zrozumiał, ile musiała ją kosztować ta prośba. Jakaś część w nim pragnęła podejść i ją pocieszyć, wziąć w ramiona i powiedzieć, że będzie dobrze. Nie mógł tego

zrobić, nie ufał sobie na tyle, żeby jej dotknąć i nie posunąć się dalej.

– Cała ta sytuacja jest absurdalna – mruknął. – I będzie jeszcze bardziej, jeśli zostanę do rana. Przepraszam, Willow, ale nie mogę.

W oddali muzyka nagle ucichła i rozległy się oklaski.

– Ale nadal mam twoją torbę – powiedziała cicho. – Myślałam, że naprawdę zależy ci na jej zwrocie.

Zapadło milczenie.

– Czy... ty mnie szantażujesz? – zapytał.

– Myślałam, że mamy umowę.

Spojrzał na nią z podziwem, gdy zrozumiał, że nie żartuje. Wiedział, że nie mógłby zastosować w stosunku do niej pewnych środków w celu odzyskania własności.

– W porządku – powiedział w końcu. – Umowa aktualna, ale warunki uległy zmianie. Pójdziesz do łazienki, założysz coś na siebie i położysz się do łóżka. Nie chcę słyszeć ani słowa aż do rana. Potem spakujemy się i pojedziemy do Londynu, zanim reszta się obudzi, ponieważ nie mam ochoty kontynuować tej farsy przed twoją rodziną.

– Ale... gdzie ty będziesz spał?

Ledwie wierząc w to, że tej nocy zachowa wstrzemięźliwość, wskazał na wypłowiałą kanapę stojącą po drugiej stronie pokoju.

– Dante...

– Nie – powiedział, czując że zaczyna tracić cierpliwość. Wciąż miał w głowie jej obraz, gdy stała przed nim w samej bieliźnie. – Masz to zrobić natychmiast albo umowa jest

nieważna. Jeśli będę musiał wrócić do Londynu i włamać się do ciebie, żeby odzyskać swoją własność, zrobię to. Zrozumiałaś?

Spojrzała mu w oczy i skinęła głową, czując ucisk w sercu.

– Tak, Dante. Zrozumiałam.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Z niespokojnego snu wyrwał ją mocny zapach kawy. Otworzyła powoli oczy i ujrzała Dantego stojącego przy niej z parującym kubkiem. Był już ubrany, ale brodę i policzki pokrywał cień zarostu.

– Skąd masz kawę?

– A jak myślisz? Z kuchni. I zanim zapytasz, to nie. Nikt się jeszcze nie obudził.

Willow skinęła głową. Wszystko przypominało zły sen, a raczej koszmar. Spędziła noc w swoim starym pokoju, ubrana w porozciągany t-shirt i jakieś spodenki, podczas gdy obok spał Dante.

Odgarnęła włosy z twarzy, usiadła na łóżku i spojrzała przez okno. Zasłony nie były zaciągnięte, blade błękitne niebo przykrywały gdzieniegdzie pierzaste obłoczki. Ptaki zaczęły już śpiewać, a do pokoju wraz z chłodnym powietrzem wpadał słodki zapach róż. Idealny angielski poranek, który zdawał się drwić z jej położenia.

Poczuła, jak ból przeszywa jej serce i potrzebowała chwili, by spojrzeć Dantemu w oczy.

– Która godzina? – spytała.

– Jeszcze wcześnie – przyglądał jej się lodowato. – Ile czasu potrzebujesz, żeby się zebrać?

– Niedużo.

– To dobrze – powiedział, odstawiając kawę na stolik i podszedł do okna – więc zacznij się przygotowywać i wyjedźmy stąd jak najszybciej, dobrze?

Choć było to pytanie, brzmiało bardziej jak polecenie.

– A co z moimi rodzicami?

– Zostaw im kartkę.

Chciała mu powiedzieć, że jej matka oszaleje, jeśli Willow wymknie się z domu, nie zostając nawet na śniadaniu, ale domyślała się, co odpowie. Wzruszy ramionami i stwierdzi, że jak najbardziej może zostać, ale bez niego. A ona pragnęła jak najdłużej karmić się tą fantazją. Chciała, żeby ludzie myśleli, że to wszystko prawda. Willow i jej chłopak. Willow, która spędziła noc z nieprzyzwoicie przystojnym mężczyzną. Szczęściara.

Tylko że nie była szczęśliwa.

Wyskoczyła z łóżka, chwyciła ubrania i wzięła szybki prysznic, starając się nie myśleć o tym, jak zeszłej nocy prosiła Dantego, żeby się z nią przespał. Ani jak ją odtrącił. Powiedział, że nie chce jej zranić, ale jak na ironię zranił ją naprawdę dotkliwie.

Willow wróciła do sypialni, ubrana w dżinsy i koszulkę, włosy zaplotła w prosty warkocz. Wypiła wystygłą kawę i ruszyła razem z Dantem w stronę tylnego wyjścia. Na szczęście wszędzie było cicho.

Wiedziała, że wszystko idzie zbyt gładko, kiedy w drzwiach kuchni stanęła jej matka, ubrana w jedwabny szlafrok. Willow spojrzała na nią z rozpaczą. Czy usłyszała,

jak wykradają się z Dantem z domu, czy może był to kolejny przykład jej doskonałego instynktu macierzyńskiego?

– M-mamo – zająknęła się Willow.

– Wybierasz się dokądś?

Willow poczuła, że się rumieni, i próbowała na szybko wymyślić jakąś odpowiedź, kiedy wtrącił się Dante.

– Proszę wybaczyć, że wymykamy się tak wcześnie po cudownym przyjęciu, pani Hamilton, ale mam mnóstwo pracy przed powrotem do Paryża i Willow zaoferowała się, że mi pomoże – uśmiechnął się.

Willow nie widziała jeszcze matki tak wściekłej, ale jak mogłaby się oprzeć urokowi i charyzmie Dantego? Zobaczyła, jak w oczach matki rodzi się promyk nadziei. Czyżby zaczęła wyobrażać sobie to, co zeszłej nocy ogłosiła wszem i wobec ciotka Maud?

Ucałowała matkę na pożegnanie i gdy wyszli z Dantem z domu, pierzaste chmurki zdążyły już zgęstnieć i szczelnie przykryć niebo. Powietrze było zimne i Willow zadrżała, wsiadając do samochodu, podczas gdy Dante rozkładał dach.

Podróż nie przypominała tej poprzedniej. Gdy jechali na wesele, słońce świeciło, a serce Willow przepełniała radość i nadzieja. Teraz atmosfera była napięta i klaustrofobiczna, a ryk silnika wydał się szczególnie ostry w ciszy niedzielnego poranka.

Jechali bez słowa, ale gdy skręcili w wąską, pokrytą liśćmi drogę, Willow zaryzykowała i spojrzała na Dantego.

Pomimo braku snu i lekkiego zarostu wyglądał zdrowo i kwitnąco, wyraz twarzy miał jednak nieporuszony.

Willow odchrząknęła.

– Jesteś na mnie zły?

Dante patrzył prosto przed siebie. Miał za sobą okropną noc. Nie tylko dlatego, że antyczna kanapa była dla niego za mała, ale godzinami musiał słuchać, jak Willow przewraca się w łóżku. Wyobrażał sobie jej delikatne, szczupłe ciało pod kołdrą. Pragnął jej, ale mógł ją jedynie odtrącić. Mówił prawdę, ranił kobiety. Nie spotkał jeszcze nikogo, kto zdołałby przedrzeć się przez wysoki mur, który postawił wokół serca. Willow Hamilton trzeba chronić przed mężczyznami jego pokroju.

– Jestem zły na siebie – odpowiedział.

– Dlaczego?

– Ponieważ powinienem był w mniej kontrowersyjny sposób odzyskać torbę. Nie powinienem iść z tobą na to wesele – zaśmiał się krótko – ale byłaś bardzo przekonywująca.

Nie odpowiedziała od razu.

– W tej torbie musi być coś, na czym bardzo ci zależy.

– To prawda.

– Ale pewnie nie powiesz mi, co to jest?

Samochód zwolnił, by przepuścić zabłąkaną owcę. Dante nagle zapragnął powiedzieć jej prawdę. Czy to dlatego, że od tak dawna z nikim o tym nie rozmawiał? Z bratem bliźniakiem był skłócony, a z resztą rodzeństwa nie

utrzymywał kontaktu. Sekrety i ból odseparowały ich od siebie, zamiast zacieśnić więzi...

– W torbie znajduje się tiara wysadzana diamentami i szmaragdami – powiedział. – Jest warta setki tysięcy dolarów.

– Żartujesz?

– Nie, nie żartuję. Mój dziadek prosił mnie, żebym ją zdobył. Szukałem tego cholerstwa całymi miesiącami. Nazywa ją utraconą kochanką, z sobie tylko znanych powodów. Sprzedał ją lata temu i teraz zapragnął odzyskać.

– Wiesz, dlaczego?

– Może dlatego, że jest umierający. – Wzruszył ramionami.

– Przykro mi – powiedziała miękko i Dante zastanawiał się, czy zauważyła, jak głos mu się lekko załamał.

– W porządku – burknął i zacisnął usta na znak, że rozmowa zakończona.

Przez jakiś czas jechali w milczeniu. Gdy docierali na obrzeża Londynu, z rozmyślań wyrwał go jej głos.

– Masz włoskie nazwisko – powiedziała cicho – ale nie akcent. Czasem brzmisz jak Amerykanin, a czasem może trochę włosko czy francusko. Jak to możliwe?

Dante zastanawiał się, dlaczego kobiety zawsze musiały robić wszystko na opak. Czy nie powinna wypytać go o pochodzenie, zanim nie włożył jej dłoni w majtki? Był jednak wdzięczny, że trzymała się z daleka tematu rodziny.

– Urodziłem się w Stanach – odparł – i tam spędziłem osiem lat, potem wysłano mnie do szkoły z internatem w Europie.

Skinęła głową i Dante spodziewał się dalszych pytań. Kobietom wydawało się, że okazują troskę, wzdrygając się na myśl o chłopcu wysłanym do szkoły w tak młodym wieku. Przypomniał sobie jednak, że Anglicy byli inni, a wśród arystokracji, z której pochodziła, wysyłanie dzieci do szkoły z internatem nie było niczym dziwnym.

– Podobało ci się tam? – spytała.

Dante przytaknął, wiedząc, że jego reakcja jest niezwykła – z założenia żadne dziecko nie chce się rozstawać z rodziną. W tym przypadku nie było jednak rodziny. Zostawił za sobą jedynie pustkę, złość i poczucie winy.

– Bardzo mi się tam podobało – powiedział, odpychając nieprzyjemne myśli. – Szkoła była położona w szwedzkich górach. Czysty, piękny, biały krajobraz. Codziennie jeździliśmy na nartach, bywaliśmy tak zmęczeni, że nie było czasu na myślenie. Były tam dzieci z całego świata, więc czułem się anonimowo i to mi się podobało.

– Musisz więc znać też inny język.

– Znam jeszcze trzy – powiedział. – Francuski, włoski i niemiecki.

– Dlatego mieszkasz w Paryżu?

Kątem oka zobaczył, że lekko się skuliła.

– Chyba przeczytałam to gdzieś w internecie. Nie miej mi tego za złe – dodała pospiesznie.

– Nie mam – odparł. Nie miał jej również za złe tego, że nagle znów pojawiło się pomiędzy nimi to napięcie seksualne, uniemożliwiające mu koncentrację. Może to było nieuniknione. Przerwano im miłosną grę, więc teraz oboje

odczuwają frustrację. Choć wiedział, że to była najlepsza decyzja w tej sytuacji, ciało miało na ten temat inne zdanie.

Nie mógł przestać myśleć o jej miękkiej skórze, szczupłych biodrach i małych piersiach, gdy stała przed nim w samej bieliźnie – wyzywająca i niewinna jednocześnie. Oparł się jej wówczas, choć zdawało się to niemal niemożliwe. Zapragnął teraz zatrzymać samochód i zabrać ją gdzieś daleko stąd, zdjąć ubranie i pieścić tak długo, aż będzie krzyczeć z rozkoszy.

Zastanawiał się, czy postradał zmysły, gdy powiedział jej „nie". Mógł przecież odkryć przed nią niezgłębiony świat przyjemności – czy może być lepsza inicjacja niż noc spędzona w ramionach mężczyzny takiego jak on? Nie chodziło jednak o technikę, ale jego wbudowany emocjonalny dystans. Nie potrafił stworzyć więzi, nie wiedział, jak to się robi.

– Więc dlaczego Paryż? – spytała.

Niech zrozumie przesłanie, pomyślał, niech wie, że miała szczęście, uciekając przed kimś takim jak ja.

– Doskonały punkt w centrum Europy – powiedział. – Lubię to miasto, jedzenie i kulturę. I oczywiście kobiety – dodał celowo. – Francuzek trudno jest nie lubić.

– Wyobrażam sobie – odparła, a jej głos zabrzmiał nienaturalnie wesoło.

Wjechali na bardziej zatłoczone londyńskie ulice i zauważył, że Willow jest całkowicie pochłonięta tym, co się dzieje za oknem.

– Jesteśmy prawie na miejscu – powiedział, zmuszając się do nawiązania jakiejś rozmowy. – Masz jakieś plany na resztę dnia?

Willow przyglądała się znajomym ulicom i zdała sobie sprawę, że Dante przygotowuje się do pożegnania. Miała ochotę wykrzyczeć wszystkie niesprawiedliwości. Nie tylko ją odtrącił, ale celowo zaczął rozmawiać o innych kobietach, żeby uzmysłowić jej, jak jest nieistotna. Zrobił to, jakby rzeczywiście chciała rozmawiać o jego kosmopolitycznym stylu życia, podkreślając, że nie jest mężczyzną, który nadaje się na męża i ojca... czyli dokładnie takim mężczyzną, jakiego potrzebowała.

Będzie musiała zapomnieć o swoich idiotycznych rojeniach. Przeboleje to, tak jak przebolała już niejedno. Nie da mu tej satysfakcji i nie będzie się zachowywać jak ofiara.

Pamiętaj, jak jęczał w twoich ramionach, gdy cię całował, przypomniała sobie, posyłając mu uśmiech. Pamiętaj, że ty też masz tu pewną władzę.

– Pewnie przejdę się do Regent’s Park – powiedziała. – Kwiaty są tam piękne o tej porze roku. Później spotkam się z przyjaciółką i może pójdziemy do kina. A ty?

– Wezmę torbę i lecę prosto do Francji – powiedział, tłumiąc ziewnięcie. – Sporo się działo przez ostatnie dni.

I to by było na tyle, pomyślała Willow.

Cieszyła się, że matka tyle razy napominała ją, jak ważna jest prawidłowa postawa, ponieważ mogła teraz wejść razem z Dantem do mieszkania wyprostowana i z dumnie

uniesioną głową. Wyciągnęła skórzaną torbę z dna szafy i przez chwilę ściskała rączkę.

– Chciałabym zobaczyć tę tiarę – powiedziała.

– Lepiej nie.

– Choć zupełnie nieświadoma przeszłam przez odprawę celną z niezadeklarowaną bezcenną biżuterią?

– Nie powinnaś była brać mojej torby.

A ty nie powinieneś był mieszać mi w głowie, odparowała w myślach.

– Mogłabym teraz siedzieć w więzieniu – dokończyła.

Uśmiechnął się powoli.

– Wyciągnąłbym cię.

– Mam na to tylko twoje słowo.

– Nie ufasz mi?

– Nie znam cię aż tak dobrze. Poza tym nie chcesz sprawdzić, czy tiara jest cała? Czy nie podmieniłam jej na jakąś podróbkę albo nie ukradłam któregoś z kamieni? Czy utracona kochanka jest w stanie nienaruszonym, a twój dziadek...

Zamilkła, kiedy Dante zaczął otwierać zamek skórzanej kasetki i powoli wyciągnął tiarę – białe diamenty i zielone jak liście szmaragdy zamigotały w świetle. Willow nie mogła oderwać od niej wzroku.

– Jest przepiękna – wyszeptała. – Po prostu przepiękna.

Oczy jej rozbłysły i ten szczery, bezpretensjonalny zachwyt poruszył coś w jego sercu. Żegnając się, Dante czuł dziwny żal, jakby odchodził, zostawiając za sobą niedokończone sprawy. Uścisk dłoni wydawał się

niestosowny, obawiał się jednak, że jeśli pocałuje ją w policzek, pożądanie rozpali się na nowo. Postanowił, że w ramach podziękowania wyśle jej kwiaty. Może nawet łańcuszek z diamentem – taki prezent zawsze się sprawdza. Będzie mogła pochwalić się siostrom i udawać, że ich związek istnieje naprawdę. Pewnego dnia będzie mu wdzięczna, że nie dopuścił, by między nimi do czegoś doszło. Pogodzi się z tym, co jej powiedział, i zda sobie sprawę, że ktoś taki jak on może jej przynieść wyłącznie cierpienie. Znajdzie sobie odpowiedniego dla siebie angielskiego arystokratę z dużym domem na wsi, gdzie będzie wiodła życie podobne do rodziców.

Włączył telefon dopiero na lotnisku, ponieważ nie tolerował niczego, co mogłoby go rozpraszać podczas jazdy. Żałował jednak, że nie sprawdził poczty głosowej wcześniej, kiedy był bliżej mieszkania Willow, i mógł jeszcze zawrócić.

W tej chwili jechał na lotnisko w stanie cudownej nieświadomości, a jego spokój zakłócił jako pierwszy asystent René, który nadbiegł, machając gazetą.

– *C’est impossible!* Dlaczego nic mi pan nie powiedział, szefie? – zawołał oskarżycielskim tonem. – Od rana próbuję się z panem skontaktować, bo nie wiem, co mam powiedzieć prasie...

– Dlaczego miałbyś cokolwiek mówić prasie? – zapytał Dante ze zniecierpliwieniem. – Wiesz przecież, jak nienawidzę dziennikarzy.

Asystent pokręcił energicznie głową.

– Ich nagłe zainteresowanie jest w tych okolicznościach raczej zrozumiałe.

– O czym ty, do cholery, mówisz? – Dante zmarszczył brwi.

– Wszędzie o tym mówią! – zawołał René. – Po prostu wszędzie! W całym Paryżu aż huczy od plotek o amerykańskim playboyu, który się wreszcie zakochał. Mówią, że zaręczył się pan z angielską arystokratką Willow Anoushką Hamilton.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Po odejściu Dantego Willow nie mogła znaleźć sobie miejsca. Kręciła się niespokojnie po mieszkaniu, które jeszcze nigdy nie wydawało jej się tak obce, jakby charyzmatyczny Amerykanin pozostawił tu jakąś cząstkę siebie. Nie mogła przestać myśleć o jego błękitnych oczach, muskularnym ciele i biciu własnego serca, gdy się z nią żegnał.

Założyła trampki i wyszła z mieszkania, ale po raz pierwszy nie potrafiła cieszyć się pięknem kolorowych, kwitnących rabat w pobliskim parku. Myśli krążyły jej uporczywie po głowie, jak pszczoły wokół delikatnych pąków.

Pomyślała o nocy, którą spędziła z Dantem, o ich pocałunkach. Do tej pory kuliła się, gdy jakiś mężczyzna jej dotknął, i zaczynała wierzyć, że już nigdy nie uda jej się doświadczyć prawdziwej namiętności, bo nie potrafi reagować jak normalna kobieta. Dante Di Sione rozbudził w niej jednak coś, o czym nie miała pojęcia. A potem odszedł, tylko dlatego, że jako dziecko była bardzo chora.

W drodze do domu kupiła mleko i właśnie przygotowywała w kuchni kawę, gdy ostry dźwięk dzwonka wdarł się niespodziewanie do jej myśli. Gdy podchodziła do drzwi, była trochę rozkojarzona, dlatego widok Dantego tym bardziej ją zaskoczył.

Zamrugała, starając się nie dać po sobie poznać, jakie emocje targały nią na jego widok. Czy zmienił zdanie? Czy zdawał sobie sprawę, że wystarczy jedno jego słowo, by znalazła się z nim w łóżku – tu i teraz?

– Zapomniałeś czegoś? – spytała, ale jego pochmurna mina położyła kres resztkom nadziei. Po chwili przeciskał się obok niej, a nagły dotyk sprawił, że poczuła się jeszcze bardziej zdezorientowana.

– Co ty wyprawiasz?

– Zamknij drzwi – powiedział ostro.

– Nie możesz tak po prostu zjawiać się tu i mówić mi, co mam robić.

– Zamknij drzwi, Willow – powtórzył z naciskiem. – Chyba że chcesz, żeby sąsiedzi się dowiedzieli, co mam ci do powiedzenia.

Jakaś część jej chciała rzucić mu wyzwanie, powiedzieć „proszę bardzo”, i nie martwić się tym, co pomyślą sąsiedzi. Bo nie pragnął jej, prawda? Odtrącił ją, więc jakie miał prawo panoszyć się teraz w jej mieszkaniu?

Wyglądał jednak tak pięknie, gdy stał nad nią, zasłaniając wyjście na korytarz, że trudno jej było zebrać myśli. Nagle poczuła, że nie potrafi znieść tej bliskości. Chciała go dotknąć, przejechać palcami od ciemnego zarostu jego szczęki, aż do ust. Przejmij kontrolę, powiedziała do siebie, w końcu to jest twój dom i on tu jest intruzem. Nie pozwól mu mówić ci, co masz robić.

– Właśnie robiłam kawę – powiedziała lekko, starając się zapanować nad bijącym mocno sercem, i ruszyła w stronę

kuchni. Zmusiła się, żeby zapanować nad ręką, gdy nalewała kawę do kubka, po czym odwróciła się w jego stronę. – Masz ochotę?

– Nie przyszedłem na kawę.

– Więc po co przyszedłeś, do tego z taką miną?

– Co zamierzałaś w ten sposób osiągnąć, Willow? – zapytał, zaciskając pięści. – Myślałaś, że dzięki temu przedstawieniu dostaniesz to, czego chcesz?

– Nie wiem, o czym ty mówisz.

– Doprawdy?

– Tak, doprawdy!

– Więc nie masz pojęcia, dlaczego wszędzie piszą o naszych zaręczynach?

Willow poczuła, że krew odpływa jej z twarzy.

– Nie, oczywiście, że nie! – Nagle zamarła, kładąc dłoń na ustach. – Chyba że...

– Więc jednak coś wiesz! – zawołał.

Proszę, chcę się teraz obudzić, pomyślała Willow. Chcę zamknąć oczy, a gdy je otworzę, jego już nie będzie. To tylko koszmarny sen.

Dante jednak nadal stał przed nią z jeszcze bardziej wściekłym wyrazem twarzy.

– Rozmawiałam z siostrą na twój temat i ona chciała wiedzieć, czy między nami jest coś poważnego. Starałam się nie wdawać w szczegóły, ale moja ciotka podsłuchała naszą rozmowę i trochę ją poniosła wyobraźnia... Zaczęła się rozwodzić na temat naszego ślubu, a ja... cóż, nie wyprowadziłam jej z błędu.

– Po co to zrobiłaś? – zapytał gwałtownie.

Po co?

Willow napotkała jego spojrzenie i coś się w niej zagotowało. Czy nie widział tego? Nie zdawał sobie sprawy, że odpowiedź jest boleśnie prosta? Raz w życiu chciała być częścią prawdziwego świata, a nie tylko pobocznym obserwatorem. Pozwoliła sobie uwierzyć we własną fantazję.

– Nie miałam pojęcia, że to się wymknie spod kontroli – powiedziała. – Bardzo mi przykro.

– Tobie jest przykro? – powtórzył z niedowierzaniem. – Myślisz, że przeprosiny załatwią sprawę? Mój asystent od rana odbiera telefony, a pod biurem w Paryżu roi się od dziennikarzy. Właśnie finalizuję umowę z człowiekiem, który bardzo dba o prywatność, a wokół mnie kręci się zgraja reporterów. Jak według ciebie to wygląda?

– Czy nie mógłbyś po prostu... wydać sprostowanie?

Dante spojrzał jej w oczy i miał wrażenie, że zaraz eksploduje.

– Myślisz, że to jest takie proste?

– Mógłbyś powiedzieć, że ja... no nie wiem... żartowałam? – dodała bezradnie.

Zacisnął usta, a jego oczy nagle pociemniały.

– Sprostowanie może i miałoby sens, gdyby nie fakt, że jakiś dociekliwy dziennikarz zatelefonował do domu mojego dziadka na Long Island, żeby spytać o jego reakcję. Pomimo różnicy czasu mój dziadek akurat cierpiał na bezsenność i się nudził, więc chętnie odebrał telefon. Dlatego też... –

Przerwał na chwilę, żeby zapanować nad sobą. – Ja z kolei odebrałem telefon od niego, żeby się dowiedzieć, jak jest szczęśliwy, że w końcu postanowiłem się ustatkować. Powtarzał, jaka jesteś urocza i z jakiej dobrej rodziny pochodzisz. Próbowałem znaleźć właściwy moment, żeby wyprowadzić go z błędu, tylko że ten moment nie nadszedł.

– Dante...

– Nie waż się mi przerywać, jeszcze nie skończyłem – warknął. – Dziadek natomiast postanowił bezwstydnie wykorzystać szantaż emocjonalny, mówiąc mi, że dawno tak dobrze się nie czuł jak na wieść o moich zaręczynach. Stwierdził, że czas najwyższy, żebym znalazł sobie żonę.

– Przykro mi – popatrzyła na niego błagalnie. – Nie wiem, co powiedzieć.

Dante czuł wściekłość i zastanawiał się, jakim cudem mógł się zachować tak nieroztropnie. Zapomniał już, jakie kobiety są naprawdę, czy całkowicie zapomniał o Lucy? Jakby wyparł z pamięci, że przedstawicielki tak zwanej płci pięknej to podstępne manipulantki, które nie cofną się przed niczym, żeby zdobyć to, czego pragną. Jak łatwo zapomniał o przeszłości, dając się omotać niby nieśmiałej blondynce ze łzawą historią, która wmanewrowała go w to cholerne wesele.

Spojrzał na delikatne usta Willow i nagle zapragnął ją ukarać za pokrzyżowanie planów i jej niewyparzony język, chciał ją pocałować gwałtownie, potem przygwoździć do ziemi i...

– Jesteś jedną z tych notorycznych fantastek? – zapytał gwałtownie. – Jedną z tych kobiet, które opowiadają niestworzone historie, żeby wydać się bardziej interesującymi?

Odstawiła kubek tak gwałtownie, że kawa wylała się na blat. Złapała się brzegu stołu, jakby szukając oparcia.

– To niesprawiedliwe – powiedziała bez tchu.

– Dlaczego? Ponieważ jesteś tak delikatna i krucha, że nie mogę powiedzieć ci prawdy? – zaśmiał się krótko. – Myślałem, że nie lubisz, kiedy ktoś obchodzi się z tobą jak z jajkiem. Cóż, nie można mieć wszystkiego, Willow. Nie możesz w jednej chwili odgrywać delikatnego fiołka, a za chwilę silnej, niezależnej kobiety. Musisz się zdecydować.

– Niezbyt się liczysz ze słowami, prawda? – zapytała go po chwili milczenia.

– Traktuję cię tak, jak potraktowałbym każdą kobietę na twoim miejscu.

– I tu się mylisz, ponieważ to nieprawda! – zawołała. – Gdyby tak było, przespałbyś się ze mną zeszłej nocy. Wiesz, że tak by było!

Dante poczuł bolesne pulsowanie w skroni i w duchu przeklął ją za podjęcie tego tematu. Czy myślała, że jej upór go złamie? Że dostanie to, czego chce?

– Mówiłem ci już, że nie sypiam z dziewicami.

Odwróciła się, zdążył jednak zauważyć szkarłatny rumieniec na jej policzkach i poczuł gniew pomieszany z pożądaniem. Jak łatwo byłoby dać upust swoim uczuciom, dając jej jednocześnie to, czego chce. Nie mógł oderwać od

niej wzroku, wydawała się taka krucha i choć patrzyła przez okno, mógł się założyć, że nie jest skupiona na widoku.

On za to widział sporo. Delikatną krągłość jej pośladków w ciemnych dżinsach, jedwabistą falę włosów spływających po plecach. Czy poczuje się lepiej, jeśli weźmie ją teraz w ramiona i położy na stole kuchennym?

Przełknął ślinę, mając przed oczami jej blade uda, i zalała go kolejna fala pożądania. Z jednej strony, oczywiście, że poczułby się lepiej, ale co dalej? Będzie się musiał liczyć z kolejnymi konsekwencjami, a miał już wystarczająco dużo problemów.- Jak mówiłam, jest mi bardzo przykro, ale teraz już nic nie mogę na to poradzić.

Pokręcił głową.

– I tu się pani myli, panno Hamilton.

Czy determinacja w jego głosie ją zaniepokoiła? Czy dlatego jej oczy stały się nagle tak nieufne?

– Mam napisać do twojego dziadka i go przeprosić? A potem poinformować prasę, że to było nieporozumienie? Zrobię to, jeśli chcesz.

– Nie. Zrobimy inaczej – powiedział. – To trochę bardziej skomplikowane. Mój dziadek chce poznać kobietę, z którą niby mam wziąć ślub. A ty, moja droga Willow, wcielisz się w tę rolę.

Oczy jej pociemniały i zmarszczyła lekko brwi.

– Nie rozumiem.

– Pozwól więc, że ci wytłumaczę – powiedział. – Mój dziadek jest chorym człowiekiem i wszystko, co go uszczęśliwia, jest dla mnie ważne. Chce cię poznać i tak

właśnie się stanie. Możesz żyć swoją fantazją jeszcze przez jakiś czas, ponieważ lecisz ze mną do Long Island. Jako moja narzeczona.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Delikatna bryza wpadła przez okno, a firanki w oknach załopotały niczym ślubny welon. Ta drwiąca zbieżność nie uszła uwagi Willow. Dotknęła dłonią wilgotnego czoła i rozejrzała się po luksusowym pokoju. Nie mogła uwierzyć, że tu jest, w posiadłości Dantego, który przekonał ją do przyjazdu, pomimo jej licznych obiekcji.

Sprawił jednak, że czuła się winna, a to była silna motywacja. Powiedział, że jej kłamstwa tchnęły nadzieję w jego dziadka i mogła sprawić jakąś radość umierającemu człowiekowi.

– Postanowiłaś wmówić swojej rodzinie, że cię poślubię – powiedział delikatnie. – No cóż, masz teraz okazję odegrać swoją rolę.

Tylko że to nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Prawdziwą narzeczoną darzyłby uczuciem, a nie trzymał na dystans i traktował jak opatrunek, konieczny, choć wcale nie pożądany.

Ulokowano ich w uroczym domku na terenie posiadłości, ale w pewnym sensie było to jeszcze gorsze, niż gdyby nocowali w głównym budynku. Panowało tu złudne uczucie intymności, podczas gdy mieszkańcy nie mogli mieć ze sobą mniej wspólnego. Willow była tu sam na sam z mężczyzną, który wyraźnie gardził nią, do tego mieli tylko jedno łóżko. Tym razem naprawdę sporych rozmiarów, ale zasady

pozostały niezmienione. Czy zamierzał trzymać ją na dystans, tak jak podczas nocy po weselu?

Dante dopilnował wcześniej, żeby mieli zapewnioną prywatność. Pamiętała wyraz jego twarzy, gdy odłożył słuchawkę.

– Myślą, że to dlatego, że nie potrafimy utrzymać rąk przy sobie – powiedział z kpiną.

Willow znała jednak prawdziwy powód. Wszystko po to, żeby nie musieć kontynuować tej farsy dłużej, niż to jest konieczne. Wśród ludzi będą się zachowywali jak para zakochanych, natomiast sam na sam...

Przygryzła wargę, starając się nie myśleć o dźwiękach prysznica dobiegających z łazienki i o Dantem, stojącym nago pod strumieniem wody. Nie było łatwo. Wymuszona bliskość sprawiała, że była jeszcze bardziej świadoma jego obecności, niezależnie od tego, czy znajdował się w tym samym pomieszczeniu.

Godzinę wcześniej wylądowali helikopterem i pierwszy obraz posiadłości rodziny Di Sione zaparł jej dech w piersiach. Dorastała w dużym domu, ale to było nic w porównaniu z tym, co zobaczyła. Dom był olbrzymi, a pieniądze najwyraźniej nie grały tu żadnej roli. Posiadłość na Long Island lśniła białym marmurem i blask był tak nieskazitelny, że trudno było sobie wyobrazić, że ktoś tu rzeczywiście mieszkał. Gdy lądowali, przyglądała się niezmierzonym trawnikom, turkusowemu blaskowi basenu i migotaniu położonego w oddali wielkiego jeziora.

Powitała ich gospodyni o imieniu Alma, informując jednocześnie, że dziadek Dantego właśnie śpi, ale nie może doczekać się spotkania z nimi.

– Jest też pana siostra – dodała.

– Talia? – spytał Dante i gospodyni skinęła głową.

– Tak. Przygotowuje właśnie szkice do nowego obrazu. – Alma uśmiechnęła się do Willow przyjacielsko. – Pozna pani panią Natalię przy kolacji.

Willow skinęła, starając się zachowywać jak kobieta świeżo zaręczona. A nie jak ktoś, komu Dante wręczył niedawno brylantowy pierścionek z miną człowieka, który wyciągnął właśnie świecidełko z jajka niespodzianki.

– Co to jest? – spytała, gdy położył jej na kolanach aksamitne pudełeczko.

– Rekwizyt numer jeden – powiedział z kpiną, gdy helikopter unosił się nad lotniskiem na posiadłości Di Sione. – Coś, czym kobiety uwielbiają się chwalić. Wyraźny znak, że udało im się usidlić faceta.

– Jesteś cyniczny.

– Myślisz, że prawda to cynizm? – zapytał. – A może zaprzeczysz, że dla kobiet wyścig po pierścionek zaręczynowy to jakiś nowy rodzaj sportu?

Najgorsze było to, że Willow w duchu się z nim zgadzała. Jej siostry szalały za diamentami, tak jak mnóstwo kobiet, z którymi pracowała, choć sama uważała, że to zimne świecidełka bez emocji. Olbrzymi kamień mrugnął do niej złośliwie, gdy wsunęła pierścionek na palec.

Dante właśnie wyszedł z łazienki i Willow podniosła wzrok z bijącym sercem. Spodziewała się, że może wyjść w samym ręczniku, ale, chyba na szczęście, ubrał się już w łazience. Poczuła rozczarowanie. Czarne spodnie i jedwabna koszula doskonale podkreślały muskulaturę jego ciała. Włosy miał jeszcze wilgotne, a oczy były intensywnie niebieskie i nagle Willow poczuła oszałamiające i jednocześnie przygnębiające pożądanie. Od czasu schadzki, którą przerwała jej siostra, Dante jej nie tknął. Ani razu. Unikał jakiegokolwiek kontaktu fizycznego z wystudiowaną precyzją żołnierza na polu minowym.

Uśmiechnął się z kpiną, widząc błysk pierścionka na jej dłoni.

– Podoba się? – spytał.

– Trochę za duży dla mnie – powiedziała szczerze. – Takie diamenty raczej nie są w moim guście.

Uniósł brwi z uśmiechem, jakby jej nie wierzył.

– Można łatwiej je sprzedać niż coś zamówionego na miarę.

– Jasne – odparła, czując drżenie na myśl o kolacji, podczas której musiała grać rolę przyszłej panny młodej. – Jeśli mamy udawać przed twoim dziadkiem narzeczonych, to muszę coś o tobie wiedzieć. Byłoby pomocne, gdybyś traktował mnie trochę mniej wrogo.

Sięgnął po złote spinki do mankietów.

– Co dokładnie chcesz wiedzieć?

Chciała wiedzieć, dlaczego był aż tak cyniczny. I dlaczego spochmurniał w momencie, gdy zbliżyli się do posiadłości.

– Mówiłeś, że wyjechałeś do szkoły z internatem, ale nie powiedziałeś, dlaczego.

– Musi być jakiś powód?

– Wydaje mi się, że jest – odparła z wahaniem. – I jeśli to prawda, to raczej powinnam wiedzieć.

Dante miał ochotę uciąć ostro tę rozmowę, jak za każdym razem, gdy ktoś zadawał mu osobiste pytania. Nie ufał nikomu i niczemu, a Willow Hamilton nie była wyjątkiem, ze wszystkimi jej manipulacjami i wykrętami. Gdy jednak spojrzała na niego niemal czule, jakby z prawdziwą troską, poczuł w środku coś, co było mu obce. Niewypowiedzianą potrzebę, aby podkolorować niektóre luki w przeszłości. Czy to dlatego, że pragnął, by dziadek umarł szczęśliwy i przekonany, że jego wnuk w końcu znalazł miłość? A może to ta jej dziwna kruchość, która w jakiś sposób znalazła drogę poprzez mury, którymi się otoczył.

Przypomniał sobie niechętnie, że Govianni był bardzo mądry i jeśli nie będą ostrożni, szybko przejrzy cały misterny plan. Uznał, że musi jej powiedzieć. Powinna usłyszeć to, czego dowiedziałaby się prawdziwa narzeczona.

– Mam szóstkę rodzeństwa – powiedział, wyrzucając z siebie pospiesznie słowa. – Dziadek zajął się nami po śmierci rodziców.

– Jak... jak umarli?

– Nagle – uciął.

Dante zobaczył, że Willow zaczyna układać sobie wszystko w jedną całość. Dostrzegł zrozumienie w jej

oczach, jakby rozumiała ból. Powinna była skinąć głową, gdy przedstawiał jej suche fakty, nie patrzeć na niego jak na problem, który mogłaby rozwiązać.

Czasem tęsknił jednak za czymś więcej. Spojrzał na migoczące w oddali jezioro. Za kobietą, z którą chciałby kłaść się do łóżka co noc i przestać cierpieć na chroniczną nudę za każdym razem, gdy ktoś próbował się do niego zbliżyć. Chciał odnaleźć spokój u boku drugiego człowieka – spokój, który w jego przypadku zdawał się niemożliwy do osiągnięcia. Czy takie uczucia żywił jego brat bliźniak do Anais?

Pomyślał o Dariu i poczuł gorzkie wyrzuty sumienia na wspomnienie tego, co zrobił własnemu bratu.

– Co się dokładnie stało? – spytała Willow.

Delikatny ton jej głosu sprawiał, że miał ochotę zapomnieć o postanowieniach i podzielić się z nią swoim życiem. Pokazać jej, że nie ma monopolu na cierpienie. Nagle poczuł, że tama pęka.

– Mój ojciec był cholernym hedonistą – powiedział ostro. – Dzieciak z wielką forsą, który szukał ucieczki na dnie butelki z wódką lub białym proszku, który wciągał studolarówkami. Winą za uzależnienia obarczał dziadka, którego podobno nie było przy nim, kiedy dorastał. Wiele dzieciaków dorasta bez obecności rodziców i nie żyją potem na wiecznym rauszu.

– A twoja matka? – spytała spokojnie.

– Byli siebie warci. Albo nauczył ją takiego życia. Nie wiem. Ale z pewnością też lubiła się trochę odurzyć, a może

potrzebowała tego, bo ojciec ciągle ją zdradzał. Imprezy, które organizowali, przeszły do historii. Pamiętam, że zakradałem się czasem, żeby popatrzeć, i wyglądało to jak rzymska orgia. Ludzie leżeli wśród pustych butelek i kieliszków, a kobiety zabawiały się w basenie. Pewnego dnia matka powiedziała „dosyć". Zaczęła chodzić na terapię i pojechała na odwyk i choć zamieniła alkohol na leki, to przez chwilę było... – Wzruszył ramionami, próbując znaleźć odpowiednie słowo, podsumowujące chaos życia rodzinnego.

– Normalnie?

Zaśmiał się gorzko.

– Nie, Willow. Nigdy nie było normalnie, ale było lepiej. Przez chwilę było nawet wspaniale. Myśleliśmy, że odzyskaliśmy matkę. A potem...

– Tak?

Nie był nawet na nią zły za ten upór, czuł, że tocząca się pod skórą trucizna chce się wydostać na zewnątrz.

– Pewnej nocy bardzo się pokłócili. Nie wiem, o co. Ojciec był kompletnie pijany, a matka na niego krzyczała. Usłyszałem, jak wołał, że wychodzi, a ona poszła za nim. Wiedziałem, że nie był w stanie prowadzić, i próbowałem zatrzymać matkę. Ja...

Nie tylko próbował. Błagał ją, żeby została. Złapał ją z całą siłą swojego ośmioletniego ciała, ale ona nie słuchała. Wsiadła do samochodu i zobaczył ją dopiero w trumnie, z białymi liliami w dłoni. Miała woskową twarz i bardzo zimne policzki.

– Nie posłuchała mnie – uciął. – Ojciec rozbił samochód i zabił ich oboje. Nie udało mi się jej zatrzymać. Choć wiedziałem, w jakim stanie był ojciec, pozwoliłem jej pójść.

Przyglądał się rozległym terenom posiadłości, do której zabrał ich dziadek zaraz po wypadku. Nie potrafił pozbyć się smutku i poczucia winy. Szalał, zanim dziadek nie wysłał go razem z Dariem do szkoły z internatem. Wygląda na to, że do tej pory się nie uspokoił. Zastanawiał się, czy jego potrzeba kontroli nie wynikała z tego, że nie udało mu się wówczas zatrzymać matki. Z tego powodu zawsze czuł się w obowiązku wkroczyć i wpływać na wszystko, co działo się wokół. Czy to dlatego zrobił to swojemu bratu?

– Może nie mogłeś jej powstrzymać.

Jego rozmyślania przerwał głos Willow, nagle silny i pewny.

– O czym ty mówisz?

– Dzieci nie zawsze mogą wpłynąć na zachowanie rodziców, Dante – powiedziała, a jej słowa spływały po nim jak balsam. – Niezależnie od tego, jak bardzo się starają.

Dante odwrócił się, wciąż nie mogąc uwierzyć, ile jej powiedział. Wyglądała jak anioł, z jej bladą, angielską karnacją i falą jedwabistych włosów. W prostej, bawełnianej sukience wyglądała tak niewinnie. Do diabła, przecież była całkiem niewinna. Chodziło tu jednak o coś więcej niż seks. Nagle poczuł, że umiałaby rozproszyć mrok, który go ogarniał, i zmyć z serca poczucie winy. Jej szare oczy wpatrzone były w niego, jakby wiedziała dokładnie, co

dzieje się w jego głowie i milcząco ponaglała go, żeby to zrobił.

Nie myślał, gdy ruszył w jej stronę. Siedziała przy antycznym biurku, pod obrazem olejnym przedstawiającym Sycylię. Gwałtowne, szorstkie ślady pędzla i błękit nieba kontrastował z chłodem jej urody. Jej miękkie usta przyzywały go do siebie. Gdzieś w środku włączyła mu się lampka alarmowa, powtarzająca, że to jest złe. Czuł jednak, jak część trucizny opuściła jego ciało, zostawiając pustkę, którą pragnął wypełnić.

Nie opierała się, gdy wziął ją w ramiona, a jej oczy mówiły mu, że pragnie go tak samo mocno. Wsunął palce w jej włosy i zanim ich usta się zetknęły, wiedział, że to ostatni moment, kiedy może się wycofać. Czy dlatego położyła mu dłonie na ramionach i wsunęła koniec języka do ust?

– Willow – wyszeptał.

– Tak, jestem tu.

Jęknął, czując jej zapach. Objął ją w talii i pomyślał, że wydaje się lekka niczym puch, którzy unosi się czasem nad letnią łąką. Pocałował ją mocniej, a gdy wstrzymała oddech, miał wrażenie, że wciąga go razem z powietrzem w siebie. Jęknęła, gdy sięgnął dłonią do jej piersi. Poczuł, że traci kontrolę. Zastanawiał się, gdzie ma prezerwatywy i o której spodziewają się ich w rezydencji. Cały czas miał wrażenie, że zalewa go fala ciemnego, słodkiego miodu.

Razem z pożądaniem dopadły go jednak ponure myśli. Wystarczająco namieszał we własnym życiu. Nie udało mu

się uratować matki, zniszczył relacje z własnym bratem. W interesach powodziło mu się znakomicie, ale w życiu prywatnym wręcz odwrotnie. Niszczył wszystko, czego dotknął. Nie potrafił odczuwać emocji, które dla innych były naturalne i choć Willow Hamilton pozwoliła, żeby jej głupie fantazje wpłynęły na bieg zdarzeń i wciągnęła go w nie, nie miał prawa jej ranić.

Odebranie jej niewinności byłoby zbyt proste. Zamknął oczy, ponieważ myśl o jej ciele była zbyt oszałamiająca. Pragnął zatracić się w niej, aż będzie całkiem wyczerpany i pusty, a potem całować ją, aż zaśnie w jego ramionach.

Dziewictwo dla kobiety to poważna sprawa, a ktoś, kto wycierpiał tyle co Willow, zasługuje na więcej, niż on mógł jej dać. Był zaprogramowany tak, by nie ufać i zawsze odchodzić. Dawał i czerpał przyjemność, po czym zamykał drzwi i wychodził, nie oglądając się za siebie.

Odsunął się od niej gwałtownie, starając się opanować pożądanie, jednak gdy zobaczył jej zdziwione i zagubione spojrzenie, ogarnęły go nieznane wcześniej wątpliwości, których nie dał rady odegnać.

– Nic się nie zmieniło między nami, Willow – wycedził. – Nie zamierzam iść z tobą do łóżka. Myślałaś, że podzieliłem się z tobą swoją przeszłością – jego głos przybrał kpiący ton – i teraz będę cię pragnął? Naprawdę myślałaś, że to jest prawda? Jeśli tak, to się pomyliłaś. Będziemy odgrywać parę szczęśliwych narzeczonych na potrzeby mojego dziadka, ale gdy będziemy sami, wszystko wygląda inaczej.

Będę spał na kanapie i postaram się nie wchodzić ci w drogę.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Ciemny kształt poruszał się po pokoju bezszelestnie, ale to wystarczyło, żeby wyrwać Willow z niespokojnego snu. Usiadła na łóżku, odgarniając włosy z twarzy, i zapaliła światło. Dante stał na środku pokoju, ubrany i gotowy do wyjścia.

– Co ty robisz? – szepnęła.

– Idę się przejechać.

– Ale jest dopiero... – sięgnęła po zegarek – piąta rano.

– Wiem, która godzina – warknął i chwycił kluczyki.

Willow przyglądała mu się ze zdumieniem.

– Więc dlaczego wychodzisz z domu przed wschodem słońca?

– A jak myślisz? – Odwrócił się i spojrzał na nią. – Bo nie mogę spać.

– Ta kanapa nie wydaje się zbyt wygodna – powiedziała ostrożnie. – I pewnie nie jest najlepsza dla pleców.

– To nie ma nic wspólnego z tą cholerną kanapą i oboje o tym wiemy.

Chciała, żeby przestał wreszcie na nią warczeć, a cała ta idiotyczna sytuacja dobiegła końca. Żeby ściągnął dżinsy i marynarkę i po prostu położył się obok niej. Tęsknota była prawie bolesna. Ile nocy już tutaj spędzili? Jej cnota wciąż pozostawała nienaruszona. Nic się nie zmieniło, pragnęła

go wciąż tak samo mocno, on jednak zachowywał się, jakby była trędowata.

– Ten domek to była pomyłka – warknął. – A jeszcze większą pomyłką było pozostanie tu aż do wernisażu Natalii.

– Więc dlaczego się zgodziłeś?

– Wiesz dobrze, dlaczego. Zrobiłaś wszystko, żeby dziadek oszalał na twoim punkcie, prawda? Nie mogłem odmówić, kiedy poprosił, żebyśmy zostali jeszcze parę dni. – Ścisnął mocniej kluczyki. – Czy to dalszy ciąg tego, co zaprezentowałaś na weselu siostry? Manipulujesz zdarzeniami po to, żeby wyszło na twoje?

– To nieprawda – odpowiedziała, owijając się szczelniej kołdrą. – Sugerujesz, że celowo byłam miła dla twojego dziadka, bo z jakiegoś powodu zależało mi, żeby uwięzić cię w tym domku?

Pokręcił głową ze zniecierpliwieniem.

– Nie to miałem na myśli.

– Bo, uwierz mi, nikt nie ma ochoty na twoje towarzystwo, kiedy jesteś w takim nastroju!

– Pewnie nie.

– I będę szczera. Nie wiem, jak długo to jeszcze zniosę. Odgrywamy szczęśliwą parę przy Giovannim i Natalii, a gdy zostajemy sami, to...

Dante zesztywniał na dźwięk jej łamiącego się głosu. Nie lubił, kiedy była taka bezbronna, przychodziły mu wtedy do głowy różne niepotrzebne rzeczy. Czy to możliwe, że nie jest tak dwulicowa, jak mu się wydawało? Że ta słodka

i nieskomplikowana Willow, którą była tu, na Long Island, cierpliwa wobec dziadka i urocza dla jego siostry, to jej prawdziwe oblicze? A może po prostu z powodzeniem próbowała owinąć go sobie wokół palca?

– To co wtedy, Willow? – zapytał miękko.

– Chodzimy wokół siebie jak dwa drapieżniki.

– Cóż, w takim razie pozwól, że zrobię ci tę przyjemność i wyjdę, dzięki czemu spędzimy we dwoje jak najmniej czasu – powiedział. – Idę pojeździć. Do zobaczenia później.

Wychodząc z pokoju, zatrzasnął drzwi. Willow opadła na poduszki.

Westchnęła ciężko. To było jak więzienie o złotych kratach, gdzie wszystko, czego chciała, było w zasięgu ręki. Jedyny mężczyzna, jakiego kiedykolwiek pragnęła, był tak blisko, ale nie wolno jej było go tknąć. Rola szczęśliwej pary, którą odgrywali przed światem, kończyła się w momencie, gdy zostawali sami.

Myślała, że się do siebie zbliżą. Tak się stało w dniu, gdy tu przyjechali. Opowiedział jej o dzieciństwie i rodzinie, widziała jego ból i smutek i jedyne czego pragnęła, to mu pomóc.

Na moment pozwolił jej na to. Gdy trzymał ją w ramionach i całował, coś silnego i głębokiego budziło się do życia. Nie miała dużego doświadczenia z mężczyznami, ale wiedziała, że w tym pocałunku było coś więcej. Chodziło o zrozumienie i ukojenie. Myślała, że chodziło też o nadzieję.

Potem jednak odepchnął ją i od tej pory trzymał się na dystans. Tylko w obecności innych osób stawał się wobec niej bardziej czuły.

Poznała jego siostrę, Natalię, utalentowaną artystkę. W luźnym stroju i z brązowymi włosami związanymi luźno w kucyk nie wyglądała tak, jak Willow wyobraziłaby sobie siostrę Dantego. Niedawno wróciła z Grecji, ale jej czyste, orzechowe oczy pochmurniały za każdym razem, gdy ktoś o tym wspomniał.

W końcu Willow spotkała również legendarnego Giovanniego, dziadka Dantego. Gdy weszła do jego pokoju, poczuła znajomy ból na widok lekarstw, które pielęgniarka przekładała do plastikowego naczynia. Pomyślała, że rodzina Di Sione ma wszystko, czego dusza zapragnie, bogactwo, wspaniałą posiadłość, władzę... jednak wobec śmierci wszyscy są równie bezsilni. W oczach dziadka Dantego czaił się ból spowodowany czymś więcej niż chorobą. Czy chciał przed śmiercią pozamykać swoje sprawy? Czy dlatego poprosił Dantego o odnalezienie tiary?

Podczas pierwszej wizyty Willow usiadła na stojącym przy łóżku krześle i zaczęli rozmawiać. Od tego czasu odwiedzała Giovanniego dwa razy dziennie. Opowiadała mu o swoim życiu w Anglii, jak nikt inny wiedziała, jak to jest być przykutym do łóżka. Mniej chętnie rozmawiała o przyszłości u boku jego ukochanego wnuka, choć staruszek ze wzruszeniem spoglądał na pierścionek zaręczynowy na jej palcu. Miała nadzieję, że udało jej się

ukryć wyrzuty sumienia i ból oraz chęć przyznania się, że wszystko to jest zmyślone.

Po wyjściu Dantego leżała w łóżku aż do wschodu słońca, a potem wstała i poszła do głównej rezydencji na śniadanie. Jadalnia była pusta, ale Alma musiała ją usłyszeć, ponieważ zjawiła się po chwili z dzbankiem rumiankowej herbaty.

– Gdzie są wszyscy? – spytała Willow, sięgając po słoik z dżemem.

– Signor Giovanni odpoczywa, a panna Natalia jest na górze, wybiera sukienkę na wernisaż – odpowiedziała Alma. – Mam poprosić kucharza, żeby przygotował jajka?

Willow pokręciła głową.

– Nie, dziękuję, Alma. Wystarczy mi dżem. Jest bardzo dobry.

Alma uśmiechnęła się.

– Dziękuję, sama go zrobiłam.

Willow zjadła śniadanie i wybrała się na przechadzkę po domu, gdzie zawsze można było znaleźć coś nowego do odkrycia. Miło było też oderwać myśli od Dantego, podziwiając widoki i piękne dzieła sztuki, których było tutaj pełno. Z zadumy nad przepięknym obrazem Wenecji wyrwał ją odgłos dobiegający z pierwszego piętra, a po chwili rozległ się głos Natalii.

Ciekawość zwyciężyła, Willow ruszyła więc po krętych schodach na górę, gdzie w otwartych drzwiach zobaczyła Natalię stojącą przed lustrem, u jej stóp leżała srebrna szczotka do włosów. Dziewczyna miała na sobie zwiewną zieloną sukienkę, chyba najbardziej bezkształtny worek,

jaki Willow kiedykolwiek widziała, który zdecydowanie nie schlebiał jej sylwetce.

Skrzywiła się instynktownie i zanim zdążyła pomyśleć, powiedziała:

– Chyba nie zamierasz tego założyć?

– Co? – Natalia spojrzała w dół na strój. – To jedna z moich najlepszych sukienek.

– W porządku – powiedziała Willow z niedowierzaniem, wchodząc do pokoju i stając za Natalią. Myślała, że może z tej perspektywy sukienka wyglądała lepiej. Niestety nie.

– Więc co z nią nie tak? – spytała Natalia.

Willow wzruszyła ramionami.

– Szczerze? Wygląda jak wielki zielony worek na śmieci. Przyznaję, ma bardzo ładny odcień, ale poza tym... – Zmrużyła oczy z namysłem. – Czy Dante wspominał, że pracuję w branży modowej?

Natalia pokręciła głową.

– Nie. Był dość enigmatyczny, jak zwykle. Szczerze, to naprawdę zdziwiłam się, kiedy cię przyprowadził. Kiedyś powiedział, że małżeństwo nie jest dla niego i uwierzyłam mu. – Głos jej przybrał miękki ton. – Dlatego tak się cieszę, Willow. Czasem wydaje się taki samotny, pomimo wszystkich tych imprez i pieniędzy. Bardzo się cieszę, że cię znalazł.

Serce Willow skurczyło się ze wstydu, choć jednocześnie czuła jakąś niedorzeczną dumę, że cała ta farsa wygląda aż tak wiarygodnie. Zmieniła temat i wróciła do kwestii ubioru.

– Masz niesamowitą figurę i piękne włosy i wcale z tego nie korzystasz.

– Nigdy nie musiałam.

– Ale dzisiaj jest inaczej, prawda? – spytała Willow. – To wyjątkowy dzień.

– Tak, to prawda.

Willow zerknęła na stojący na kominku zegar.

– Spójrz, mamy sporo czasu. Zaraz sprawdzę, co masz w szafie, lub możemy wziąć coś ode mnie. W razie czego znam się na szyciu. Mogę zafundować ci małą metamorfozę, jeśli oczywiście masz ochotę.

Po chwili wahania Natalia odpowiedziała:

– Jasne, czemu nie.

Dante zaparkował samochód i ruszył wolnym krokiem w kierunku domu. Dzień był piękny i powinien cieszyć się świeżym powietrzem i przejażdżką, ale nie potrafił.

Nic nie szło po jego myśli. Sądził, że fikcyjny związek z Willow będzie szedł gładko, ale tak nie było. Nie przewidział pewnych rzeczy. Nie myślał o tym, jak to będzie spędzać przy niej każdy dzień, ponieważ nigdy wcześniej tego nie robił. Nie bawił się w związki. Uwielbiał sypiać z kobietami i ewentualnie czasem zabierać je na kolacje, jednak pomiędzy spotkaniami, które odbywały się na jego warunkach, istniały przyjemne przerwy. Teraz utknął z nią w domku, który wydawał się zdecydowanie za mały. Zaschło mu w gardle. Była tak blisko, a jednak zabronił sobie zbliżać się do niej z powodu, który codziennie wydawał się

mniej istotny. Trawiące go od środka pożądanie doprowadzało go do szału.

Po raz pierwszy od dawna myślał o bracie bliźniaku. Czy to dlatego, że wrócił tu, patrzył na drzewa, po których się wspinali, rozległe trawniki, na których grali w piłkę. Ból znów stał się nie do zniesienia. Myślał o tym, co zrobił i jak próbował wszystko naprawić. Dario nie chciał niczego naprawiać, dla niego nie było miejsca na przebaczenie.

Postanowił napić się kawy przed spotkaniem z Willow i gdy wszedł do domu, usłyszał dobiegający z góry śmiech. Beztroska tego dźwięku kontrastowała z jego ponurymi myślami. Ruszył w stronę, z której dobiegał, nieprzygotowany na to, co tam zastanie.

Talia stała na krześle, przy niej klęczała Willow, upinając dół przepięknej, zwiewnej sukni. Nigdy nie wiedział siostry w czymś podobnym. Nie chodziło tylko o sukienkę. Miała też nową fryzurę, a oczy wydawały się dużo większe. Dostrzegł mleczny błysk pereł na jej skórze i nagle poczuł potrzebę, żeby ją chronić. Jego mała siostrzyczka wyglądała jak kobieta.

– Co się tu dzieje? – spytał.

Natalia spojrzała w jego stronę.

– Cześć, Dante – uśmiechnęła się. – Wybieram sukienkę na mój wernisaż.

– Ale przecież ty nie chodzisz na wernisaże. – Uniósł brwi ze zdziwieniem.

– Kiedyś nie, ale dziś się wybieram – powiedziała miękko. – A Willow pomogła mi wybrać sukienkę. Ma gust, prawda?

Willow.

Wreszcie spojrzał na klęczącą u stóp Natalii blondynkę, na widok której poczuł nagłe pożądanie. Policzki miała zaróżowione, a pomięta sukienka odsłaniała nogi.

Wcześniej wyszedł z domku, ponieważ czuł, że eksploduje, jeśli jej nie dotknie, i nagle zaczął się zastanawiać, dlaczego skazuje się na to cierpienie, tak jakby uważał, że zasługuje na nie nawet wtedy, kiedy nie jest to konieczne. Czy chciał się ukarać, odmawiając sobie przyjemności, która była w zasięgu ręki? Willow przecież pragnęła go równie mocno. Widział to w każdym ruchu jej ciała i oczach, gdy na niego patrzyła.

Jej lekkomyślność doprowadziła do tej niedorzecznej sytuacji i ich rzekomych zaręczyn, ale czy sam nie miał na sumieniu gorszych rzeczy? Dopuścił się kiedyś niewybaczalnego kłamstwa wobec własnego brata, zatajając prawdę. Milczał, gdy Dario oskarżył go o romans z żoną, a ich małżeństwo wówczas wisiało już na włosku.

Odsuwając od siebie nieprzyjemne myśli, skupił się na tym, co powiedział mu dziadek, zanim Dante wręczył mu tiarę. Willow jest troskliwa i dobra i naprawdę ją polubił. Giovanni nie powiedziałby tego, gdyby naprawdę tak nie uważał. Jego siostra też najwyraźniej ją lubiła, a była bardzo nieufna w stosunku do nowopoznanych osób, ze względu na to, co przeszła w dzieciństwie.

Zdał sobie sprawę, że Natalia czeka na odpowiedź na pytanie, o którym już zapomniał. Coś o Willow. Nie mógł

przestać myśleć o jej szarych oczach i delikatnych ustach, które pragnął pocałować.

– Tak – odpowiedział powoli. – Ma świetny gust.

Zapadło zabawne milczenie, a policzki Willow zarumieniły się.

– Cóż, myślę, że to wszystko – powiedziała, wygładzając sukienkę. – Wyglądasz przepięknie, Natalio.

– Przepięknie – zgodził się Dante. – A teraz chciałbym zamienić z Willow kilka słów, jeśli pozwolisz, siostrzyczko.

– Jasne. – Natalia uśmiechnęła się. – Już skończyłyśmy.

Dante i Willow wyszli w milczeniu z pokoju, a gdy drzwi się za nimi zamknęły, Willow obróciła się i spojrzała na niego pytającym wzrokiem.

– O co chodzi? – spytała. – Coś się stało?

Pokręcił głową. Nie chciał rozmawiać o tym tutaj, gdzie w każdej chwili może się zjawić Natalia, Alma lub ktoś ze służby. Pragnął ją pocałować i podejrzewał, że jeśli zacznie, to się już nie powstrzyma.

– Chcę porozmawiać z tobą na osobności – powiedział.

Spacer do domku gościnnego trwał wieki, a Willow szła za Dantem z bijącym sercem, ponieważ czuła, że coś jest nie tak. Gdy wszedł do pokoju Natalii, Willow prawie rozpłynęła się pod jego spojrzeniem. Poczuła dreszcz, gdy dostrzegła w jego ciele nowe napięcie, i modliła się, by to nie było złudzenie. Czy weźmie ją w ramiona, tak jak wcześniej?

W pełnej napięcia ciszy przeszli aleją, wzdłuż której rosły wysokie drzewa. Można już było na nich dostrzec pierwsze

złote liście. Gdy dotarli do domku gościnnego, odwróciła się i popatrzyła na niego.

– O co chodzi? – ponowiła pytanie. – Dlaczego się tak dziwnie zachowujesz?

– Nie zachowuję się dziwnie – powiedział niepewnie. – Może do tej pory tak było, ale koniec z tym. Pragnę cię od tak dawna i już nie potrafię sobie z tym poradzić. Próbowałem ci się oprzeć, ale chyba dłużej nie mogę. Nie będę próbował. Pragnę cię, Willow.

Jej serce waliło jak oszalałe, gdy patrzyła na niego, z trudem mogąc uwierzyć w to, co słyszy.

– Brzmi to tak, jakbyś robił coś, czego nie chcesz.

– Bardzo tego chcę – powiedział wprost. – Uwierz mi, chyba nigdy nie pragnąłem tak żadnej kobiety. Może dlatego, że tak długo byłaś poza zasięgiem i teraz nie umiem myśleć o niczym innym. Nie wiem. Po prostu nie chcę cię skrzywdzić.

– Dante...

– Nie, pozwól mi skończyć, to ważne. Obawiam się, że z powodu braku doświadczenia możesz przypisywać temu zbyt dużą wagę, więc chcę to wyjaśnić wcześniej. Seks może być zwodniczy, Willow. Słowa, które wówczas padają, często są podobne do tych, które padają pomiędzy zakochanymi, i należy o tym pamiętać.

Przygryzła wargę.

– A ty obawiasz się, że jeśli pójdę z tobą do łóżka, zakocham się w tobie bez pamięci?

– A zakochasz się? – spytał z napięciem.

Willow zastanawiała się, czy przemawia przez niego arogancja, czy zwykła szczerość. Nie wiedziała, czy posłuchać ostrzegawczego głosu w głowie, który podpowiadał jej, że powinna liczyć się z tym niebezpieczeństwem. To nie było takie proste. Nikogo nie pragnęła tak jak Dantego i prawdopodobnie nikogo już nie będzie tak pożądać. Nawet jeśli spotka kogoś podobnego, co było wątpliwe, los zawsze będzie przeciwko niej. Ponieważ zwykłe życie i małżeństwo nigdy nie były jej pisane. To jednak nie miało teraz znaczenia. Nie prosiła o niemożliwe. Nie oczekiwała, że ją pokocha, musiała tylko trzymać uczucia na wodzy. W innym wypadku on się wycofa.

– Będę się bardzo starać, żeby się w tobie nie zakochać – powiedziała lekko.

– W porządku. Pamiętaj, że nie będzie żadnego bajkowego zakończenia. Nasze zaręczyny nie staną się nagle prawdziwe.

– Nie dbam o to.

Nagle i on przestał. Nie obchodziło go nic, oprócz jej dotyku.

Dante zdjął jej sukienkę i nie mógł oderwać od niej wzroku – jakby po raz pierwszy w życiu rozebrał kobietę. Była tak urocza i delikatna, pachniała słodko kwiatami, ubrana w prostą, białą bieliznę. Wziął ją w ramiona, chciał ją chronić i jednocześnie pragnął jej, ale obawiał, czy sprawi jej bólu.

Odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy.

– Boję się, że zrobię ci krzywdę.

– Nie zrobisz mi krzywdy, Dante. Jestem kobietą, a nie figurką z porcelany. – Głos drżał jej lekko, gdy uniosła głowę, a on dostrzegł w jej oczach nagłą determinację. – Nie martw się o mnie tylko dlatego, że jeszcze nigdy tego nie robiłam i kiedyś byłam chora. Bądź taki, jak zawsze.

– Uważaj, o co prosisz. – Podniósł ją i zaniósł do sypialni. Położył ją ostrożnie na łóżku i zaczął rozpinać koszulę. Jeśli zobaczy, że przestraszy ją widok jego nagości, nie posunie się dalej.

Ona jednak przyglądała mu się z zachwytem, niczym dziecko w sklepie ze słodyczami. Rozpiął rozporek i uwolnił swoją męskość. Stanął przed nią nago, przyglądając się uważnie, ale dostrzegł w jej oczach jedynie podziw i głód.

– Och, Dante – powiedziała miękko.

Nigdy nie słyszał nic równie słodkiego. Pochylił się i pocałował ją delikatnie, sięgając palcami do koronkowego stanika. Poczuł, jak zadrżała.

– Boisz się? – spytał.

– Tylko tego, że nie sprostam twoim oczekiwaniom.

Rozpiął jej stanik i pochylił głowę, by pocałować delikatne, drobne piersi.

– Już im sprostałaś – wyszeptał. – Jesteś idealna.

Willow nie odpowiedziała, ponieważ wiedziała, że to nieprawda. Nikt nie był, a ona czasami czuła się wyjątkowo daleka od ideału. Wyraz jego twarzy sprawiał jednak, że zaczynała się czuć piękna i będzie mu za to na zawsze wdzięczna.

Zsunął jej majtki i zatrzymał wzrok na jej łonie.

– Mmm... naturalna blondynka.

Wtedy Willow zrobiła coś, czego nigdy by się nie spodziewała podczas tej tak długo wyczekiwanej chwili – wybuchła śmiechem.

– Jesteś niemożliwy – powiedziała, gdy zrzucał bieliznę na podłogę.

– Ale to ci się podoba, prawda, Willow?

Cóż, musiała przyznać, że tak było. Dante Di Sione był bezczelny i arogancki i rozumiała, dlaczego uchodził za indywidualistę. Było jednak w nim coś jeszcze. Większość mężczyzn z jego pozycją już dawno skorzystałoby z okazji, żeby się z nią przespać, ale Dante tego nie zrobił. Próbował postąpić właściwie, choć sprzeciwiało się to jego męskim instynktom. Próbował się opierać, ale dłużej nie mógł tego znieść. Był silny i władczy, ale jednocześnie miał sumienie, więc czuła się z nim bezpiecznie, a to zawsze było dla niej ważne.

– Chyba znasz odpowiedź na to pytanie – wymruczała, odchylając głowę do tyłu, żeby mógł całować ją po szyi.

Rzeczywiście, znał. Dotykał jej tak długo, aż zaczęła drżeć niekontrolowanie z rozkoszy. Była gotowa. Serce waliło mu jak oszalałe, gdy sięgał dłonią do nocnej szafki. Wziął prezerwatywę i zawahał się przez moment.

– Nie będzie to dla mnie łatwe, ale powiedz, jeśli zmieniłaś zdanie...

– Nie – powiedziała gwałtownie, zasypując jego twarz pocałunkami. – Nigdy!

Jej entuzjazm wywołał uśmiech na jego twarzy i gdy wreszcie w nią wszedł, poddał się obezwładniającemu uczuciu.

– Boli cię? – spytał, starając się zapanować nad instynktem, który pchał go coraz głębiej w jej ciało.

Pokręciła głową.

– Jest cudownie.

Dante zamknął oczy i wreszcie poddał się rytmowi, którego pragnęły ich ciała. Czuł, że Willow jest już blisko. Chwycił jej wąskie biodra i wszedł głębiej, podczas gdy ona wiła się pod nim jak piękny kwiat.

– Dante – szepnęła, tracąc oddech, ale nie musiała mu mówić czegoś, co już wiedział.

Z fascynacją obserwował gromadzące się w jej szczupłym ciele napięcie, jej ciemniejące oczy, odchyloną głowę i włosy rozrzucone na poduszce niczym jedwabisty blond obłok. Wygięła plecy, nogi jej zesztywniały, a ciało zaczęło drgać konwulsyjnie.

– Dante – znów szepnęła, dodając jeszcze coś, czego nie usłyszał. Nie dbał o to jednak. Zbyt długo się opierał i teraz wreszcie mógł dać upust swojej żądzy, więc kiedy wreszcie osiągnął orgazm, poczuł uderzenie krwi i przyjemności, podczas gdy zmysły zaczęły się rozprężać, a on sam miał wrażenie, że zaczyna się unosić.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dla Willow to było jak sen.

Dante Di Sione był jej kochankiem i najwyraźniej nigdy nie miał dość. Zresztą tak samo jak ona.

Tylko że to nie był sen. To się działo naprawdę. Musiała przypominać sobie, że to tylko chwilowe i nic nie znaczyło. Tylko seks. Sam tak powiedział. Owinęła się zmiętym prześcieradłem i wsłuchała w szmer wody dobiegający z łazienki.

Problem w tym, że jeśli naprawdę się czegoś pragnęło, łatwo zatracić się potem w fantazjach, które przecież już sprowadziły na nią wystarczająco dużo kłopotów. Zaczęła myśleć o życiu, jakie prowadził Dante. O tym, że nie lubił wesel i nie miał zamiaru się ustatkować i zacząć żyć „normalnie”. A co, jeśli mu powie, że ona również nie dba o te rzeczy i być może pasują do siebie bardziej, niż mogłoby się wydawać?

Takie myśli mogły jednak doprowadzić ją do obłędu. Jeszcze zacznie pragnąć niemożliwego, a nadzieja była tak kruchym i niesprawiedliwym uczuciem. Widziała, jak jej młodzi przyjaciele umierali w szpitalu i obiecywała sobie, że nigdy nie będzie tracić czasu na złudne nadzieje. Ciesz się tym, co masz, mówiła sobie, zachowaj to w pamięci i sercu, żeby potem móc wrócić do tego w myślach, kiedy będziesz

już w Anglii, a Dante Di Sione będzie jedynie wspomnieniem.

Teraz naprawdę czuła się jak na wakacjach. Dante oprowadzał ją po posiadłości i pokazywał miejsca, w których dorastał, zabierał ją do niewielkich włoskich restauracji w Nowym Jorku. Spędzili cudowny dzień w Suffolk County, gdzie przyjaciel Dantego miał przepiękny dom. Odwiedzili Sag Harbour i spędzili noc kochając się w hotelu z widokiem na zatokę, następnego dnia zaś wybrali się popływać łodzią należącą do rodziny Di Sione. Kiedy powiedziała mu, że chciałaby zobaczyć również rzeczy polecane w przewodnikach, zabrał ją na Manhattan i Staten Island, do Greenwich Village i Gramercy Park, którego piękne ogrody przypomniały jej Anglię.

– Z czego się śmiejesz? – spytał Dante, wychodząc spod prysznica.

Willow uniosła się na łóżku. To niesłychane, jak życie potrafi się czasem zmienić w jednej chwili. Jeszcze niedawno nic nie wiedziała o mężczyznach, a teraz przyglądała się Dantemu, który szedł nagi w jej stronę.

Nie przyzwyczajaj się, upomniała siebie w myślach.

– Myśli zachowam dla siebie – odparła.

– Założę się, że myślałaś o mnie – drażnił się z nią. – Zgadłem?

– To bardzo... – spojrzała mu w oczy – aroganckie założenie.

Powiódł palcem od jej piersi, w kierunku pępka i niżej, aż zadrżała.

– Ale tobie podoba się moja arogancja.

– Czasami – wymruczała. – Wiem, że nie powinna, ale podoba mi się.

Praktycznie wszystko jej się w nim podobało.

Uśmiechnął się i usiadł na brzegu łóżka, wsuwając dłoń między jej uda.

– Co robisz? – spytała.

– Chyba się domyślasz, Willow Hamilton.

Chyba dobrze byłoby go czasem odtrącić? Jednak nie potrafiła się mu oprzeć i nagle poczuła, że chce więcej. Zawsze chciała więcej.

– Chodź do łóżka – wyszeptała.

– Nie mogę. Czekam na telefon z Paryża. Nie mamy czasu.

– To go znajdź.

– A jeśli odmówię?

– Nie odmówisz. Dobrze o tym wiesz.

Dante roześmiał się i położył obok, gładząc jej ciało i przysuwając się bliżej. Pokój wypełnił się odgłosami przyspieszonych oddechów i pocałunków, a potem ten uroczy, niedowierzający jęk, który wydawała z siebie za każdym razem, gdy osiągała orgazm. Nagle w tle rozległ się dźwięk służbowego telefonu.

– Później do nich oddzwonię – wymruczał.

Po wszystkim próbował zwalczyć ogarniającą go senność i zaczął się ubierać. Nie mógł jednak przestać o niej myśleć. Wciąż powtarzał sobie, że wernisaż Talii już się odbył i musi wreszcie skończyć tę maskaradę. Rozstać się z Willow jak

najdelikatniej i ruszyć w swoją stronę. Tak będzie dla niej lepiej. Dla nich obojga. Więc co go powstrzymywało? Starał się zrozumieć, na czym polegała jej wyjątkowość i nagle pojął, dlaczego nigdy nie miał jej dość.

Sprawiała, że czuł się wyjątkowy. A nie był. Nie był mężczyzną, za jakiego go brała. Spojrzał przez okno i poczuł dziwny ucisk w sercu. Czy tak czuł się jego brat, kiedy poznał Anais? Poczucie, że stoisz przed czymś tak istotnym, że może wywrócić do góry nogami całe życie.

– Co się dzieje? – szepnęła Willow. – Wyglądasz, jakbyś zobaczył ducha.

Odwrócił się do niej. Może to prawda. Zobaczył ducha, a dokładniej wspomnienie głupiej pomyłki, która zniszczyła jego relacje z bratem.

– To nic takiego. – Pokręcił głową.

Willow jednak wstała z łóżka i ruszyła w jego stronę.

– Widzę, że coś jest nie tak.

W jej oczach dostrzegł teraz wyłącznie współczucie i instynktownie chciał się od niej odsunąć. Całe życie unikał współczucia, dla niego było tożsame z litością, a na to był zbyt dumny. Widział to w twarzach wszystkich psychologów, których dziadek zatrudnił po wypadku, jak również u nauczycielek w szkole z internatem, do której został wysłany, gdy Giovanni stwierdził, że jednak sobie z nim nie poradzi. Wszyscy próbowali nakłonić go do rozmowy, chcieli, żeby powiedział im, jak się czuje. On jednak zamknął się w sobie.

W Willow było jednak coś, co sprawiało, że chciał mówić. Miał ochotę opowiedzieć jej o wszystkim.

– Wiesz, że mam brata bliźniaka – odezwał się nagle.

Willow ostrożnie skinęła głową.

– Ale nie rozmawiasz o nim.

– Jesteśmy sobie obcy. Nie rozmawialiśmy od lat.

Wyswobodził się z jej ramion, podszedł do łóżka, podniósł jedwabny szlafroczek i rzucił w jej stronę. Z mieszaniną ulgi i rozczarowania patrzył, jak go zakłada; nie mógł zebrać myśli, gdy stała przed nim naga.

Odetchnął głęboko, widząc w jej oczach czające się pytanie, którego nie dało się uniknąć.

– Wysłano nas do ekskluzywnej europejskiej szkoły z internatem – zaczął powoli. – Po jej ukończeniu założyliśmy wspólny biznes – usługi wszelakie świadczone najbogatszym. Nasze motto brzmiało „Wszystko jest możliwe” i przez moment tak było. Potem mój brat poznał Anais i poślubił ją.

Zapadła cisza.

– I to było takie okropne?

Dante spojrzał jej w oczy i po raz pierwszy ujrzał tę historię z innej perspektywy.

– Tak mi się wydawało – powiedział powoli. – Byłem przekonany, że ona chce się wżenić w rodzinę i ma jak najgorsze intencje. Kobiety zawsze ciągnęły do nazwiska Di Sione w poszukiwaniu władzy i przywilejów. W przypadku Anais myślę, że chodziło o zieloną kartę. Widziałem, że zagięła parol na mojego brata, a jemu na niej bardzo

zależało. Nigdy wcześniej nie widziałem go tak zakochanego.

– Więc co się stało? – Willow przerwała ciszę, która nagle zapadła.

Dante spojrzał na nią. Miał powód, żeby postąpić w taki sposób, choć teraz dostrzegał wyraźnie całe zło, które wywołał. Nagle zdał sobie sprawę, że jego niechęć w stosunku do żony brata miała dużo głębsze korzenie.

– Nie ufałem jej – powiedział – ale ja nie ufam żadnej kobiecie.

– Dlaczego?

– To skomplikowane.

– Życie jest skomplikowane, Dante.

– Nie jestem z tego szczególnie dumny, ale na studiach sypiałem z pewną Lucy. Była naprawdę niezła, tak przynajmniej myślałem, dopóki nie odkryłem, że sypiała też z moim bratem.

– To okropne.

– Obróciłem wszystko w żart i udawałem, że to nie ma znaczenia, ale miało. Może podniecało ją sypianie z dwoma mężczyznami, którzy wyglądają tak samo. A może po prostu miała ochotę dostać się do rodziny, nieważne z którym bratem. – Zawahał się. – Wiem tylko, że od tego czasu relacje z Dariem nigdy nie były takie same. Coś wisiało w powietrzu, choć żaden jeszcze tego nie dostrzegał. Od tego czasu zawsze podchodzę do kobiet nieufnie.

– Nic dziwnego – powiedziała Willow i wyciągnęła dłoń, żeby dotknąć jego twarzy. – Po tym, co się stało, to

zrozumiałe, że trudno ci zaufać i zawsze próbujesz przejrzeć ich motywy. Troszczyłeś się o brata, nie musisz robić sobie z tego powodu wyrzutów.

Dante pokręcił głową, zmuszając się, żeby w końcu spojrzeć na tę sytuację z dystansem. Dostrzec rzeczy takimi, jakimi były, a nie jakimi chce się je widzieć, a Willow powinna poznać prawdę. Nie chciał, żeby nadal miała złudzenia w stosunku do niego, że był kochającym bratem.

– To nie wszystko – przyznał niechętnie. – Tak naprawdę nie przepadałem za nową żoną Daria. Nie podobała mi się władza, jaką zdobyła po ślubie. Była tak cholernie uparta i mój brat zaczął słuchać jej, a nie mnie. Może po prostu byłem zazdrosny – westchnął ciężko. – Pewnego ranka po jego wyjściu postanowiłem skonfrontować się z Anais i dowiedzieć się, dlaczego tak naprawdę wyszła za mojego brata. Oskarżyłem ją o to, że wykorzystała go, by zdobyć zieloną kartę, i strasznie się pokłóciliśmy, a na koniec rzuciła we mnie szklanką. Podejrzewam, że na to zasłużyłem. Oboje się wycofaliśmy i to pewnie mógł być koniec, gdyby Dario nie zobaczył, jak wychodzę z ich sypialni, zapinając jedną z jego koszul. Pomyślał, że mamy romans. Spytał, czy uprawialiśmy seks.

– I... i co odpowiedziałeś?

– Nic – powiedział Dante powoli. – Nic nie odpowiedziałem. Milczałem i pozwoliłem mu wyciągnąć wnioski, tylko że były one mylne. Choć obaj sypialiśmy z Lucy, nigdy nie tknąłbym jego żony. Byłem wściekły, że oskarżył mnie o to, i uznałem, że ich małżeństwo nie może

być zbyt udane, skoro uważa, że jego żona mogłaby wskoczyć jego bratu do łóżka przy pierwszej sposobności. Pomyślałem, że jeśli się rozstaną, wszystko wróci do normy, ale tak się nie stało. Ich małżeństwo się rozpadło, a Dario urwał ze mną kontakt. Obwinia mnie za to i wcale mu się nie dziwię.

– Czy kiedykolwiek próbowałeś to naprawić?

Skinął głową.

– Na początku tak. Dręczyły mnie wyrzuty sumienia i poczucie winy, ale za każdym razem, gdy próbowałem się z nim skontaktować, nie chciał mnie widzieć ani ze mną rozmawiać. Czułem, że próbuję rozbić głową mur i w końcu się poddałem.

Czekał na jej reakcję. Spodziewał się, że kobieta tak niewinna i niedoświadczona jak ona zareaguje wściekłością. Czy nie powinna czuć odrazy z powodu tego, co zrobił? Czy nie będzie chciała odejść, bez względu na to, jak dobry był w łóżku?

Ona jednak go nie oceniała. W oczach wciąż widać było troskę. Pierwszy raz w życiu potrafił znieść czyjeś współczucie.

– Dlaczego do niego nie pojedziesz?

– Bo on nie chce mnie widzieć.

– Czy nie mógłbyś chociaż spróbować? – Wzięła głęboki oddech. – Kiedy byłam chora, nauczyłam się jednego. Rodzina jest najważniejsza. Ich wsparcie jest bezcenne, a przecież nigdy nie wiesz, co cię czeka w życiu. Jeśli coś stałoby się Dariowi i nadal bylibyście skłóceni, nigdy byś

sobie tego nie wybaczył. Jeszcze nie jest za późno. Nigdy nie jest.

Pokręcił głową, był już zmęczony tym, że jego starania trafiały w próżnię. Po tych wszystkich latach odrzucenie będzie jeszcze bardziej bolesne. Patrząc na Willow zdał sobie jednak sprawę, że musi wznieść się ponad swoją dumę i ego. Pomyślał o wszystkim, co przeszła, i o czym na początku nie chciała mu powiedzieć. Jak zbagatelizowała całą sprawę, sprowadzając ją do kilku lekceważących zdań, jakby chodziło o zwykłe skaleczenie. Pomimo drobnej sylwetki i eterycznego wyglądu była odważna, uparta i silna, a on podziwiał te cechy.

Podszedł do biurka, sięgnął po telefon i nagle zamarł, widząc imię, które pojawiło się na wyświetlaczu.

– Co się stało?

– To Dario – powiedział z niedowierzaniem. – Chce się ze mną spotkać.

Wyraz jej twarzy odpowiadał jego niedowierzaniu.

– Tak po prostu? Znienacka? Przed chwilą o nim rozmawialiśmy...

– Pisze, że dowiedział się, że jestem w domu, i postanowił się ze mną skontaktować.

Zaśmiała się nerwowo.

– Więc to zbieg okoliczności.

– Tak. Zbieg okoliczności – odparł Dante, myśląc jednak o czymś, o czym nie chciał myśleć od dawna. Niezwykła intuicja, jaka między nimi istniała – mityczna więź pomiędzy bliźniakami, która zawsze doprowadzała innych do szału.

Lubili to wykorzystywać i płatać ludziom figle. Istniała też druga strona medalu, wewnętrzna i głęboka, która nie miała nic wspólnego z zabawą. Współodczuwali ból, radość i marzenia, aż do momentu, gdy między nimi stanęła kobieta.

Może tak miało być i tracił siły na to, żeby walczyć z czymś, co było nieuniknione. Teraz widział, że nie chodziło wyłącznie o zazdrość o Anais, pierwszy raz w życiu nie miał kontroli nad czymś, na czym mu zależało. Mały chłopiec, który nie dał rady uratować matki, wyrósł na mężczyznę, który musiał kontrolować ludzi i zdarzenia, a życie wyglądało zupełnie inaczej.

Spojrzał na Willow i znów poczuł dziwne ukłucie w sercu. Coś w nim chciało udawać, że nic się nie działo, ale czy tak trudno było przyznać, jak jest naprawdę? Sprawiła, że doświadczał uczuć, jakie były mu dotychczas obce. Dała mu nadzieję na przyszłość, która wcześniej zawsze jawiła mu się w ponurych barwach.

– Co napisał twój brat? – spytała.

– Że chce się ze mną spotkać.

– Kiedy?

– Jak najszybciej. Mieszka w Nowym Jorku. Mogę tam lecieć od razu.

– Więc może zacznij się zbierać?

Jej głos brzmiał tak słodko, poczuł przyjemny dreszcz na skórze. Miał ochotę znów zabrać ją do łóżka, zapomnieć o tej cholernej wiadomości, zatopić się w jej ciele i doświadczyć cudownego spokoju, który czuł tylko przy

niej. Na spotkanie z Dariem było za późno. Przepaść pomiędzy nimi była zbyt głęboka. Musiał zmierzyć się z tą prawdą i żyć dalej.

– Nie będzie mnie tylko parę godzin – powiedział.

– Nie spiesz się. Wyjedź na tak długo, jak trzeba.

Zmrużył oczy. Udzieliła mu pozwolenia, o które nie prosił, i w normalnej sytuacji zdenerwowałaby go, że próbuje się mieszać w jego sprawy. Nienawidził myśli, że jakaś kobieta mogłaby go osaczyć, zastawić na niego sidła, jednak w sidła Willow miał ochotę wpaść.

Zastanawiał się, kiedy zmienił zdanie na jej temat. Być może kiedy zdał sobie sprawę, że nie jest rozpieszczoną arystokratką, która ma cały świat na wyciągnięcie ręki, ale kimś, kto pokonał poważną chorobę. A może, kiedy mu się oddała i dawała mu ukojenie pomimo jego arogancji i nieprzyjemnego zachowania?

Podszedł do niej. Jej włosy lśniły w porannym słońcu, a jedwabny szlafroczek miał odcień delikatnego, wypłowiałego różu, jaki czasem można znaleźć wewnątrz muszli. Wyglądała jasno jak poranek, objął ją i przyciągnął bliżej.

– Mówiłem ci już, że pragnę cię na nowo za każdym razem, gdy na ciebie spojrzę? – spytał.

– Wydaje mi się, że mówiłeś coś w tym stylu zeszłej nocy.

Uniósł kciukiem jej brodę.

– Mówię ci to więc raz jeszcze i tym razem nie dlatego, że jestem w tobie i prawie szaleję z rozkoszy.

– Dante... – wyszeptała.

Wtulił usta w jej szyję i gdy znów spojrzał w jej oczy. Wiedział już, co chce jej powiedzieć. Ale jeszcze nie teraz. Miał jeszcze tyle rzeczy do załatwienia.

– Pocałuj mnie, Willow – powiedział miękko. – Potrzebuję siły przed tym spotkaniem.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Po wyjściu Dantego Willow próbowała się czymś zająć. W tych cichych chwilach bez niego zaczynały ją dopadać wątpliwości. Postanowiła nie myśleć o przyszłości i nie zastanawiać się, jak poszło spotkanie z bratem. Próbowała robić to, czego nauczyła się dawno temu – żyć chwilą obecną. Zdać sobie sprawę, że ten dzień jest jedynym dniem, jaki na pewno nam się przytrafi.

Wyszła na dłuższy spacer. Idąc, przyglądała się światłu odbijającemu się od gładkiej powierzchni jeziora. Liście zaczynały już opadać, a korony drzew powoli pokrywały się złotem i brązem. Zobaczyła wiewiórkę, która przebiegła jej drogę, a potem wsłuchała się w pieśń ptaka; nie mogła uwierzyć, że to ciche i spokojne miejsce znajduje się tak blisko tętniącej życiem metropolii.

Potem zaszła do biblioteki i studiując rzędy pięknie oprawionych książek, zastanawiała się, czy ktoś je w ogóle czytał. Znalazła egzemplarz *Przygód Hucka Finna* i usiadła, żeby trochę poczytać. Momentalnie zatopiła się w fascynującej historii i nie mogła uwierzyć, że wcześniej po nią nie sięgnęła.

Godziny mijały, słońce zaczęło powoli zachodzić, kładąc cienie na rozległych trawnikach. Gdy nadszedł wieczór, Alma przyszła powiedzieć Willow, że Giovanni czuje się wystarczająco dobrze, żeby zjeść z nią kolację w jadalni.

Podczas kolacji panował dziwny spokój. Starszy mężczyzna jadł niewiele, choć powiedział Willow, że tagliatelle z sosem truflowym było kiedyś jego ulubionym daniem, na długo przed przybyciem do Ameryki.

Kawę wypili w jednym z mniejszych salonów, którego okna wychodziły na pogrążające się w mroku rozległe tereny posiadłości, z sylwetkami drzew majaczącymi na ciemnym niebie. Księżyc był już wysoko, migocząc srebrnym blaskiem nad powierzchnią jeziora. Pośród tego spokojnego piękna Willow czuła coś jeszcze, jakieś dziwne, nienazwane napięcie. Jakiś głęboki smutek tkwiący w Giovannim. Zastanawiała się, dlaczego mężczyźni z rodziny Di Sione, pomimo całego bogactwa i sukcesów, mieli tak niespokojne serca.

Willow usiadła na niewielkim taborecie przy fotelu Giovanniego, pijąc espresso i słuchając muzyki, którą starszy pan polecił Almie nastawić. Tęskne dźwięki skrzypiec drżały w powietrzu i Willow poczuła, że przepełnia ją niezwykłe szczęście. Nie było na świecie miejsca, w którym wolałaby teraz być, choć do ideału brakowało tu tylko Dantego.

Przypomniała sobie o porannym pocałunku i poczuła nagły skurcz, który przeszył jej serce. Mogła sobie do znudzenia powtarzać, że z ich dziwnego romansu nigdy nic nie wyniknie, jednak ta świadomość nie zawsze wystarczała, by zabić nadzieję. Po raz kolejny zaczęła się zastanawiać, czy powinna powiedzieć Dantemu całą

prawdę o sobie i czy to sprawiłoby, że ich związek przetrwałby po powrocie do Europy.

Rozmyślania przerwał jej głos Giovanniego.

– Nie jesteś dziś zbyt rozmowna, Willow.

Spojrzała na naznaczoną zmarszczkami twarz i zmęczone chorobą oczy, które dawniej były pewnie równie błękitne, jak oczy Dantego.

Nigdy się nie dowiem, jak Dante będzie wyglądał w tym wieku. Nie poznam śladów, jakie czas pozostawi na jego pięknej twarzy, pomyślała.

Poczuła bolesne ukłucie w sercu i dopiero po chwili zdołała odpowiedzieć.

– Myślałam, że słuchasz muzyki – odparła. – Nie chciałam ci przeszkadzać.

– To prawda, i muszę ci pogratulować gustu muzycznego – uśmiechnął się, odstawiając filiżankę. – Czas jest jednak bardzo cenny, a mnie nie zostało go zbyt wiele. Bardzo się cieszę, że mój wnuk znalazł wreszcie kogoś, kogo pragnie poślubić, ale wciąż nie wiem zbyt dużo o przyszłej pannie młodej.

Willow z trudem się uśmiechnęła, mając w duchu nadzieję, że jej twarz wyglądała w miarę normalnie. Była tak pochłonięta romansem z Dantem, że prawie zapomniała o ich fikcyjnych zaręczynach, które były przecież powodem ich przyjazdu. Nie chciała zwodzić Giovanniego, ale jak mogła powiedzieć mu prawdę? Otworzyła usta, żeby zmienić temat, ale Giovanni najwyraźniej jeszcze nie skończył.

– Wiem co nieco o tym, jak skomplikowany może być związek kobiety i mężczyzny i że sprawy rzadko są takie, jakimi się zdają, ale wiem jedno...

Willow spojrzała na niego ze strachem.

– Co? – szepnęła.

– Widzę, jak patrzysz na mojego wnuka – uśmiechnął się. – Twoje serce jest pełne miłości.

Willow prawie się zakrztusiła. To prawda, powiedziała kiedyś siostrze, że Dante jej się podoba, ale miłość? Pomyślała o tym, jak z bólem opowiedział jej swoją historię, i o swoim pragnieniu, aby go ochronić przed kolejnymi bolesnymi doświadczeniami. Przypomniała sobie, jak ją rozśmiesza, jak sprawia, że czuje się wspaniale. Dawał jej uczucie spełnienia, choć w jej przypadku może to być jedynie iluzja.

Czy te uczucia można nazwać miłością?

Tak.

Ta odpowiedź uderzyła ją z podwójną moc. To była miłość. Nawet jeśli Dante nie kocha jej, mogą przecież być parą, dopóki mu się nie znudzi.

– Twojemu wnukowi naprawdę trudno się oprzeć – powiedziała z uśmiechem – ale jest bardzo skomplikowanym człowiekiem.

Giovanni zaśmiał się.

– Ależ oczywiście. Wszyscy mężczyźni z tej rodziny tacy są; mamy to zapisane w genach. To nasz urok i nasze przekleństwo, choć często kieruje nami duma. Czasem podejmujemy złe decyzje, ale takie jest życie. Trzeba

zaakceptować mrok, żeby cieszyć się światłem. – Jego głos nagle spoważniał. – Jestem starcem, niejedno w życiu widziałem i jednego jestem pewien. Najtrudniej jest żyć z poczuciem, że się czegoś żałuje. Żyj tak, aby nigdy niczego nie żałować, Willow.

Skinęła głową i pochyliła się, żeby poprawić koc na jego kolanach.

– Postaram się.

– Pozwól, że coś ci powiem – jego głos był teraz miękki i tkliwy. – Pragnę dożyć narodzin prawnuka. Chcę wiedzieć przed śmiercią, że rodzina Di Sione ma kolejne pokolenie – uśmiechnął się. – Wiem, że Dante byłby wspaniałym ojcem, choć sam jeszcze nie zdaje sobie z tego sprawy. Nie czekaj zbyt długo i daj mu dziecko.

Słowa Giovanniego sprawiły, że jej serce przeszył ból i zbudziły się wszystkie jej największe lęki. Willow starała się ukryć zdenerwowanie i z ulgą zobaczyła, że do pokoju wchodzi pielęgniarka, by zabrać go na górę. Wracając do domku gościnnego, nie mogła przestać myśleć o słowach Giovanniego, nieświadomie tak okrutnych. Gdy weszła do środka, potrzebowała kilku chwil, żeby się uspokoić. Zerknęła na telefon i zobaczyła, że nie ma żadnej wiadomości od Dantego. Drżąc, przebrała się w koszulę nocną i wślizgnęła się pod kołdrę. Wpatrując się w sufit przypomniała sobie, że przecież nie obiecywał, że zadzwoni. Musi nauczyć się odnosić się do niego z dystansem. To do niczego nie prowadzi i powinna wreszcie zdać sobie z tego sprawę, zamiast bujać w obłokach.

Zasnęła. W nocy dręczyły ją koszmarne sny, pełne pustych kołysek, i gdy się wreszcie obudziła, blade światło poranka sączyło się przez okno, a przed nią wyłoniła się sylwetka Dantego.

– Kiedy wróciłeś? – zapytała sennym głosem.

Obrócił się powoli, tak wolno, że przez chwilę bała się tego, co może zobaczyć w jego twarzy. Być może zdenerwowanie, jeśli spotkanie z Dariem się nie powiodło. Nie umiała jednak powiedzieć, co myśli, ponieważ jego oczy niczego nie zdradzały. Były zamglone, ale nie widać było w nich ani radości, ani smutku.

– Jakąś godzinę temu – odparł.

– Nie położyłeś się?

Miała ochotę uszczypnąć się za to idiotyczne pytanie. Oczywiście, że się nie położył, inaczej nie stałby przy oknie w ubraniu.

On jednak nie wydawał się zirytowany, gdy podszedł i usiadł na brzegu łóżka.

– Nie – powiedział. – Pomyślałem, że jeśli się położę, to będę się z tobą kochać, i...

– A nie chcesz?

Zaśmiał się.

– Zawsze cię pragnę, Willow, ale to mnie bardzo rozprasza, a teraz muszę być skupiony.- Chcesz porozmawiać o tym, co się stało?

Dante pomyślał, że ze wszystkich kobiet, jakie znał, żadna nie zapytałaby o to w ten sposób. Była ciekawa, to prawda, ale nie wścibska. Pokazała wyraźnie, że to od niego zależy,

czy zechce jej coś powiedzieć. Nie zamierzała go zadręczać pytaniami. Czy to właśnie nie jej dobra natura wciąż na nowo go przyciągała?

Westchnął ciężko. Spotkanie nie było łatwe, ale konieczne. I oczyszczające. Wyrzuty sumienia bolały, ale nie tak mocno, jak świadomość bólu, jaki sprawił bratu. Po wszystkim miał wrażenie, że czuje ulgę.

– Nie za bardzo. Nie mam ochoty więcej o tym rozmawiać – powiedział, biorąc ją za rękę. – Czy wystarczy, jeśli powiem, że wszystko sobie wyjaśniliśmy?

Willow skinęła głową.

– Oczywiście. – Dotknęła jego twarzy, czując drapiący cień zarostu.

– Muszę z tobą porozmawiać, Willow.

– Powiedziałeś, że nie chcesz.

– Nie chcę rozmawiać o sprawach rodzinnych. Chodzi o coś innego.

Przygryzła wargę, ponieważ w jego głosie było coś, czego nigdy wcześniej nie słyszała. Brzmiał poważnie i... inaczej. Czy chciał teraz wszystko zakończyć? Tak szybko?

– O co chodzi? – spytała ze zdenerwowaniem.

Wodził chwilę palcem po jej dłoni, zanim na nią spojrzał.

– Zakochałem się w tobie – powiedział.

Willow zamarła.

– We mnie? – wyszeptała.

Dotknął jej włosów.

– Tak, w tobie – powiedział. – W kobiecie, która sprowadziła na mnie kłopoty, zmusiła mnie do robienia

rzeczy, na które nie miałem ochoty, która mi się oddała. I z którą było mi lepiej w łóżku niż z kimkolwiek innym. Która pokazała mi, jak wybaczyć sobie i szukać wybaczenia, bo to pomogło mi naprawić stosunki z bratem. Jesteś najsilniejszą i najodważniejszą kobietą, jaką znam.

– Dante...

– Ciii... Która przeszła więcej niż przeciętny człowiek i tak dobrze sobie z tym poradziła. Ale ty nie jesteś przeciętna, Willow. Jesteś najbardziej niezwykłą osobą, jaką poznałem. Chcę się z tobą ożenić i mieć z tobą dzieci.

– Dante... – Jej głos stał się gwałtowniejszy.

– Nie, pozwól mi dokończyć, ponieważ muszę to powiedzieć. – Dotknął dłonią jej ust, żeby ją uciszyć. Gdy odezwał się ponownie, brzmiał jeszcze poważniej, jakby dopiero coś zrozumiał. – Nigdy nie myślałem, że będę chciał założyć rodzinę, ponieważ nie wiedziałem, czym jest szczęśliwa rodzina i nie byłem pewien, czy będę umiał taką stworzyć. Wiedziałem tylko, że już nigdy więcej nie chcę być nieszczęśliwy. Z jakiegoś powodu wierzę, że z tobą mi się uda, bo z tobą wszystko jest możliwe. Chcę spędzić z tobą resztę życia, panno Willow Anoushko Hamilton.

Willow zamrugała, starając się powstrzymać łzy i przyswoić słowa, których nigdy nie spodziewała się usłyszeć. Wydawało się niemożliwe, żeby Dante Di Sione siedział obok i, trzymając ją za rękę, wyznawał miłość. Powinna skakać z radości, jak dziecko w Boże Narodzenie, powinna zarzucić mu ręce na szyję, bo czyż nie było to spełnienie jej najgłębszych marzeń, które rodziły się w niej,

na przekór wszystkiemu? Dlaczego więc siedziała z sercem przepełnionym rozpaczą, oblewając się zimnym potem?

Ponieważ nie mogła tego zrobić. Nigdy nie będzie kobietą, której pragnie.

Pomyślała o tym, co Giovanni powiedział zeszłego wieczoru. Najtrudniej jest żyć z poczuciem, że się czegoś żałuje. Miał rację. Nie mogła ryzykować, nie ze względu na siebie, ale na Dantego. Jeśli ją poślubi, jego życie będzie pełne rozczarowań.

Jak miała mu o tym powiedzieć? Nie chciała zwierzać się z własnych mrocznych sekretów i słuchać jego zapewnień, że to nie ma znaczenia, bo miało. Może nie teraz, kiedy uczucie dopiero rozkwitało, ale później będzie to istotne. Kiedy namiętność i pożądanie przeminą, będą musieli zmierzyć się z rzeczywistością i pomyśleć o przyszłości. Czy Dante nadal będzie ją chciał? Czy nie będzie tęsknił za tym, czego ona nie może mu dać?

Nie może pozostawić decyzji jemu i pozwolić mu działać pod wpływem źle pojętej dobroci czy wspaniałomyślności. Musi podjąć decyzję za niego, tak będzie prościej. Odetchnęła głęboko, wiedząc, że będzie musiała sięgnąć pamięcią do dawnych czasów, kiedy potrafiła to zrobić. Kiedy potrafiła przekonać szlochających rodziców, że leczenie wcale nie jest bolesne. W czasie choroby sporo czasu poświęcała na ćwiczenie umiejętności aktorskich, ponieważ zdała sobie sprawę, że bliscy potrzebowali wsparcia bardziej niż ona. Paradoksalnie, ona była zajęta

chorobą, natomiast otaczający ją ludzie mogli tylko stać bezradnie z boku i patrzeć, i to oni cierpieli najbardziej.

Wykorzystaj więc teraz ten talent, powiedziała sobie. Odegraj rolę życia i przekonaj Dantego Di Sione, że nie chcesz go poślubić.

– Nie mogę za ciebie wyjść, Dante – powiedziała, patrząc, jak mruży błękitne oczy. To zaskoczenie czy niedowierzanie? Pewnie i to, i to. Przed chwilą z jego ust padło piękne i romantyczne wyznanie, nie pozbawiło go to jednak wrodzonej arogancji.

Skinął głową, wcześniej jednak zobaczyła, jak jego oczy ciemnieją, i musiała sobie powtarzać, że tak jest lepiej. Teraz pewnie jest to dla niego bolesne, a jego ego cierpi z pewnością, ale na dłuższą metę wyjdzie mu to na dobre.

Wiedziała, że czeka na wyjaśnienia i zdawała sobie sprawę, że jest mu je winna, ale co mogła w tej sytuacji powiedzieć? Nie mogła po prostu stwierdzić, że nie pasują do siebie, albo że nigdy nie chciała mieszkać w Paryżu czy w Nowym Jorku – taki argument mógł jej wyperswadować bardzo szybko. Tylko jedno mogło sprawić, że Dante Di Sione na zawsze zniknie z jej życia. Trudno będzie jej to powiedzieć, ale wiedziała, że musi spróbować.

Przybrała kamienny wyraz twarzy i postanowiła, że powie to cicho. Z jakiegoś powodu ludzie wtedy bardziej słuchali i wierzyli w to, co się mówi.

– Nie mogę za ciebie wyjść, ponieważ cię nie kocham.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Oczy Dantego zamieniły się w dwa odłamki lodu, tak zimne, że czuła na skórze chłód spojrzenia.

– Nie kochasz mnie? – powtórzył powoli.

Willow skinęła głową, ledwo nad sobą panując.

– To prawda. Nie kocham cię.

Zaczęła mówić bardzo szybko, jakby tempo miało nadać jej słowom dodatkowych argumentów.

– To była tylko gra na potrzeby twojego dziadka – powiedziała. – Wiesz, że tak było. Z powodu seksu wszystko nagle zaczęło wydawać się prawdziwe. Seks był wspaniały, to prawda, choć nie mam porównania, ale z twojej reakcji wnioskuję, że było to coś wyjątkowego i chyba dlatego trochę nas poniosło.

Zaśmiał się krótko.

– Chciałaś powiedzieć, że ja dałem się ponieść.

Brnij w to dalej, mówiła sobie, niech myśli, że jesteś zimna i wyrachowana, jeśli to ma pomóc.

– Tak – odparła, wzruszając ramionami. – Tak sądzę.

– Więc cały czas chodziło tylko o seks, tak Willow? – W jego głosie słychać było jakąś nieznaną nutę. – Zdecydowałaś na samym początku, że to ze mną chcesz stracić dziewictwo i byłaś gotowa posunąć się naprawdę daleko, żeby to się stało, prawda?

Wystarczy, że mu przytaknie i cała sprawa niedługo dobiegnie końca, ale coś w jego spojrzeniu sprawiało, że zaschło jej w gardle. Czułość zniknęła i jego spojrzenie sprawiało, że po ciele Willow przebiegały dreszcze.

– Zgadza się.

Dante przyglądał jej się, zastanawiając się, jak mógł tak się dać nabrać. Czy przez jej bliskość zaczął wierzyć w fantazję, którą oboje stworzyli? Czy pogodzenie się z bratem sprawiło, że stał się zbyt sentymentalny? Być może choroba dziadka wyzwoliła w nim prymitywne instynkty i zaburzyła zdolność zdrowego osądu. Nie chciała go, nie chciała mieć z nim dzieci. Nie kochała go i nie zależało jej na nim.

Usta wykrzywiły mu się w uśmiechu. Co za ironia. Pomyślał o setkach kobiet, które gotowe byłyby walczyć o niego, ale nie Willow Hamilton. To, że nigdy wcześniej z nikim nie spała, nie czyni z niej przecież świętej. Wyzwolił ją i sprawił, że teraz będzie chciała poszukać przyjemności z innymi mężczyznami. Poczuł bolesne ukłucie czegoś nowego. Instynktownie znienawidził to uczucie. Wiedział, że zazdrość uczyni go słabym, a do tego nie mógł dopuścić.

Wiedział, że aby pozwolić jej odejść, musi mieć ją po raz ostatni. Żeby sobie przypomnieć, jak jest cudowna, pozbyć się tego okropnego uczucia wzbierającego w lędźwiach. Powtarzał sobie, że musi z tym walczyć, ale nie potrafił. Zwykle umiał nad sobą zapanować i odchodził od kobiet, które błagały go, by został. Willow już nie błagała. Znów uśmiechnął się z goryczą. Ale niedługo będzie.

– Skoro chodziło tylko o seks, to może w ten sposób powinniśmy to zakończyć – uśmiechnął się, podczas gdy ona uniosła głowę i spojrzała na niego z niedowierzaniem.

Serce Willow waliło jak oszalałe, gdy zobaczyła, że mówi poważnie. Powiedziała sobie, że to niebezpieczne, że musi stąd wyjść bez względu na wszystko.

– Dante – wyszeptała, ale słowa zamarły na jej ustach, gdy Dante zaczął iść w jej stronę. Widziała, jak jego ciało napina się, czuła jego podniecenie. Zadrżała, gdy jej dotknął. To było złe i niebezpieczne, mogło przynieść tylko ból i wiedziała, że powinna się wycofać.

– Dante – wyszeptała ponownie.

– Ostatni raz – powiedział ostro.

Potem pocałował ją wyjątkowo namiętnie. Mocno i intensywnie. Była to bezpośrednia manifestacja seksualnej siły, technika i dominacja – w tym pocałunku nie było jednak uczucia.

Dlaczego więc odwzajemniła pocałunek z namiętnością, która rosła z każdą sekundą? Dlaczego nie odepchnęła go? Był wystarczająco silny i dumny, aby przyjąć jej odmowę. Powinna odwrócić się i odejść. Mogli zakończyć tę dziwną relację bez przysparzania sobie dodatkowego cierpienia.

Pragnęła go jednak zbyt mocno. Jak zawsze. Chciała go po raz ostatni, na pożegnanie. Czy poczuł, jak jej ciało mięknie, a może jej twarz zdradziła nagłą zmianę uczuć? Rozdarł delikatny materiał jedwabnej koszuli nocnej, który opadł na podłogę. Nie mogła oderwać od niego wzroku

i przyglądała się jak zahipnotyzowana, gdy zdejmował ubranie.

Położył się na niej i sprawnie wodził palcami po jej skórze, doprowadzając do szaleństwa. Był podniecony i choć na twarzy widać było gniew, jak mogła mu się oprzeć, skoro doprowadzał ją do takiego stanu?

Zadrżała, gdy pochylił się, żeby pocałować jej piersi. Czuła jego ciepły oddech i szorstkość nieogolonej brody. Gdy podniósł głowę, była zaskoczona głodem, jaki malował się na jego twarzy. Policzki miał zarumienione, a oczy zamglone.

– Dosiądź mnie – powiedział stanowczo.

Chciała odmówić, pragnęła, żeby pocałował ją namiętnie, tak jak zawsze, ale wiedziała, że wszystko to skończyło się w momencie, kiedy powiedziała mu, że go nie kocha. Został tylko seks, a to był ich ostatni raz. Musi sprawić, żeby był jak najbardziej sprośny, i przekonać Dantego, że od początku chodziło tylko o to.

Najpierw po prostu odgrywała swoją rolę, odrzuciła głowę do tyłu, zadowolona, że nie musi patrzeć mu w oczy. Twarz mogła zdradzić jej prawdziwe uczucia, mogła powiedzieć coś głupiego, czułego. Nagle Dante uniósł jej biodra i ignorując jej protesty położył ją na materacu.

– Chcę cię zdominować, Willow. To ja cię wszystkiego nauczyłem. Chcę widzieć twoją twarz, kiedy będziesz dochodzić, i chcę, żebyś wiedziała, że już nigdy tego nie poczujesz.

Krzyknęła, ponieważ rozkosz stawała się zbyt intensywna, prawie bolesna. Kiedy kochali się po raz pierwszy, prosiła go, żeby nie był tak delikatny i żeby nie traktował jej, jakby była ze szkła – teraz naprawdę nie był delikatny, tak jakby chciał pokazać jej, na co naprawdę go stać.

Prawie nie chciała dochodzić, tak jakby orgazm miał być znakiem jej słabości, ale było za późno. Jej ciałem wstrząsały dreszcze rozkoszy, a z ust wydobył się jęk satysfakcji.

Po raz pierwszy nie stłumił jej krzyku pocałunkiem, patrzył tylko, jak obojętny naukowiec obserwuje efekty eksperymentu. Po chwili sam doszedł, ale nie opadł bez sił obok, szepcąc coś po włosku czy francusku, co zawsze tak ją podniecało. Gdy skończył, wyszedł z niej i obrócił się na drugą stronę łóżka. Minęło kilka boleśnie długich minut, zanim na nią spojrzał.

– Pora się zbierać – powiedział miękko, wstając i idąc w stronę łazienki. Ani razu się nie obejrzał.

Dłonie Willow drżały, gdy zbierała podartą koszulę nocną i wkładała ją do walizki, przerażona, że ktoś ze służby ją znajdzie. Uspokoiła się nieco, zanim Dante wrócił, wykąpany i ogolony, w ciemnym, idealnie skrojonym garniturze. Zdawał się jeszcze bardziej obcy, niż sugerowały jego oczy.

– Wychodzisz gdzieś? – spytała.

– Tak – uśmiechnął się do niej chłodno. – A ty idziesz ze mną. Jedziemy na lotnisko, a tam nasze drogi się rozchodzą.

Ty lecisz do Londynu, a ja do Paryża. Najpierw muszę jednak porozmawiać z dziadkiem.

– Dante...

– Nie wysilaj się. – Jego głos brzmiał ozięble. – Chyba powiedziałaś już wszystko. Muszę ci podziękować, że tak przekonująco odgrywałaś moją narzeczoną, teraz jednak chcę porozmawiać z Giovannim i poinformować go, że nasze narzeczeństwo dobiegło końca. Sam dobrze wie, że związki czasem po prostu się rozpadają. – Oczy mu błyszczały. – Jeśli podpiszesz umowę o poufności, możesz zatrzymać pierścionek. Powinnaś dostać za niego ładną sumkę.

– Nie muszę podpisywać żadnej umowy i z nikim nie będę o tym rozmawiać. Po co? Nie jest to dla mnie powód do dumy. – Głos jej drżał, gdy patrzyła na olbrzymi diament i myślała o tym, ile może być warty. Czy powinna go zatrzymać i przekazać pieniądze potrzebującym? Może dobrze, jeśli będzie myślał, że jest chciwa. Kolejny powód, żeby ją znienawidził.

– Ale pierścionek zatrzymam.

Na jego twarzy widać było odrazę.

– Proszę bardzo. A teraz pakuj się i ubierz – powiedział ostro. – Wyjdźmy stąd jak najszybciej.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Za niebieskimi i złotymi światłami wieży Eiffla rozpościerało się ciemne, bezgwiezdne niebo Paryża. Ulice były ciche i uśpione. Z okna jego biurowca widać było Sekwanę, której wody zdawały się zimne i obce. Dante natomiast pogrążony był w myślach, z których wyrwał go odgłos otwieranych drzwi. Obrócił się na krześle i ujrzał stojącego przed nim asystenta.

– Tak, René? – spytał ze zniecierpliwieniem.

– Powinien pan być na przyjęciu w Ritzie... – René spojrzał na zegarek – jakieś dziesięć minut temu.

Dante skrzywił się.

– Zadzwoń tam i powiedz, że coś mnie zatrzymało i raczej nie zdążę.

– Mogę tak zrobić, jasne – powiedział ostrożnie René – ale to jest przyjęcie urodzinowe hrabiny i wie pan, jak jej zależy na pana obecności.

Dante pochylił się. Tak, wiedział. Wszyscy go zawsze oczekiwali, w szczególności kobiety. Z wyjątkiem jednej.

Jednej piekielnej kobiety, która jasno dała mu do zrozumienia, że go nie chce.

– Czy... czy coś się stało, szefie?

Dante spojrzał na asystenta, czując pokusę, żeby zwierzyć się komuś zaufanemu, choć raczej tego nie robił. Z drugiej strony zazwyczaj nie miał wrażenia, że olbrzymi ciężar

miażdży mu serce. Zamknął oczy. Czy wydawało mu się, że sposób, w jaki potraktowała go ta piękna kobieta, wystarczy, żeby się otrząsnął i o niej zapomniał? Jeśli tak, to był w błędzie, a on nie lubił się mylić.

Była tak pełna sprzeczności. Czuła i namiętna w jego ramionach, delikatna i niemal dziecinna, gdy zabrał ją na śniadanie do Shelter Island. Oczarowała jego dziadka i sprawiła, że siostra wyglądała jak milion dolarów. Pomyślał o idiotycznej nadziei, jaką wzbudziła w jego sercu, razem z poczuciem, że wszystko, o czym nawet nie miał odwagi marzyć, przy niej może się spełnić. Przypomniał sobie wyraz jej twarzy, gdy poprosił ją o rękę. Próbowała powstrzymać łzy szczęścia, które napłynęły jej do oczu.

A potem? Nic. Cicho i bez emocji oznajmiła mu, że za niego nie wyjdzie. Powiedziała mu, że go nie kocha, choć jej zachowanie przeczyło słowom. To nie miało sensu. Jeśli nie była taka niewinna, jak sądził, wiedziałby, że była już z mężczyzną. A może to wszystko trzymało się kupy? W końcu połakomiła się na pierścionek. Może nie była tak naiwna, jak sądził.

Patrzył, jak światła na wieży zmieniają kolor na czerwony, a potem złoty. Może był po prostu tylko jej zabawką – idealnym mężczyzną na pierwszy raz? Może łatwiej jej było pozbyć się zahamowań, ponieważ był cudzoziemcem, a tak naprawdę planowała poślubić jakiegoś angielskiego arystokratę z swojej klasy?

Znów poczuł przypływ zazdrości, która niczym trucizna sączyła się do krwi. Gdy otworzył oczy, zobaczył

przyglądającego mu się z niepokojem asystenta. Pomyślał o pytaniu, jakie mu zadał, i zdał sobie sprawę, że coś rzeczywiście było nie tak i chodziło raczej o jego zachowanie. Od kiedy stawiał sobie pytania, nie starając się uzyskać na nie odpowiedzi?

– Potrzebuję informacji o pewnej kobiecie.

– Tej samej, co wcześniej? – spytał René niewinnie. – Czy przypadkiem chodzi o pannę Willow Hamilton?

– Jak najszybciej – powiedział Dante z niecierpliwością.

– *Bien sûr* – Rene uśmiechnął się. – To już zaczyna panu wchodzić w nawyk, szefie, jeśli mogę coś powiedzieć.

– Nie, nie możesz. – Dante wstał i zdjął krawat. – Nie płacę ci za wygłaszanie zbędnych opinii. Sprowadź samochód, a ja wstąpię na chwilę na przyjęcie hrabiny. Twoja zadowolona z siebie mina zaczyna mi już działać na nerwy.

Dante dotarł na przyjęcie, odbywające się w jednym ze słynnych penthouse’ów Ritza, choć nie miał ochoty na zabawę i towarzystwo socjety, która się tam zebrała. Hrabina prezentowała się wspaniale, choć nie zrobiła na nim wrażenia, tak jak i pozostałe kobiety, posyłające mu dwuznaczne uśmiechy. Pokręcił się przez chwilę, po czym wymknął się po cichu. Gdy następnego dnia zjawił się rano w pracy, René już na niego czekał z triumfalnym wyrazem twarzy.

– Mam informacje, o które pan prosił – powiedział.

– Mów.

– Mieszka w Londynie...

– To już wiem – przerwał mu Dante ze zniecierpliwieniem.

– W tę sobotę będzie brać udział w kweście na rzecz Towarzystwa do Walki z Białaczką w Hotelu Granchester. – René przerwał, mrużąc czarne oczy. – Może pana zainteresować informacja, że wystawiła na aukcji swój pierścionek zaręczynowy.

Po raz pierwszy w życiu Dante nie wiedział, co powiedzieć.

Willow z podium spojrzała na pogrążoną w ciszy salę i dokończyła przemowę.

– Z tego właśnie powodu to dla mnie zaszczyt, że mogę zostać nowym patronem. – Na sali dalej panowała przejmująca cisza i Willow odetchnęła głębiej. – Chcę dać chorującym nadzieję i wesprzeć nowe badania, które prowadzone są obecnie na całym świecie. Zamierzam mówić otwarcie o tym, co przeszłam, nie chcę tego dłużej ukrywać, ponieważ jest lepiej. Każdego dnia coraz więcej osób również wraca do zdrowia, a ja...

Słowa zamarły jej na ustach, ponieważ przez chwilę miała wrażenie, że z tyłu sali zobaczyła Dantego. Zamrugała. Czy zaczynała teraz fantazjować o nim nie tylko nocą, ale i za dnia?

– Ja... – nie mogła przypomnieć sobie, o czym mówiła. Ktoś podsunął jej szklankę z wodą, ale odmówiła. Wpatrywała się w tamto miejsce, poznawała każdy szczegół jego zmysłowej twarzy. To z pewnością był on. Nikt nie wyglądał tak jak Dante Di Sione. Wysoki, barczysty i silny w jakiś sposób zdominował całą salę.

Nie mogła sobie pozwolić, żeby się teraz rozkleić, zbyt wielu ludzi na niej polegało. Próbowała sobie przypomnieć słowa, które miała na końcu języka.

– Chciałam tylko powiedzieć, że jesteście wspaniali i mam przyjemność ogłosić, że podczas aukcji udało się zebrać prawie pół miliona funtów – uśmiechnęła się. – Więc jeszcze raz dziękuję wam z głębi serca, że pozwoliliście mi dać coś od siebie.

Rozległy się oklaski, rozchodzące się echem po sali, Willow natomiast zaczęła schodzić ostrożnie ze sceny, czego nie ułatwiała jej wąska, srebrna suknia. Co teraz? Zerknęła ukradkiem w miejsce, gdzie stał Dante, ale już go tam nie było. Oczywiście, że go nie było! Wyobraźnia spłatała jej figla, nic więcej. Co niby miałby tu robić, skoro poleciał prosto do Paryża i nie rozmawiali ze sobą od kilku tygodni.

– Willow.

To był z pewnością jego głos. Kolana się pod nią ugięły i choć przytrzymał ją, od razu się wyswobodziła. Nauczyła się żyć bez niego. Musiała.

– Dante – powiedziała, choć jej głos brzmiał tak słabo. – Co ty tutaj robisz?

– Nie domyślasz się?

– Byłeś w Londynie?

– I tak się złożyło, że przechodziłem obok? Tak, można tak powiedzieć – uśmiechnął się do niej ponuro. – Czy jest tu jakiejś spokojne miejsce, gdzie moglibyśmy porozmawiać?

Wiedziała, że powinna odmówić, poszukać taksówki, pojechać do domu i więcej się z nim nie spotykać. Spojrzała na ukochaną twarz, błękitne oczy, zmysłowe usta, cień zarostu na brodzie.

– Może w Garden Room.

W ciszy przeszli do wypełnionego kwiatami baru, gdzie w rogu stało białe pianino. Dante natychmiast znalazł zaciszny stolik na tyłach, natomiast Willow już wiedziała, że wybór miejsca był pomyłką. W pokoju czuć było zapach jaśminu i gardenii, ciężka woń wydawała się tak romantyczna, podobnie jak delikatna muzyka fortepianu i migotliwe światło świec. Może powinna skoncentrować się na drinku. Zamówi jakiś dziwny koktajl z wisienką i parasolką i na nim skupi całą uwagę.

Dante jednak odprawił kelnera i Willow pomyślała, że pewnie to dzięki jego charyzmie mogą zająć najlepszy stolik bez zamawiania niczego. Próbowała odgadnąć, co chce jej powiedzieć i zawczasu przygotować odpowiedzi. Niestety zadał jej ostatnie pytanie, na jakie chciała odpowiedzieć. Już raz go okłamała, ale wtedy była silniejsza. Nie obezwładniała jej tęsknota za nim i za jego dotykiem.

– Kochasz mnie, Willow?

Spojrzała mu w oczy, które w blasku świec miały kolor nocnego nieba, i już otwierała usta, żeby powiedzieć „nie”, kiedy do oczu napłynęły jej łzy, więc jedynie pokręciła głową.

– Kochasz? – powtórzył pytanie. – Odpowiedz, Willow. Powiedz to na głos, tylko o to proszę. Powiedz, że mnie nie

kochasz, a wyjdę stąd i już więcej mnie nie zobaczysz.

Próbowała wydusić z siebie te słowa, ale bez skutku. Nie potrafiła. Zamiast tego wyrwało się z niej zachłanne i natarczywe „tak”.

– Tak – zawołała. – Oczywiście, że cię kocham. Nie chciałam i nadal tego nie chcę, wybacz mi, nie chcę mieszać ci w głowie i wysyłać sprzecznych sygnałów, więc lepiej po prostu zapomnij, co przed chwilą powiedziałam, bo to do niczego nie prowadzi. To niemożliwe, Dante.

Zmrużył oczy, jakby próbował zrozumieć jakąś skomplikowaną łamigłówkę.

– Zamierzasz powiedzieć mi, dlaczego?

– Ponieważ nie dam ci tego, czego pragniesz – wyszeptała. – Chcesz małżeństwa i dzieci. Twój dziadek powiedział mi, że niczego tak nie pragnie, jak doczekać kolejnego pokolenia Di Sione.

– I?

– A ja nie mogę ci tego obiecać. Ja... – odetchnęła głębiej – rozpoczęłam leczenie, zanim dostałam pierwszą miesiączkę, i mówili, że możliwe, a nawet bardzo prawdopodobne, że nie będę mogła mieć dzieci.

– Ale nigdy tego nie sprawdziłaś?

Pokręciła głową.

– Nie. Wiem, że to głupie, ale wolę nie wiedzieć. Chyba za bardzo się bałam i wolałam schować głowę w piasek. Pewnie trudno ci to zrozumieć.

Nie wiedziała, czego się spodziewać, na pewno nie tego, że Dante weźmie jej dłoń i zacznie studiować jej wnętrze,

jakby próbował odczytać zapisaną w niej przyszłość.

– Nie – powiedział – wcale nie trudno, ponieważ każdy z nas czasem nie chce stawić czoła rzeczywistości. Zrobiłem tak z moim bratem. Posłuchaj mnie uważnie, Willow, bo nie myślisz teraz racjonalnie.

Skupiła wzrok na jego twarzy.

– Co masz na myśli?

– Zawsze jest szansa, że możesz mieć dzieci. Dotyczy to każdej pary na świecie, dopóki nie spróbują, chyba że uważasz, że wszyscy przyszli małżonkowie powinni przechodzić badania płodności? Chyba nawet w rodzinie królewskiej odeszli już od tego zwyczaju.

– Dante...

– Nie – przerwał jej. – Ty już powiedziałaś, co myślisz, teraz moja kolej. Zrozumiałaś?

Zacisnęła usta i skinęła głową.

– Kocham cię – powiedział z prostotą – a przez ostatnie tygodnie zdałem sobie sprawę, jak bardzo. Ten czas osobno tylko utwierdził mnie w tym, że resztę życia chcę spędzić z tobą. Z dziećmi lub bez dzieci. Nie w tym rzecz. Chodzi jedynie o to, czy mnie kochasz. Tylko to mogłoby powstrzymać mnie przed poślubieniem ciebie i obawiam się, że już postanowione, skoro powiedziałaś mi, że mnie kochasz.

– Mogę wreszcie coś powiedzieć?

– Tylko jeśli przejrzałaś na oczy i zamierzasz przyjąć moje oświadczyny. Chyba że chcesz, żebym uklęknął i znów ci się

oświadczył, choć jeden pierścionek zaręczynowy już sprzedałaś na aukcji.

– Nie! Proszę, nie rób tego. Nawet się nie waż!

– Więc wyjdziesz za mnie?

– Chyba nie mam wyboru.

Śmiała się i płakała jednocześnie, Dante wziął ją w ramiona i ocierał jej łzy, po czym pocałował ją i resztki wątpliwości zniknęły.

Gdy następnego dnia zdjęcie tego pocałunku trafiło na pierwsze strony plotkarskich gazet, ozdobione nagłówkiem „Młoda arystokratka poślubi notorycznego playboya", Willow miała to gdzieś. Zdała sobie sprawę, co naprawdę jest ważne, i to była kolejna rzecz, jakiej nauczył ją Dante.

Miłość pokonywała wszystkie przeciwności.

Rzuciła gazetę na podłogę i odwróciła się w jego stronę, wodząc palcami po oliwkowej skórze. Jak cudownie wyglądał w jej łóżku!

Otworzył oczy i ziewnął, spoglądając na dłoń, która wędrowała właśnie w kierunku jego uda.

– Chyba musimy kupić ci nowy pierścionek. Co ty na to?

– Podoba mi się ten pomysł.

– Ale żadnych diamentów – uśmiechnął się. – Może jakaś rzadka szara perła.

– Mmm... brzmi cudownie. – Położyła się na nim, a dreszcz pożądania przeszył jej ciało, gdy poczuła jego męskość. – Pierścionek jednak może zaczekać – szepnęła. – A to nie...

EPILOG

– Usiądź w cieniu – powiedział Dante leniwie. – Nie chcę, żebyś się poparzyła.

Willow zsunęła słomkowy kapelusz i uśmiechnęła się do męża.

– Raczej mi to nie grozi, skoro upierasz się, żebym wciąż smarowała się filtrem pięćdziesiątką.

– Chyba przydałaby ci się kolejna aplikacja – wymruczał i stanął nad nią. – Chodź.

– Brzmi to jak kolejny pretekst, żeby wsmarować krem w moje ciało.

– Naprawdę myślisz, że potrzebuję pretekstu, pani Di Sione? – spytał, podnosząc ją z leżaka i prowadząc do chłodnego wnętrza ich domku plażowego.

Willow przygryzła wargę, czując na szyi jego usta, i pomyślała, że nigdy nie była tak szczęśliwa. Miesiąc miodowy spędzali na Karaibach, wśród czystego morza i fal rozbijających się o drobny, biały piasek. Rano pływali, po południu spali i całe dnie spędzali na łodzi Di Sione, która teraz kołysała się przycumowana u wybrzeża wyspy.

Wzięli cichy ślub w małym kościele na terenie posiadłości jej rodziców. Budynek został na tę okazję odnowiony, a remont po cichu sfinansowany przez pana młodego. Dziura w dachu była naprawiona, a w powietrzu unosił się

zapach gardenii i jaśminu, tak jak w Garden Room w hotelu Granchester, tej nocy, kiedy Dante oświadczył się Willow.

– Podobał ci się nasz ślub? – spytała.

– Bardzo.

– Nie sądzisz, że był zbyt cichy?

– Nie, był idealny. Tak jak ty. – Dante zdjął jej stanik od bikini i zaczął wodzić palcami po piersiach. Chciał cichego ślubu. Nie wiadomo było, kto będzie mógł zjawić się na ślubie, więc Dante uznał, że najlepsza będzie skromna uroczystość, na której zjawił się tylko Dario jako świadek. Powiedział Willow, że planuje zorganizować przyjęcie na ich cześć, kiedy przyjadą na Long Island w najbliższe wakacje.

Dante wiedział jednak, że nie potrzebuje wielkich ceremonii ani bankietów. Najlepiej, żeby była tylko Willow. Niczego w życiu nie pragnął bardziej niż tego, by została jego żoną. Dała mu wszystko o czym marzył, a nawet więcej.

Gdyby mogli zajrzeć w przyszłość, ujrzeliby tam Willow trzymającą w ramionach dwie śliczne bliźniaczki, błękitnookie jak tatuś.

Dante uśmiechnął się na wspomnienie dnia ślubu. Willow była najpiękniejszą panną młodą, w welonie po babci przytrzymywanym przez lśniącą biało i szmaragdowo tiarą. Dario zaoferował jej jeszcze kolczyki do kompletu, ale odmówiła, tłumacząc, że kobieta nie powinna przesadzać z biżuterią. Dante zaśmiał się z radością.

Miała na sobie bladą zwiewną suknię, a pod spodem podwiązkę haftowaną w żółte i czerwone płomienie. Kiedy

zdejmował ją z nogi Willow w noc poślubną, przejechał palcami po kolorowym wzorku, który sama wyhaftowała.

– Płomienie? – spytał.

– To na cześć innego Dantego i jego słynnego piekła – uśmiechnęła się. – Ale głównie dlatego, że moje życie bez ciebie byłoby piekłem.

Uśmiechnął się.

– Ciekawe, ale wydawało mi się, że panny młode powinny mieć na sobie coś błękitnego?

Uniosła dłoń i sięgnęła do jego policzka, wodząc delikatne palcami w górę twarzy. Zadrżał pod wpływem jej dotyku.

– Nie ma nic bardziej błękitnego niż twoje oczy, Dante Di Sione – wyszeptała drżącym głosem. – Więc wybrałam je.

[1] Poppy (ang.) – mak, Clover (ang.) – koniczyna, Willow (ang.) – wierzba [przyp. tłum.]

Tytuł oryginału: Di Sione’s Virgin Mistress
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Harlequin Books S.A
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3701-7

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.